ŚWIATOWE ŻYCIE®

Annie West

Ślub stulecia

HARLEQUIN®

Annie West

Ślub stulecia

Tłumaczenie: Joanna Żywina

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *Claiming His Out-of-Bounds Bride*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Annie West
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7680-1

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– No, zaczyna to już jakoś wyglądać. – Sonia przyjrzała się krytycznie sukni Olivii, podczas gdy jedna z krawcowych klęczała pomiędzy nimi, sprawdzając długość. – Jeszcze chwila i jesteśmy w domu.

Olivia chciała odetchnąć z ulgą, ale się powstrzymała. To była ostatnia przymiarka i miała wrażenie, że stoi tak już całe wieki, podczas gdy kobiety upinają i poprawiają na niej suknię.

Która musiała być idealna.

W przyszłym tygodniu oczy całej Wenecji, a nawet całego świata, będą zwrócone właśnie na nią. Suknia musiała być wyjątkowa. Oczekiwali tego ludzie, prasa i przede wszystkim jej rodzina. Zrobiła wszystko, czego oczekiwali, a nawet więcej. Wkrótce będzie miała okazję, żeby się sprawdzić i zrealizować marzenia. W końcu będzie miała coś do powiedzenia w firmie, w której tak długo walczyła o pozycję i należny szacunek.

Olivia spojrzała w olbrzymie lustro ze złoconą ramą, w którym odbijało się światło migoczące na wodach Canal Grande.

Kobieta w lustrze nie przypominała Olivii Jennings. Nawet tej Olivii Jennings, która w końcu nauczyła się poruszać wśród europejskich elit z elegancją i wdziękiem.

W tej sukni była kimś innym.

Z pewnej odległości szyfon i jedwab zdawały się kremowe, choć tak naprawdę oba materiały wpadały w jasnoróżowe tony. Suknia miała

dopasowany gorset i rozchodziła się miękko delikatnymi zakładkami aż do ziemi. Drobne, szyfonowe kwiatuszki z kryształowym środkiem pokrywały cały gorset i schodziły delikatnie na dół sukni i na przezroczyste rękawy. Gdy się poruszała, delikatne płatki poruszały się, a kryształki odbijały światło wpadające przez okna.

– Jest piękna – powiedziała krawcowa, odsuwając się lekko. – Wygląda pani jak księżniczka.

– I właśnie o taki efekt nam chodziło – skinęła głową Sonia. – Każda kobieta choć raz chce wyglądać jak księżniczka.

Nie każda.

Olivia od dawna nie wierzyła w bajki.

Tragedia, która dotknęła ją w dzieciństwie, zabiła w niej wiarę w szczęśliwe zakończenia. Gdy skończyła osiemnaście lat, na dobre pożegnała się z jakimikolwiek romantycznymi fantazjami.

Znów spojrzała w lustro, przyglądając się delikatnym kwiatkom, których szyfonowe płatki tańczyły pod jej oddechem, i poczuła dziwną tęsknotę.

Ten mężczyzna, który pierwszy raz od dziewięciu lat sprawił, że przez chwilę pragnęła uwierzyć w przeznaczenie i bratnie dusze. To było wręcz niedorzeczne. To było niczym objawienie, jakby poraził ją piorun, a serce nagle zaczęło bić w zupełnie innym rytmie.

Oczywiście do niczego jej to nie zaprowadziło. Ona mu się nawet nie podobała.

Zrobiła więc to, co zawsze – przełknęła gorycz rozczarowania i postanowiła żyć dalej. Jej dziadkowie mieli rację. Lepiej będzie dla niej, jak da sobie spokój z niedorzecznymi romansami.

Odetchnęła głębiej, a kwiaty na sukni znów zatańczyły.

Olivia uśmiechnęła się do obu kobiet.

– Wspaniale się spisałaś. Suknia jest przepiękna, a klienci będą się do nas dobijać.

– Jeśli uda ci się przekonać radę nadzorczą – wtrąciła Sonia.

Olivia skinęła głową.

– Zostaw to mnie. Opracowałam już strategię. Za kilka tygodni, gdy w końcu dostanie zasłużony awans i zasiądzie w radzie nadzorczej, otworzy się przed nią szansa, na którą pracowała przez te wszystkie lata. Była gotowa.

– Proszę się obrócić – powiedziała młodsza krawcowa.

Olivia zakręciła się wokół własnej osi, na stopach miała ręcznie robione szpilki ozdobione kryształkami. Jedwab zatańczył wokół jej nóg z czułym szeptem. Miała nadzieję, że kobiety również będą szeptać, marząc, aby, kupić tę unikalną suknię.

Krawcowa podniosła się z kolan.

– Doskonale. Pan młody będzie oszołomiony, gdy zobaczy panią idącą do ołtarza.

Olivia uśmiechnęła się uprzejmie.

– Dziękuję. – Nie było sensu tłumaczyć, jak mało było to prawdopodobne. Ona i Carlo byli przyjaciółmi, nie kochankami. To miało być małżeństwo z rozsądku.

Być może nie było to marzenie każdej kobiety, ale Olivia wolała nie wpadać ponownie w sidła miłości. Tak było wygodniej. Wzajemny szacunek i przyjaźń były solidną podstawą dla udanego małżeństwa.

Sprawdziło się w przypadku jej dziadków, więc jej i Carlowi też się uda.

Sonia pochyliła się, żeby przyjrzeć się bliżej rękawowi sukni, i w tym momencie ktoś zapukał do drzwi.

– Mogłabyś sprawdzić, kto to? – poprosiła krawcową. – Nie spodziewam się nikogo.

Dziadkowie nie dotarli jeszcze do Wenecji, a sama przyjechała z tygodniowym wyprzedzeniem, żeby dopilnować ślubnych przygotowań.

– Nie ruszaj się przez chwilę – powiedziała Sonia, marszcząc brwi nad jednym z kwiatków, który nie był dokładnie przyszyty.

– To mężczyzna – powiedziała krawcowa, wracając do pokoju. Oczy miała szeroko otwarte i przygładziła włosy. – Przedstawił się jako il signor Sartori i chce z panią rozmawiać.

Carlo tutaj? Miał się zjawić dopiero za tydzień.

– Może zaczekać pięć minut? – odezwała się Sonia. – Powiedz mu, że pan młody nie powinien oglądać przyszłej żony w sukni ślubnej. To przynosi pecha.

– Obawiam się, że to nie może czekać – z korytarza dobiegł je głęboki głos i kobiety zamarły.

Olivia znała ten głos, jak zwykle trochę szorstki i jakby zniecierpliwiony. Poczuła dreszcz i rozchodzące się po całym ciele ciepło. Zamknęła oczy, starając się opanować. Powinna się do niego przyzwyczaić, taka reakcja była nieuzasadniona. Stosunki z przyszłym szwagrem cechowały uprzejmość i dystans.

I tak właśnie miało zostać.

Otworzyła oczy i zobaczyła, że Sonia zamarła, a asystentka automatycznie poprawiła bluzkę.

Alessandro Sartori tak właśnie działał na kobiety.

Carlo również, ale jego urok polegał w dużej mierze na pogodnym usposobieniu. Jego starszy brat był bardziej milczący, było w nim coś oziębłego.

Olivia wciągnęła powietrze i odwróciła się.

Jego ramiona zajmowały całą szerokość drzwi, był szczupły i elegancki, emanowała z niego siła sugerująca, że pod tą schludną otoczką kryje się coś dzikiego i niebezpiecznego.

Jego garnitur był jak zwykle doskonale skrojony, był chodzącą reklamą firmy Sartori, produkującej ekskluzywną odzież męską.

Olivia zastanawiała się, dlaczego zatrudnieni przez firmę guru od reklamy nie wpadli jeszcze na to, żeby wykorzystać nietypowy urok i magnetyzm drzemiący w ich szefie. Hebanowe włosy miał krótko przycięte po bokach i trochę dłuższe na czubku głowy. Lśniły teraz w świetle lampy, które podkreślało również wyraziste rysy twarzy, czarne oczy, silnie zarysowaną szczękę i zmysłowe usta, w tej chwili zaciśnięte.

Nic nowego. Alessandro Sartori zawsze tak wyglądał w jej obecności.

Poczuła ukłucie irytacji – to właśnie on razem z jej dziadkami doprowadził do jej małżeństwa z Carlem, które miało przypieczętować połączenie dwóch potężnych firm: Sartori i Dell’Orto.

Olivia wypuściła powietrze z płuc, starając się uspokoić.

Nie szukała miłości, a to małżeństwo otwierało przed nią i Carlem możliwości, na które oboje ciężko pracowali.

Chodziło tylko o to, że ktoś zdecydował za nią. Jak zwykle.

– Alessandro. Co za niespodzianka. – Miała nadzieję, że zobaczy go dopiero podczas ceremonii i nie będzie miała z nim za dużo do czynienia, choć był świadkiem. – Obawiam się, że nikogo z rodziny tu nie ma i, jak wiesz, Carlo jeszcze nie przyleciał.

Pewnie szukał dziadków Olivii. Jej rozmowy z Alessandrem Sartorim ograniczały się do wymiany zdawkowych uprzejmości. Jakby nie była dla niego partnerem do rozmów o interesach, a przecież wkrótce będą zasiadać w tym samym zarządzie.

– Przyszedłem do ciebie.

Tak po prostu, żadnych wyjaśnień, zero uśmiechu. Tylko to nieprzeniknione spojrzenie.

Zaskoczona Olivia zamilkła. Przyszedł, żeby z nią porozmawiać? Nie mogło chodzić o wesele, nie brał udziału w przygotowaniach. Ani o interesy, bo o takich sprawach rozmawiał wyłącznie w biurze, chyba że chodziło o członków zarządu, ale do nich się nie zaliczała… Jeszcze.

Olivia chciała odmówić, zaproponować, żeby umówili się na spotkanie, bo jej grafik był bardzo napięty. Chciała zobaczyć jego minę.

Szkoda, że przy okazji nie nauczył się trochę pokory.

Odwróciła się jednak do Soni.

– Przepraszam, czy możemy na chwilę przerwać? Daj nam dziesięć minut.

Sonia skinęła głową.

Kobiety wyszły. Alessandro zamknął za nimi drzwi.

Atmosfera w pokoju momentalnie się zmieniła. Choć pełen antyków salon był wysoki i przestronny, podczas rozmów i prac nad suknią wydawał się Olivii bardzo przytulny. Teraz miała wrażenie, że zapanował tu chłód.

Może to z powodu przeciągającego się milczenia Alessandra lub emanującej z niego pewności siebie. Sprawiał wrażenie, jakby zjawił się tu w bardzo ważnej sprawie.

Choć miała na nogach szpilki, musiała unieść głowę, żeby spojrzeć mu w oczy. Stał tak blisko, że widziała delikatne zmarszczki po obu stronach jego ust; z każdą chwilą zdawały się pogłębiać.

– Mogę ci w czymś pomóc, Alessandro?

Nagle zdała sobie sprawę, że nigdy wcześniej nie była z nim sam na sam.

Serce zaczęło bić coraz szybciej, jakby się chciało wydostać z jej piersi.

– Mam ci coś do przekazania. Może lepiej usiądź.

Nie myśląc wiele, chwyciła go za rękaw i zacisnęła palce, czując twarde mięśnie jego przedramienia.

– Czy chodzi o moich dziadków? Coś im się stało? – Nigdy nie byli zbyt wylewni, ale kochali ją na swój sposób. Myśl o tym, że mogłaby ich stracić, była nie do zniesienia.

– Nie, nic z tych rzeczy. Nikomu nic się nie stało i wszyscy mają się dobrze.

Podniósł wolną rękę, jakby chciał dotknąć jej dłoni, ale zmienił zdanie.

Olivia natychmiast go puściła. Odwróciła wzrok, czując, że się wygłupiła.

– Usiądź, będzie ci wygodniej.

– Nie mogę. Nie chcę pognieść sukni.

– Można ją przecież wyprasować.

– Mogę wysłuchać cię na stojąco. Co to za wieści?

Milczał przez chwilę.

– Rozmawiałaś ostatnio z Carlem?

Olivia zmarszczyła brwi.

– Oczywiście. Jesteśmy w stałym kontakcie. – Może nie tak regularnym, jak między zakochanymi, ale mieli kontakt. Carlo był teraz w Stanach, gdzie doglądał interesów brata i nadrabiał zaległości z przyjaciółmi.

– Dziś?

Poczuła, jak na szyi zaciskają jej się lodowate palce.

– Czy wszystko w porządku? Nic mu nie jest?

– Z tego co wiem, fizycznie jest cały i zdrowy. Ale sugerowałbym, żebyś sprawdziła wiadomości. – Dziwny błysk w jego oczach i ton głosu

sprawiły, że jej niepokój wzrósł.

Carlo dzwonił wcześniej, ale został przekierowany na pocztę głosową. Potem wiadomości przychodziły jedna za drugą, ale nie miała okazji ich odsłuchać.

Olivia odwróciła się gwałtownie, a suknia zawirowała wokół niej. Telefon był jednak w drugim pokoju, razem z jej ubraniami. Czuła rosnącą panikę. To musiało być coś naprawdę bardzo ważnego.

– Po prostu mi powiedz! Co się stało?

Alessandro wahał się przez chwilę, po czym skinął głową.

– Carlo cię porzucił. Uciekł z inną kobietą.

ROZDZIAŁ DRUGI

Olivia przyglądała się jego poważnej twarzy.

Porzucił ją? To niemożliwe. Ona i Carlo byli w tym razem. Omówili wszystko ze szczegółami i postanowili, że wykorzystają sytuację jak najlepiej. Ufali sobie.

Prawda?

Momentalnie zaschło jej w gardle i z trudem przełknęła ślinę.

– Nie zrobiłby tego – wyszeptała.

Ten ślub był dla nich zbyt ważny. W życiu Carla nie było żadnej kobiety. Już nie.

Widziała jednak, że Alessandro nie kłamie. Skrzywił się lekko. Nie chciał być posłańcem złych wieści? A może bał się, że Olivia zaraz upadnie na kolana, zanosząc się płaczem?

Olivia wypuściła powietrze z płuc i znów gwałtownie je wciągnęła. Lśniące diamenty migotały jej przed oczami, a miękki, lśniący jedwab szumiał jak fala, która za chwilę ją pochłonie.

Zachwiała się i wtedy Alessandro przytrzymał ją za łokcie.

– Oddychaj. Powoli.

Olivia zamrugała, patrząc w ciemne oczy, których wyrazu nie była w stanie odczytać. Wrażenie tonięcia osłabło i odsunęła się lekko, wyswabadzając się z jego uścisku.

– Nie musisz… – Pokręciła głową. – Nic mi nie jest.

To było kłamstwo.

Puścił ją, ale wciąż czuła na sobie jego dotyk. Spojrzała w dół; może rękaw sukni się przedarł? Oczywiście, że nie. Alessandro trzymał ją pewnie, ale niemal delikatnie. Zdobione kryształkami kwiaty zamrugały do niej. Przypomnienie ślubu, który miał się odbyć za tydzień.

Poczuła bolesny skurcz żołądka.

– Jesteś pewien? – spytała ochrypłym głosem.

– Myślisz, że bym tu przyjeżdżał, gdybym nie był?

Westchnęła i niechętnie uniosła głowę. Alessandro wyglądał bardziej ponuro niż zwykle, nozdrza miał rozchylone, jakby był zniesmaczony wieściami, które musiał przekazać.

Cóż, Alessandro Sartori nie był typem człowieka, który panikowałby z powodu plotki. Najpierw by się upewnił. Olivia nigdy nie spotkała bardziej opanowanego mężczyzny, który zawsze działał metodycznie.

– Co dokładnie powiedział? – może Carlo chciał tylko przesunąć ceremonię, a Alessandro od razu założył, że chodziło o inną kobietę.

Jednak patrząc na jego poważną twarz, widziała, że desperacko chwyta się jakiegokolwiek wytłumaczenia.

– Nieważne, sama się dowiem – powiedziała, nie czekając na odpowiedź.

Potrzebowała trochę prywatności, z dala od przenikliwego wzroku Alessandra.

Uniosła lekko obszerną spódnicę i przeszła przez salon, mijając sofy, złocone krzesła, duży marmurowy kominek i cztery wysokie okna z widokiem na Canal Grande.

Żałowała, że nie ma przy sobie telefonu, powinna wcześniej sprawdzić wiadomości. Zazwyczaj była na bieżąco, ale dziś nie miała już cierpliwości.

Pchnęła wysokie, masywne drzwi i weszła do mniejszego pokoju, który służył jej za gabinet i tu zostawiła telefon. Wypuściła gwałtownie powietrze, widząc wiadomość od Carla. Przyłożyła telefon do ucha, żeby ją odsłuchać. Przepraszał ją. Serce się jej ścisnęło. Choć wiedziała, że Alessandro nie zjawiłby się tutaj, gdyby nie miał powodu, ale wciąż miała nadzieję…

To była długa wiadomość, a ton głosu Carla był jednocześnie przepraszający i podekscytowany.

Naprawdę żałował. Wiedział, ile znaczyło to małżeństwo i połączenie obu rodzin. Nie chciał zostawiać jej na lodzie, ale zdarzyło się coś niespodziewanego.

Znów spotkał Hannah, Amerykankę, którą poznał podczas wyjazdu do Stanów tuż po studiach. Mieli wtedy krótki romans, rok później kobieta złamała mu serce, gdyż nawet nie chciała słyszeć o wyjeździe do Europy.

Okazało się, że wciąż się kochali, bardziej niż kiedyś. Tym razem zgodzili się na kompromis. On przez rok będzie mieszkał i pracował w Stanach, nawet gdyby miało to zaszkodzić jego karierze w Sartori, bo teraz wiedział, że Hannah była dla niego dużo ważniejsza niż rodzinny biznes. Potem spędzą rok w Europie, żeby sprawdzić, jak ona poradzi sobie, mieszkając za granicą. Byli tacy szczęśliwi. Żałował, że zawiódł Olivię, ale…

Przytrzymała się oparcia krzesła, a jej palce zacisnęły się na misternie rzeźbionym drewnie.

Czuła, jak krew szumi jej w uszach. Dopasowany gorset, który dziesięć minut temu był całkiem wygodny, teraz zaciskał się na niej, uniemożliwiając oddychanie.

Brak ślubu oznaczał, że nie dojdzie do fuzji. Dziadkowie nalegali na to małżeństwo, żeby zabezpieczyć rodzinę Dell’Orto, gdy firmy zostaną

połączone.

Co oznaczało, że Olivia nie zasiądzie w radzie nadzorczej. Nie będzie dla niej stałego miejsca w firmie. To również były ich warunki. Dziadkowie znali się na interesach, ale należeli już do innej epoki, w której kobieta w biznesie musiała mieć u swego boku mężczyznę, nieważne, jak byłaby utalentowana i wykształcona.

Olivia mogła się zatrudnić w innej firmie, dostawała wiele ofert, ale zależało jej, by sięgnąć po rodzinną spuściznę. To było jej marzenie. Rodzina natomiast chciała, by wyszła za mąż. Nie z miłości, ale żeby utrzymać i pomnożyć rodzinny majątek – zgodnie z pokoleniową tradycją. Wyjątkiem była matka Olivii, która wyszła za mąż z miłości, zwiedziona romantyczną wizją – i dokąd ją to zaprowadziło?

Olivia przełknęła ciężko, próbując się pozbyć kwaśnego smaku, który czuła w ustach. Cała jej praca i poświęcenie, niekończące się przeprawy z dziadkami – wszystko to na nic. Ile czasu minie, zanim rodzina zacznie szukać dla niej nowego męża? Przez krótką chwilę zapragnęła zakochać się tak jak Carlo. To brzmiało tak prosto, nawet jeśli miałoby się zakończyć katastrofą.

Alessandro przeklął swego brata w myślach, podczas gdy porzucona panna młoda opadła na krzesło z telefonem przyciśniętym do piersi. Twarz miała kredowobiałą, nawet usta jej zsiniały. Cała jej postać zdawała się pozbawiona koloru, z wyjątkiem podkrążonych oczu, które były przepełnione bólem.

Instynkt kazał mu pójść za nią. Potrzebowała wsparcia.

Zatrzymał się w pewnej odległości, lepiej trzymać się na dystans. Umysł zawsze płatał mu figle, gdy Olivia była w pobliżu. Myślał, że udało mu się nad tym zapanować, aż do teraz. Podobne komplikacje były dziś ostatnim, czego potrzebował.

Jak Carlo mógł zrobić coś takiego?

Alessandro zazgrzytał zębami i zacisnął pięści. Brat wysłał mu wiadomość ze Stanów, nie odważył się stanąć z nim twarzą w twarz.

Czy to nie było typowe dla jego rodziny? Zawsze stawiać siebie na pierwszym miejscu, nie zważając na to, jak ich działania wpłyną na innych ludzi.

W ostatnich latach Alessandro przekonał samego siebie, że Carlo się zmienił. Jego lekkomyślny młodszy brat nie wydawał się już tak nieodpowiedzialny. Dorósł, spoważniał, dobrze sobie radził na studiach i w pracy i Alessandro wierzył, że był gotowy do objęcia ważniejszej roli w firmie.

Teraz jedna decyzja brata zniweczyła wszystko, na co Alessandro od dwóch lat pracował – fuzja, dzięki której ich firma weszłaby na nowy poziom. Do tego jego niedoszła żona była pogrążona w rozpaczy.

Patrząc na nią, poczuł ucisk w sercu. Knykcie jej zaciśniętych dłoni pobielały, oddech był płytki i urywany i chyba pierwszy raz w życiu widział, jak jej ramiona się zgarbiły, jakby nie były w stanie udźwignąć ciężaru rozczarowania.

Zawsze widział ją w doskonałym humorze lub przynajmniej pewną siebie. Czy kochała jego brata? Czy dla niej było to coś więcej niż małżeństwo z rozsądku?

Alessandro skrzywił się.

Nie mógł sobie pozwolić na te rozważania. Małżeństwo Sartori-Dell’Orto musiało dojść do skutku i Carlo stanął na wysokości zadania, tylko to się liczyło. Alessandro nigdy się nie zastanawiał, co Olivia i Carlo robią prywatnie. Zawsze odsuwał od siebie podobne myśli.

Z pewnością byli sobie bliscy. Widział, że czuli się ze sobą swobodnie. Oczy Olivii błyszczały, gdy patrzyła na jego brata.

Carlo przystał na to małżeństwo nadspodziewanie ochoczo, co utwierdziło Alessandra w przekonaniu, że coś między nimi było. A teraz patrzył na wykrzywioną bólem twarz Olivii i poczuł kolejną falę wściekłości. Cokolwiek ich łączyło, ta wiadomość ją załamała, a jego brat był zbyt tchórzliwy, żeby przekazać te wieści osobiście.

Odetchnął głęboko i wsunął ręce do kieszeni, starając się zachować zimną krew.

Serce waliło mu zbyt szybko i mocno.

– Skontaktowałaś się z Carlem? – Sądząc po jej reakcji, musiała odsłuchać wiadomości, ale Alessandro chciał się upewnić.

Spojrzała na niego, oczy miała szkliste i zamglone, jakby nie mogła ich na niczym skupić. Potem zamrugała i skrzywiła się, jakby jego widok sprawiał jej ból. Nic dziwnego, skoro to jego brat ją porzucił.

– Tak, zostawił mi wiadomość – wykrztusiła.

– W imieniu rodziny pragnę cię gorąco przeprosić, Olivio. Zachowanie Carla jest niedopuszczalne. Zupełnie niewybaczalne i…

– Już mnie przeprosił. Kilka razy.

Gorycz w jej głosie i grymas na ustach świadczyły o tym, że przeprosiny nie pomogły.

– Potraktował cię skandalicznie, Olivio. Przyniósł też hańbę naszej rodzinie.

– Mam nadzieję, że rozumiesz, że w tej chwili dobre imię rodziny Sartori nie za bardzo mnie obchodzi.

Alessandro skinął głową i z ulgą zauważył, że Olivia się wyprostowała. Znów przypominała kobietę, którą znał.

Niepokoiło go jednak to, jak przyciskała telefon do piersi, jakby próbowała powstrzymać w ten sposób ból złamanego serca. Nie był przyzwyczajony do radzenia sobie z podobnymi emocjami. Jako dziecko

rzadko doświadczał czułości, a jako dorosły był wystarczająco inteligentny, aby się zorientować, że seks i szczere uczucia to dwie zupełnie inne sprawy.

– Oczywiście. Problem w tym, że działania Carla wpłyną nie tylko na naszą reputację.

– Nie. – Odwróciła się, jakby rozciągający się za oknem widok na Wenecję przynosił jej ulgę. – Zranił nas wszystkich, prawda?

Pomimo zdenerwowania i smutku Alessandro nie słyszał w jej głosie nienawiści. Czyżby tak bardzo jej na nim zależało, że nawet po tym wszystkim nie była w stanie nim gardzić?

– Zgadza się i musimy to przedyskutować.

Odwróciła się do niego. Jej oczy zdawały się olbrzymie na zbyt bladej i jakby skurczonej twarzy.

– Naprawdę? Czy to nie jest coś, o czym powinnam porozmawiać z Carlem?

Wyniosłość i butność w tonie jej głosu nieco go uspokoiła. Tak było lepiej. Wolał, żeby była wściekła niż zrozpaczona.

– Nawet jeśli Carlo jest w Stanach i nie ma odwagi przekazać ci tych wieści osobiście?

– To nie moja wina.

– Oczywiście, że nie, ale rozmowa z Carlem nic nie zmieni. Uparł się, że zostanie w Stanach u boku innej kobiety. – Powstrzymał się przed użyciem słowa „kochanka”, choć nie mógł sobie pozwolić na owijanie w bawełnę. Musiał zapewnić Olivię, że wszystko rozumie i zajmie się tym. Nie mógł pozwolić, żeby liczyła na coś, co się nigdy nie stanie, na przykład na powrót Carla.

Otworzyła usta, prawdopodobnie, żeby znów zaprotestować, ale Alessandro ją ubiegł.

– Przeżyłaś prawdziwy szok. Gdybym mógł, zostawiłbym cię teraz samą, żebyś sobie wszystko na spokojnie przemyślała, ale niestety nie mamy na to czasu. Musimy postanowić, co dalej.

Zamilkł na chwilę, żeby mogła przetrawić tę informację.

– Ta fuzja to bardzo poważna sprawa – dodał, gdy wciąż milczała. – Jeśli nie pchniemy tego dalej, doprowadzi to do katastrofy i żadna z naszych firm czy rodzin nie wyjdzie z tego cało.

– W porządku. – Olivia odetchnęła niechętnie. – Porozmawiajmy.

Myśl o tym, że spośród wszystkich ludzi to właśnie z Alessandrem Sartorim będzie omawiać katastrofalny koniec jej niedoszłego małżeństwa, była równie kusząca, co leczenie kanałowe. Ale miał rację, najważniejsze było teraz ograniczenie szkód.

Jedno, czego była pewna, to że jej dziadkowie nie zgodzą się na fuzję, jeśli ślub nie dojdzie do skutku. Brak fuzji oznaczał nie tylko lata zmarnowanej pracy, ale także publiczne upokorzenie, gdy obie firmy się rozejdą. Niepokój klientów i inwestorów będzie sięgał dużo głębiej, niż tylko plotek w kolorowych pismach. Reputacja i wiarygodność obu firm bardzo na tym ucierpią. A zniszczona reputacja…

Alessandro wskazał jedno z krzeseł, zapraszając ją, by usiadła.

Olivia pokręciła głową.

– Daj mi pięć minut, żebym mogła się przebrać.

Alessandro właśnie się odwracał, gdy go zatrzymała.

– Poczekaj. – Przesunęła językiem po spierzchniętych wargach. – Możesz mi pomóc z zapięciem?

Zdenerwowanie było niedorzeczne. Była to prosta czynność, ale nie mogła czekać, aż Sonia wróci na górę.

Alessandro uniósł brew, a potem zmarszczył czoło.

Tak jakby poprosiła go o pożyczkę bez zabezpieczenia, a nie pomoc w rozpięciu sukni. W czym on miał problem?

Od początku miała wrażenie, że Alessandro jej nie toleruje.

Była na przyjęciu, gdy w drugim końcu pokoju dostrzegła nieznajomego, a ich oczy się spotkały. Mogłaby przysiąc, że coś pomiędzy nimi zaiskrzyło, jakaś niewyjaśniona, pierwotna chemia. Coś, co sprawiło, że nagle odgłosy przyjęcia zaczęły cichnąć, a jej serce zabiło zupełnie nowym rytmem. Potem w pomieszczeniu zrobiło się jeszcze bardziej tłoczno i straciła go z oczu.

Niedługo potem, podczas rozmowy z Carlem poczuła, że ktoś jej się przygląda. Gdy się odwróciła, zobaczyła tajemniczego nieznajomego, wysokiego, czarnego i pełnego lekceważącej pogardy. Skrzywił się na ich widok, jakby rozmowa dwojga przyjaciół była dla niego odstręczająca.

A może chodziło o nią. Olivia miała przeczucie, że tak właśnie było. Brat Carla miał nienaganne maniery, ale zawsze się upewniał, żeby nie siedzieli blisko siebie. Nigdy nie zostawał z nią sam na sam. Czy jej towarzystwo było dla niego tak nieprzyjemne?

– Gdzie jest to zapięcie? – zapytał łagodnie. Oddech musnął jej włosy i szyję, jakby się nachylił, żeby przyjrzeć się bliżej sukni.

– Jest bardzo delikatne. To kilka małych haftek. – Pierwszą była w stanie odpiąć, ale kolejne stanowiły problem.

– Widzę.

Olivia czuła, jak jego dłonie przesuwają się po materiale. Najwyraźniej się nie śpieszył, ale wkrótce poczuła powiew powietrza na plecach.

– Rozepnę też trochę zamek, w porządku?

Już miała mu powiedzieć, że sobie poradzi, ale on uniósł dłoń, starając się jej nie dotknąć. Nie rozpiął też zamka zbyt nisko. Wyraźnie nie musiała

się obawiać, że wykorzysta sytuację, co dowodziło, jeśli taki dowód w ogóle był potrzebny, że Alessandro nie widział w niej kobiety.

Niestety Olivia nie mogła powiedzieć, że był jej równie obojętny. Odetchnęła głębiej, wdychając zapach jego perfum – lekko cytrusowych, z nutą bergamotki i czymś jeszcze. Czyżby skóra? Był to ciepły, letni zapach z czymś głębszym, co najwyraźniej pochodziło od Alessandra i przyprawiło ją o dreszcze.

Olivia przytrzymała dłonią gorset sukni i spojrzała przez ramię. Stał tak blisko, że prawie się dotykali.

– Dziękuję. Spotkajmy się w salonie za pięć minut.

– Poproszę o coś do picia. – Ruszył do drzwi, znów marszcząc czoło, jakby jej widok go martwił. – Kawa czy coś innego?

Brandy, żeby mogła się otrząsnąć z szoku?

– Może być kawa.

Wyszedł z pokoju i dopiero wtedy opuściła ramiona. Miała wrażenie, że dźwiga olbrzymi ciężar, odkąd dowiedziała się o decyzji Carla.

Znów spojrzała na telefon. Nie było sensu ponownie odsłuchiwać wiadomości, Alessandro miał rację. Nie było czasu, żeby płakać nad rozlanym mlekiem. Potrzebowali planu, nieważne, jak bardzo była wytrącona z równowagi i nieprzygotowana na spotkanie z bratem Carla, z którym miała jakoś posprzątać ten bałagan.

Pięć minut później miała już na sobie ołówkową spódnicę i jedwabną koszulę, wsunęła stopy w wysokie szpilki i nałożyła jaskrawą pomadkę.

Czyżby była to zbroja na spotkanie z Alessandrem?

Pomysł był niedorzeczny, przecież widział ją już słabą i zdruzgotaną. Poza tym nie był jej wrogiem, tylko mężczyzną, w którego towarzystwie czuła się nieswojo.

Parsknęła, śmiejąc się sama z siebie. Tak jakby cokolwiek mogło wprawić ją w większe zakłopotanie niż dzisiejsze wiadomości. Wszystkie jej plany i marzenia legły w gruzach.

Wyprostowała się, dotknęła klamki i weszła do salonu. Alessandro stał przy wysokim oknie, nie wyglądał jednak przez nie, ale pochylał się nad telefonem i pisał wiadomość.

Nagle dotarło do niej, że nigdy nie widziała go odprężonego, nawet na przyjęciach. Nawet wtedy był w pracy, nawiązywał kontakty, rozmawiał o interesach – wykorzystywał każdą okazję.

Z wyjątkiem wieczoru, kiedy się poznali. Wtedy, przez krótką chwilę, miała wrażenie, że całą swoją uwagę skupił na niej, nie na interesach.

Olivia pośpiesznie odsunęła od siebie tę myśl. To było niedorzeczne, musiała sobie coś wyobrazić. A nawet jeśli, to tamta chwila dawno przeminęła.

Przeszła przez pokój, starając się wymyślić jakąkolwiek strategię, która mogłaby im teraz pomóc. Coś, co odsunęłoby widmo katastrofy. Jej umysł jednak nie był w stanie skoncentrować się na niczym. Oprócz Alessandra.

Olivia podeszła do stolika, na którym stała taca z jego nietkniętym espresso i białą kawą dla niej. Czyżby zauważył, że pomimo że w połowie była Włoszką, nie lubiła mocnej kawy? Zmarszczyła brwi i wzięła filiżankę. No tak, przecież to gospodyni była za to odpowiedzialna.

Gdy się odwróciła, Alessandro ją obserwował. Stał zwrócony w jej stronę, a padające na niego od tyłu światło słoneczne sprawiło, że nie widziała jego twarzy. Sięgnęła po filiżankę z espresso i podała mu; poczuła wdzięczność, gdy podszedł, żeby ją wziąć. Panująca w pokoju cisza była gęsta i pełna napięcia.

Olivia czekała, ale on wciąż milczał.

Skóra na jej karku mrowiła, jakby uszczypnęły ją jakieś niewidzialne palce.

– Podejrzewam, że jesteś tutaj, bo masz jakiś plan.

Bo dlaczego miałby tu zostać? Przecież już ją przeprosił w imieniu rodziny.

Uniósł filiżankę i wypił kawę, po czym odstawił ją na spodek ze stanowczym stuknięciem. Dopiero wtedy odpowiedział.

– To prawda.

Olivia zamarła. To pytanie wyrażało raczej nadzieję niż oczekiwanie, że to była prawda.

– Lepiej usiądź, zanim to wylejesz – dodał.

Te słowa przypomniały jej, że przyszedł tutaj, by przekazać jej wiadomość o tym, że została porzucona – ale przecież nic gorszego już nie mógł jej powiedzieć. Wystarczy jedna wstrząsająca wiadomość dziennie.

Zignorowała złe przeczucia i opadła na krzesło. Od razu lepiej, nogi wciąż jej się trzęsły.

– A więc – spojrzała na Alessandra, który wciąż stał w tym samym miejscu – co to za pomysł?

– Bardzo prosty. Ślub odbędzie się zgodnie z planem.

Olivia się skrzywiła.

– Nawet ty nie jesteś w stanie zmusić swojego brata, żeby się ze mną ożenił.

No więc to by było na tyle, jeśli chodzi o plan Alessandra.

– Ale to nie Carlo się z tobą ożeni – zamilkł na chwilę, jakby chciał sprawdzić jej reakcję – tylko ja.

ROZDZIAŁ TRZECI

Alessandro nie uważał się za próżnego mężczyznę. Był pragmatyczny i wiedział, że kobietom zależało głównie na jego nazwisku i majątku.

– Zdaję sobie sprawę, że ten pomysł może ci się wydawać szokujący – powiedział, czując lekką irytację.

Wciąż milczała, przyglądając mu się z przerażeniem. Jeśli wcześniej zbladła, to teraz była blada jak śmierć.

Jego irytacja się nasiliła, ale było w tym coś jeszcze. Coś jakby rozczarowanie, jednak ostrzejsze i trudne do przełknięcia. Spodziewał się, że będzie zaskoczona, ale to? Była wyraźnie urażona i choć nie powiedziała jeszcze ani słowa, to jej milcząca rozpacz była bardzo wymowna.

Teraz czuł już gniew.

To dlatego, że zależy jej na Carlu. Może go kocha. Nawet teraz, po tym co zrobił.

Poczuł dziwne ukłucie w piersi.

Czy to możliwe?

Jak to jest być tak kochanym?

Alessandro wcześniej się nad tym nie zastanawiał. Nie marnował czasu na roztrząsanie niemożliwych scenariuszy.

Gdy był dzieckiem, jedynie nianie okazywały mu jakieś uczucia. Potem spotykał kobiety, które twierdziły, że go kochają, ale nie wierzył im. Miłość to było takie proste słowo, zwykle wykorzystywane jako wymówka, aby

dostać to, czego się pragnęło, na przykład seks albo bezpieczeństwo. Podejrzewał, że powodem, dla którego małżeństwo jego rodziców przetrwało, nie była miłość, ale wspólne zamiłowanie do oddawania się wszelakim rozrywkom.

– Olivio? – starał się mówić spokojnie, żeby nie zdradzić się ze zranionym ego.

– Chyba nie mówisz poważnie!

Alessandro zacisnął usta. Nigdy nie żartował, gdy chodziło o interesy.

– Ty naprawdę nie żartujesz – wyprostowała się na krześle, a przerażenie ustąpiło miejsca koncentracji – ale… – pokręciła głową – to niemożliwe. Miałam poślubić Carla. Wszystkie dokumenty są już gotowe…

Po raz pierwszy od ogłoszenia jej swych zamiarów Alessandro poczuł satysfakcję. Pierwsze obiekcje panny młodej nie były osobiste, lecz pragmatyczne. Martwiła się dokumentami, a gdyby jej związek z Carlem był czymś poważnym, nawet nie przyszłoby jej to do głowy.

– Zostaw to mnie. Dokumenty będą się zgadzać.

Otworzyła usta, jakby zamierzała zaprotestować, ale zaraz je zamknęła.

Nawet tak blada i roztrzęsiona, wciąż na niego działała. Tak było od chwili, gdy ją zobaczył.

W końcu się odezwała, a w jej głosie słychać było napięcie.

– Ledwie się znamy. Chyba nie chcesz… – zamilkła, kręcąc z niedowierzaniem głową.

Przesunął wzrokiem po jej ciele, zauważając stylową, choć konserwatywną spódnicę i bluzkę, które wyraźnie miały charakter biznesowy. Potem spojrzał na jej nogi w czarnych szpilkach, które miały już zupełnie inny charakter.

Poczuł ogień w dolnej części ciała.

Pragnął jej od samego początku.

W końcu mógł się do tego przyznać.

– Powodem tego małżeństwa od początku miało być połączenie dwóch rodzin i firm. Nigdy nie chodziło o nic osobistego.

Alessandro przyglądał jej się uważnie, mówiąc te słowa, szukając jakichś oznak tego, że się z nim zgadza.

– Chyba że chcesz mi powiedzieć, że chciałaś poślubić Carla? I że nie chodziło tylko o interesy?

Na pewno lubiła Carla, dobrze się dogadywali, być może nawet sypiali ze sobą.

Na myśl o tym poczuł w ustach znajomą gorycz i ukłucie zazdrości. Seks i miłość to były jednak dwie zupełnie inne sprawy. Jeśli Olivia zamierzała spędzić kolejne lata na wzdychaniu za jakąś romantyczną mrzonką…

– Nie. – Zmarszczyła brwi i spojrzała mu w oczy. – Zawsze chodziło tylko o interesy. To był pomysł dziadków, nie mój.

Skinął głową. Dell’Ortowie nalegali na małżeństwo, które miało przypieczętować fuzję – było to bardzo staroświeckie podejście, które raczej nie mogło pochodzić od dwudziestosiedmiolatki. Zwłaszcza takiej, która dorastała na drugim końcu świata, z dala od dziadków i ich przestarzałych poglądów.

Tego typu rodziny gromadziły majątek od pokoleń, bazując na aranżowanych związkach. Dlaczego tym razem miałoby być inaczej?

A on, choć był na wskroś nowoczesny, dostrzegał pozytywne strony takiego rozwiązania. Dlaczego mieliby się nie pobrać, z korzyścią dla firmy i rodzinnych interesów?

– Więc nie kochasz mojego brata?

Olivia uniosła brodę, a brwi wciąż miała ściągnięte.

– Nie, Carlo i ja nigdy nie byliśmy w sobie zakochani.

Serce Olivii tłukło się w piersi. Z jakiegoś powodu Alessandro Sartori zawsze sprawiał wrażenie, jakby potrafił przejrzeć ją na wylot.

Skinął głową, jakby ta odpowiedź go usatysfakcjonowała.

– Dobrze, skoro go nie kochasz, to nie będziesz miała nic przeciwko, żeby zostać moją żoną. Zasady pozostają te same.

Olivia wytrzeszczyła oczy. Być może zasady były te same, ale mężczyzna zdecydowanie uległ zmianie. Carlo był pogodny i pełen optymizmu, natomiast jego brat był zawsze ponury i zdystansowany. Sama jego obecność przyprawiała ją o gęsią skórkę.

– Ale ja cię nie znam.

Uniósł brew.

– Małżeństwo rozwiąże ten problem.

Postanowił bezczelnie i z rozmysłem zignorować jej obiekcje, a ona poczuła rosnący gniew. Wciągnęła gwałtownie powietrze.

Przez ułamek sekundy miała wrażenie, że jego wzrok powędrował do jej piersi, ale rozum podpowiadał jej , że to nie mogła być prawda. Alessandro nie widział w niej kobiety, lecz pionek, który można było przesunąć na szachownicy zgodnie z zaplanowaną strategią.

Bracia Sartori najwyraźniej postanowili zamienić jej życie w piekło.

Teraz naprawdę żałowała, że nie poprosiła o podwójną wódkę zamiast kawy. Cała ta rozmowa wydawała jej się zupełnie surrealistyczna.

– Nie mogę uwierzyć, że naprawdę proponujesz mi, żebym za tydzień za ciebie wyszła.

– Dlaczego? Uważam, że to doskonałe rozwiązanie.

Wyprostował się na krześle i wyciągnął nogi, krzyżując je w kostkach.

Olivia poczuła, że krew się w niej gotuje. Wyglądał na zblazowanego i znudzonego. Najpierw porzucenie przez Carla, a teraz propozycja małżeństwa wygłoszona takim tonem, jakby zamawiał przystawkę.

– Hm, niech się zastanowię – powiedziała, prostując się i unosząc brodę. – Może dlatego, że wszyscy goście, nie wspominając o prasie, spodziewają się, że to Carlo włoży mi obrączkę na palec. – Była wściekła. – Co niby im powiemy? Jak to wszystkim wyjaśnimy?

– Nic nie powiemy. To nasza sprawa. – Patrzył na nią ze spokojem. – Nigdy się nie tłumacz i nie szukaj wymówek.

Pokręciła głową.

– Ale twoi przyjaciele i rodzina tego nie zrozumieją.

Jej dziadkowie z kolei nie będą mieli nic przeciwko. Nawet będą zachwyceni, widząc, że wychodzi za starszego z braci, który stał na czele firmy. Jeśli chodzi o przyjaciół, to przygotowując zaproszenia, zdała sobie sprawę, że nie ma już nikogo bliskiego. Po powrocie do Włoch rzuciła się w wir pracy i straciła kontakt z przyjaciółmi ze studiów. Teraz zadawała się z ludźmi, których zaakceptowali wcześniej dziadkowie. Nie miała nic przeciwko temu, żeby spędzać z nimi czas, ale nie miała nikogo, komu chciałaby się zwierzyć.

Ta świadomość nie była przyjemna, nawet dla kobiety, która przywykła do tego, żeby liczyć wyłącznie na siebie.

Głęboki głos Alessandra wyrwał ją z rozmyślań.

– Moja rodzina zna powody stojące za tym małżeństwem, a co do pozostałych gości – wzruszył ramionami – wezmą udział w ślubie dekady. Szybko otrząsną się z szoku. – Zamilkł na chwilę, jego oczy błyszczały. – Poza tym nagła zmiana pana młodego zwiększy zainteresowanie wydarzeniem, zwłaszcza że tylko my znamy prawdziwą historię.

Olivia patrzyła na niego z niedowierzaniem. Nie zamierzał nawet niczego tłumaczyć? Goście przyjadą na ślub, spodziewając się ujrzeć przed ołtarzem jednego brata, ale zastaną drugiego! To było oburzające, bezczelne i nieprawdopodobnie aroganckie.

I typowe dla Alessandra Sartori.

A jednak miał rację.

Serce podskoczyło jej do gardła, kiedy zdała sobie sprawę, że ten bezczelny plan może się udać.

Ludzie będą plotkować i spekulować, co tylko doda wszystkiemu pikanterii i zwróci jeszcze większą uwagę na ślub i ich firmy jeszcze długo po tym, jak płatki róż opadną, a ryż zostanie zamieciony sprzed kościoła.

Zainteresowanie opinii publicznej było kluczowym elementem tej rozgrywki.

Zaplanowany przez nią ślub nie był skromną uroczystością w gronie najbliższych. Miało to być wydarzenie przez duże „W”, prezentujące najmocniejsze strony obu firm. Sartori słynęło z ekskluzywnej mody męskiej, a Dell’Orto od pokoleń kreowało styl eleganckich Włoszek. Na ślubie będzie sama śmietanka towarzyska międzynarodowego formatu, w tym przepiękne modelki i modele, prezentujący najnowsze kreacje obu domów mody. Każdy pragnął dostać zaproszenie na to przyjęcie.

Jeśli dodać do tego trochę tajemnicy i nutkę potencjalnego skandalu, świat oszaleje z ciekawości. Każdy ruch młodej pary, a co najważniejsze, wszystkie działania świeżo połączonych firm, trafią na pierwsze strony gazet.

A jednak oznaczało to poślubienie Alessandra Sartoriego.

Zacisnęła dłonie na oparciach krzesła.

– Tak czy inaczej…

– Zamiast wyszukiwać powody, dla których to się nie uda, pomyśl, co się stanie, jeśli nie dojdzie do ślubu.

Wyprostował się na krześle i nie wyglądał już na leniwie niezainteresowanego.

– Brak ślubu oznacza brak fuzji. – Jego głos był bezlitosny. – Brak szans na wszystkie możliwości, które obie firmy dostrzegają i których potrzebują, żeby przetrwać, nie mówiąc już o pozostaniu na szczycie.

Zamilkł i spojrzał jej w oczy. Poczuła nagły przypływ energii. Nie miała wątpliwości, że Alessandrowi tak samo zależało na znalezieniu wyjścia z tego bałaganu.

Olivia żałowała, że ta myśl nie dodawała jej otuchy. Choć wiedziała, że mieli wspólny cel, nie mogła się pozbyć wrażenia, że wszystko odbywa się na jego zasadach. Nie było gwarancji, że ich interesy zawsze będą tożsame, a wtedy to ona będzie ofiarą tego zamieszania.

– Z tego co wiem o twoich dziadkach, wycofają się z umowy, jeśli nie dojdzie do ślubu. – Patrzył na nią z powagą.

Alessandro miał rację. Dziadkowie byli przekonani, że ślub zapewni ich rodzinie równoprawne uczestnictwo w fuzji, choć ustalono za porozumieniem obu stron, że to Alessandro będzie stał na czele połączonych firm.

Brak umowy oznaczał, że Olivia nie znajdzie się w radzie nadzorczej. Nie będzie miała szansy, żeby zaprezentować i wprowadzić w życie własne pomysły. Stanowisko kierownicze, które miała w końcu objąć, zostanie jej odebrane lub w najlepszym razie odłożone na kolejne lata. Ponieważ Dell’Orto Enterprises będzie musiało zupełnie zmienić strategię, żeby podnieść się po niedotrzymanej umowie.

Alessandro najwyraźniej czytał jej w myślach.

– Nie myśl, że którakolwiek z firm tak po prostu wróci do wcześniejszego status quo. Nie po połączeniu, a potem rozdzieleniu obu spółek. Będzie to skutkować utratą zaufania do rady nadzorczej i nieoszacowanymi stratami dla obu marek.

Skrzywił się z niesmakiem. Nigdy nie widziała, żeby ten opanowany i zawsze poważny mężczyzna był aż tak poruszony.

Odetchnęła głęboko. Miał rację. Znowu.

– Widzę, że rozumiesz powagę sytuacji.

Spojrzała mu w oczy.

– Oczywiście, że rozumiem. To nie ja wycofałam się z umowy.

A jednak to ona miała za to zapłacić.

– Kolejny powód, żeby poprzeć moje rozwiązanie. Chyba że masz może lepszy pomysł? – Głos Alessandra przywrócił ją do rzeczywistości.

Desperacko zaczęła szukać w myślach jakiegoś rozwiązania.

Bo myśl o tym, że miałaby go poślubić…

– Wyjść za kogoś, kogo znam, to zupełnie coś innego i… – Przełknęła nerwowo.

Trudno jej było teraz mówić o szacunku w odniesieniu do Carla. Jego zdrada była dotkliwa, nawet gdy znała powód. Dlaczego nie zeszli się z Hannah dziesięć miesięcy temu, tylko teraz, kiedy było już za późno, żeby odwołać ślub i fuzję?

Olivia patrzyła Alessandrowi w oczy.

– Ale ty i ja… my się nawet nie lubimy.

Przez chwilę jedyną jego odpowiedzią była uniesiona brew.

– A więc naprawdę mnie nie lubisz?

– Ja… – Olivia poczuła, że zaschło jej w gardle.

Irytował ją i intrygował, zachowywał się tak, jakby nie była warta chwili jego uwagi, nawet jeśli był uprzejmy. Przypominał jej, że była tu obca, pomimo lat ciężkiej pracy, nauki i przystosowywania się do norm społecznych, według których żyła jej włoska rodzina.

– Rozumiem. – Zacisnął usta.

Olivia zdusiła w sobie poczucie winy. Jeśli nie podobała mu się jej szczerość, to tylko dlatego, że nie poszło to po jego myśli.

– Chodzi mi o to, że się nie znamy. Nie mamy ze sobą nic wspólnego.

– Oprócz interesów. – Zmrużył oczy. – A może tylko udawałaś, że zależy ci na losach firmy?

Olivia myślała, że spadnie z krzesła.

Jej nozdrza rozszerzyły się, gdy wciągnęła powoli powietrze, próbując się uspokoić. Niestety miała wrażenie, że znów czuje zapach bergamotki i tę ciepłą, bardzo męską nutę, która przyprawiała ją o drżenie.

– Jeśli porozmawiasz z kimkolwiek z Dell’Orto, to dowiesz się, że traktuję swoją pracę bardzo poważnie. Jestem dobra w tym, co robię, i wiążę z tym przyszłość.

Dla Olivii było to coś więcej niż praca. To była jej kariera, aspiracje i spełnienie marzeń, wokół których zbudowała całe życie.

– Zastanów się, Olivio – powiedział, przeciągając sylaby jej imienia. – Jeśli fuzja nie dojdzie do skutku, to możesz nie mieć już w firmie przyszłości.

Alessandro oparł brodę na dłoni, jakby się zamyślił. Lub czekał.

Teraz piłka znajdowała się po jej stronie boiska. Choć jego propozycja była niedorzeczna, nie widziała alternatywy. Jedno spojrzenie na Alessandra Sartoriego przypomniało jej jednak, że ten mężczyzna prawdopodobnie nigdy nie musiał o nic prosić kobiety. Był przystojny i niepokojąco seksowny, roztaczając wokół siebie aurę niebezpieczeństwa. Kobiety

chętnie proponowały mu wszystko, czego potrzebował. Widywała je na różnych imprezach, garnące się do niego jak ćmy do ognia.

Olivia być może znalazła się między młotem i kowadłem, ale nie zamierzała mu niczego ułatwiać.

– Chodzi mi o to, Alessandro – również przeciągnęła sylaby jego imienia – że jeśli się pobierzemy, będziemy musieli razem zamieszkać. A ja nic o tobie nie wiem, z wyjątkiem tego, czym się zajmujesz. Nie mam pojęcia, jakim jesteś człowiekiem, jaki masz charakter. – Oprócz tego, że był zawsze pełen dezaprobaty. – A ty mnie prosisz, żebym podpisała z tobą umowę do końca życia.

Patrzył jej w oczy i nie potrafiła odgadnąć, czy spoglądał na nią z aprobatą, czy z irytacją.

W końcu się odezwał.

– Jedno, co musisz wiedzieć, to że jestem uczciwym człowiekiem i zawsze dotrzymuję słowa. Możesz mi zaufać.

To była prawda. Miał doskonałą reputację. Uchodził za bezkompromisowego, ale uczciwego i honorowego człowieka. Nie byłoby jej tutaj, gdyby było inaczej. A jednak potrzebowała więcej informacji.

– Nie musisz się martwić, czy będę czekał na ciebie przy ołtarzu.

– To nie jest zwykła umowa służbowa. Oczekujesz, że z tobą zamieszkam, a może nawet będziemy dzielić sypialnię. – Olivia zamilkła na chwilę, chcąc się upewnić, że to do niego doszło. – A ja nic o tobie nie wiem, nie mam pojęcia, jak się zachowujesz.

Coś zapłonęło w jego ciemnych, głęboko osadzonych oczach i zastanawiała się, czy przypadkiem nie przebiła się przez jego wręcz fenomenalne samozadowolenie. Ale to było tylko wrażenie.

– Obawiasz się, że mam jakieś złe przyzwyczajenia? – zapytał, przeszywając ją wzrokiem. – A może chodzi o coś więcej? Boisz się, że cię

do czegoś zmuszę?

Słowa zawisły pomiędzy nimi niczym ciemna, burzowa chmura.

Olivia nie zamierzała odwracać wzroku. Nie spodziewała się, że to powie, ale to było ważne pytanie.

– Spytaj, kogo chcesz, mogę podać ci nazwiska dawnych kochanek i każda potwierdzi, że nie jestem brutalny i brzydzę się jakąkolwiek przemocą. Nigdy nie zmusiłbym kobiety do niczego. Masz na to moje słowo.

Jego głos był spokojny, niemal czuły, ale wyraz twarzy pozostał niezmieniony. Olivia czuła, że przesadziła. Jeśli wcześniej jej nie lubił, to teraz jego antypatia jeszcze się pogłębiła.

To niedobrze, skoro miał być częścią jej życia. Jej przyszłości.

– Dziękuję – skinęła głową – i wierzę ci.

Alessandro również skinął głową.

– Biorąc pod uwagę okoliczności, nie mamy czasu, żeby poznać się przed ślubem. Za godzinę muszę wyjechać z Wenecji i będę mógł wrócić dopiero w przyszłym tygodniu, ale zapewniam cię, że możesz się przy mnie czuć bezpiecznie.

Teraz nie miała już wątpliwości. Potrafiła rozpoznać urażoną dumę.

– Oczywiście na potrzeby opinii publicznej będziemy mieszkać razem. Powinniśmy też utrzymać wizerunek idealnej pary. – Uśmiechnął się półgębkiem. – Ale jeśli chodzi o nasze osobiste sprawy, to nie musimy się sobie z niczego spowiadać.

Olivia kiwnęła głową.

– Najważniejsze, żeby nasze zachowanie w żaden sposób nie szkodziło firmie i naszej reputacji. Poza tym jestem pewien, że będziemy w stanie dojść do porozumienia.

W jego oczach było coś nieprzejednanego. Czyżby miało jej to przypomnieć, że jej zachowanie będzie poddawane ocenie?

Poczuła rosnącą irytację.

Całą wczesną młodość i dorosłe życie poświęciła na robienie tego, co powinna, prezentowanie się w odpowiedni sposób, dbanie o to, czy jej zachowanie odpowiada standardom rodziny Dell’Orto.

Czyżby zamieniała nadzór dziadków na zupełnie nowy rodzaj kontroli?

Olivia odwróciła wzrok i spojrzała na jedwabną tapetę. Nikt jej nie zmuszał do zaręczyn z Carlem. Sama zgodziła się na to małżeństwo.

A jednak pomimo rozpaczy, że została porzucona, i w obliczu związanych z tym problemów, zaczęła czuć ulgę na myśl o tym, że będzie wolna.

Australijska część jej natury, której tak nie znosili jej dziadkowie, wzdragała się na samą myśl o aranżowanym małżeństwie.

Ale teraz żyła w świecie, który rządził się innymi zasadami. Sama go wybrała.

Co więc jej pozostało?

Stłumiła westchnienie i odwróciła się do Alessandra. Mężczyzny, który chciał zostać jej mężem.

– Zgadzam się, Alessandro. Zobaczymy się na ślubie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Szept tłumu wzmógł się, kiedy Alessandro wszedł do kościoła w towarzystwie swego drużby. Wszystkie głowy odwróciły się w ich stronę, a parę osób wstało, żeby mieć lepszy widok. Zdawkowe rozmowy przybrały na sile, zamieniając się w coraz bardziej podniecone spekulacje, gdy się okazało, że nigdzie nie widać było pana młodego, czyli Carla Sartoriego.

Alessandro skinął głową w kierunku znajomych twarzy, ignorując malujące się w nich zdziwienie. Wśród nich byli biznesmeni i politycy, gwiazdy sportu i filmu, artyści, projektanci, a nawet paru członków rodziny królewskiej.

Kaplica pałacowa była olbrzymia. Wysokie, pomalowane na błękitno sufity zdobiły cherubiny oraz typowe dla baroku, teatralne i pełne rozmachu detale architektoniczne, od powykręcanych, marmurowych kolumn, po fantazyjne stiuki. Nawet w Wenecji, będącej perłą dawnej sztuki, to miejsce przyprawiłoby każdego historyka sztuki o szybsze bicie serca.

Alessandra natomiast przyprawiało o lekki zawrót głowy. Nie chodziło o nerwy, ale o przesadny rozmach dekoracji. Wiedział jednak, że była to doskonała sceneria dla tak ważnego ślubu.

Kaplica była nie tyle miejscem kultu, co symbolem bogactwa i statusu społecznego rodziny Dell’Orto. Jego rodzina należała do nuworyszy, którzy wzbogacili się zaledwie kilka pokoleń wcześniej. Jego pradziadek był

zwykłym krawcem, choć bardzo utalentowanym, a rodzina przyjęła nazwisko po jego zawodzie – Sartori znaczyło po prostu krawiec.

Mimo to nie czuli potrzeby, żeby cokolwiek komuś udowadniać. Tak naprawdę to rodzina Dell'Orto, o arystokratycznym rodowodzie, naciskała na połączenie obu rodzin.

Z tą myślą podszedł do pierwszej ławki i przywitał się z dziadkami panny młodej. Jak zawsze byli ucieleśnieniem staromodnej rezerwy, elegancji i manier. Wytworność, którą wokół siebie roztaczali, wyróżniała ich z tłumu.

Wiedział, że perspektywa ślubu była im na rękę, a on jako zięć odpowiadał im bardziej niż Carlo. W ich uśmiechach czaił się jednak chłód, tak jakby okazanie jakichkolwiek uczuć, zwłaszcza satysfakcji czy zadowolenia, było czymś wulgarnym.

Przez chwilę zastanawiał się, jak by to było dorastać w takiej rodzinie.

Ten spokój, cisza, brak dramatów i teatralnych gestów.

Ludzie uważali, że Alessandro był pełen rezerwy, był to jednak w pewnym stopniu mechanizm obronny. Przy gwałtownych, pełnych pasji rodzicach ze skłonnością do używek i oddawania się wszelkim formom przyjemności, wycofywanie się do wewnętrznego świata pełnego ciszy i spokoju było dla niego elementem przetrwania.

Ulga, jaką przynosił mu własny uporządkowany umysł, trzymała go przy zdrowych zmysłach podczas wszystkich zawirowań związanych z rodzicami, którzy nigdy nie zastanawiali się nad tym, co mówią, zwłaszcza gdy chodziło o ich potrzeby, rozczarowania i niepowodzenia. Na szczęście służba, a potem szkoła z internatem, stanowiły bezpieczny bufor pomiędzy nim a rodziną.

Jednak rozmawiając z pełną rezerwy babką Olivii, po raz pierwszy zaczął się zastanawiać, jak Olivia odnalazła się w tym świecie.

Z zewnątrz wydawała się spokojna i opanowana, potrafiąca odnaleźć się w każdej sytuacji towarzyskiej. Jednak gdy rozmawiał z nią w zeszłym tygodniu, czuł buzujące w niej emocje, przypominające wstrząśniętą butelkę szampana, która w każdej chwili mogła eksplodować. Oczywiście żyła pod olbrzymią presją i poradziła sobie z szokującymi wiadomościami lepiej, niż się spodziewał.

Cholerny Carlo, tak bardzo ją zranił!

Tylko dlaczego Alessandro tak się tym przejmował? Dlaczego chciał od niej więcej, pragnął zobaczyć w jej oczach emocje – nie gniew, ale rozkosz.

Organista zaczął grać kolejny utwór, tak samo kunsztowny i triumfalny, jak cała kaplica. Rozmowy przybrały na sile, po czym ucichły. Jego drużba odwrócił się do drzwi wejściowych i zamarł.

Muzyka przybierała na sile, wypełniając przestrzeń, i Alessandro wyczuł za plecami ruch. Usłyszał szelest sukni na marmurowych kafelkach, a mrowienie na karku rozeszło się wzdłuż ramion.

Odwrócił się powoli. Na widok idącej w jego stronę kobiety z twarzą przysłoniętą welonem coś zacisnęło się w jego piersi. Światło padało na nią od tyłu i otoczyło ją świetlistą aureolą, jakby była świętą lub aniołem, który przed chwilą zstąpił z jednego z obrazów. Suknia z delikatnego szyfonu jeszcze potęgowała wrażenie, nadając jej eteryczności. Gorset kończył się tuż nad piersiami, odkrywając kremową skórę ramion i obojczyki. Nie miała na sobie biżuterii. Nie była potrzebna, gdyż setki drobnych kwiatów zdobiących suknię mieniły się na rękawach i wzdłuż jej delikatnych krągłości.

Poczuł gorąco rozlewające się po jego ciele na myśl o tym, że Olivia będzie nosić jego nazwisko. Dzielić z nim życie, dom. Łóżko. Oczywiście nie zamierzał jej zmuszać do skonsumowania małżeństwa, ale chciał ją przekonać.

A potrafił być bardzo przekonywujący.

Alessandro poczuł, że zupełnie zaschło mu w gardle.

Do tej pory nie przyznawał się nawet przed samym sobą, że cieszył się na to małżeństwo. Może nie każdy aspekt z tym związany mu odpowiadał, był z natury samotnikiem i to mu odpowiadało, więc będzie się musiał przyzwyczaić do tego, że ma żonę.

Wrócił myślami do rzeczywistości i w końcu zauważył, że Olivia szła sama. Nie było przy niej druhen ani nikogo, kto poprowadziłby ją nawą.

Dziadek Dell'Orto, który był starszym człowiekiem i do tego dochodził do siebie po poważnym urazie kostki, doszedł do wniosku, że będzie lepiej, jeśli nie poprowadzi jej do ołtarza.

Ale przecież ktoś mógł jej towarzyszyć, na przykład wujek albo przyjaciel?

Poruszył go widok Olivii idącej samotnie nawą – wyglądała na tak kruchą i bezbronną.

Olivia kroczyła nawą, świadoma skierowanych na nią oczu i szeptów, gdy mijała kolejne ławki. Jej uwagę jednak przykuwał czekający przy ołtarzu mężczyzna.

Niebezpiecznie przystojny pan młody, przy którym każdy inny mężczyzna wypadał blado. Poczuła ucisk w żołądku i musiała skupić się na oddechu, starając się jednocześnie zachować odpowiednie tempo kroków. Kosztowało ją to wiele wysiłku. Cały tydzień była ciągle zajęta, aż do dzisiejszego ranka, kiedy odkryła, że nie zostało jej nic, co mogłoby odciągnąć myśli od zbliżającej się ceremonii. Spanikowała. Zaczęła nawet obmyślać trasę, którą mogłaby szybko wydostać się z Wenecji, gdyby postanowiła wystawić Alessandra do wiatru.

Sęk w tym, że nie miała dokąd uciec. Gdziekolwiek by nie poszła, prędzej czy później musiałaby się skonfrontować z wściekłością

i rozczarowaniem rodziny, a to byłby tylko początek konsekwencji.

Spojrzała w pełną pogardy twarz Alessandra i poczuła ciarki, które z karku spłynęły zimną falą po kręgosłupie.

Co znowu było nie tak? Przecież była tutaj, podpisała wszystkie dokumenty.

Zbliżając się do niego, uniosła głowę. Niezależnie od tego, co mu się tym razem nie podobało, lepiej niech postara się wyglądać na bardziej zadowolonego, jeśli zamierza przekonać ludzi, że chciał tego małżeństwa.

Zatrzymała się przy pierwszej ławce i dziadek wstał, podpierając się laską. Uraz kostki miał jedną dobrą stronę – zakończył kłótnie o to, czy senior rodu Dell’Orto odprowadzi ją do ołtarza, żeby przekazać panu młodemu. Olivia i tak czuła się jak wędrująca z rąk do rąk rzecz. Wolała zrobić to sama, podkreślając w ten sposób, choćby przed samą sobą, że robi to z własnej woli.

Dziadek uniósł jej welon i pocałował ją w policzek, a na jego ustach pojawił się uśmiech – co nie zdarzało się za często. Wyszeptał jej do ucha parę słów zachęty, po czym odwrócił się, żeby usiąść.

Olivia ze zdziwieniem stwierdziła, że Alessandro wyszedł jej naprzeciw i stanął u jej boku, a wcześniejszy grymas zastąpiło spojrzenie, którego nie potrafiła rozszyfrować. Ujął jej dłoń i ucałował.

– Wyglądasz przepięknie – powiedział, a jego gorący oddech musnął jej palce. – Naprawdę zjawiskowo – mówił wystarczająco głośno, żeby siedzący w pierwszych ławkach goście go usłyszeli. Z pewnością słowa te były skierowane bardziej do nich niż do niej.

Tak czy inaczej, Olivia z zaskoczeniem stwierdziła, jak bardzo poruszył ją ten komplement. Jakby nie chodziło o suknię, zaprojektowaną i wykonaną przez cały sztab ludzi, czy obraz, jaki tworzyli na potrzeby

widowni. Jakby ten błysk w jego oczach i energia, która wypełniła powietrze, były wyłącznie dla niej.

Jakby naprawdę mu się podobała.

Puls jej przyśpieszył, a oddech uwiązł jej w gardle, gdy Alessandro spojrzał jej prosto w oczy.

Pochylił wolno głowę i poczuła na skórze lekki jak szept, jedwabisty dotyk, gdy musnął ustami jej palce.

Czy to był pierwszy raz, kiedy Alessandro jej dotknął? Takie miała wrażenie. Przeraziło ją, jak bardzo przytłaczające było to uczucie. Zwykle trzymał się od niej na dystans, jakby była trędowata.

– Wszystko w porządku? – Tym razem słowa były skierowane wyłącznie do niej i prawie uwierzyła, że naprawdę się o nią martwił.

Nie chciał, żeby odwróciła się na pięcie i uciekła albo padła zemdlona u jego stóp. Przynajmniej podczas ceremonii.

– W jak najlepszym – skłamała z uśmiechem, świadoma, że uwaga wszystkich skupia się na nich.

Jednak gdy się odwróciła, żeby stanąć przed księdzem, była już tylko świadoma obecności Alessandra. Wpatrzonych w nią ciemnych oczu, długich palców splecionych z jej palcami, uścisku dłoni, jednocześnie silnego i delikatnego.

Wesele okazało się prawdziwym sukcesem.

Alessandro uśmiechał się zupełnie szczerze, przyjmując gratulacje i odpowiadając na pytania związane z nagłą zamianą pana młodego. Zwykle ograniczał się do stwierdzenia, że panna młoda w końcu przejrzała na oczy i wybrała właściwego brata, po czym spoglądał czule na Olivię lub całował ją w nadgarstek, co pytającym w zupełności wystarczało. Przynajmniej na razie.

Ze zdziwieniem stwierdził, że bawił się całkiem nieźle. Ceremonia przebiegła sprawnie, a zorganizowane w pełnej luster sali wesele okazało się wielkim sukcesem. Z punktu widzenia PR to był strzał w dziesiątkę. Goście bawili się doskonale, zadowoleni, że mogą brać udział w tak niezwykłym i ekskluzywnym wydarzeniu, podczas którego mogli też zobaczyć najnowszą kolekcję prezentowaną przez zaproszone modelki i modeli. Z Olivią przy boku była to prawdziwa przyjemność.

Z sali dochodziły dźwięki muzyki wymieszane z rozmowami gości. Na prywatnym molo przy pałacu powietrze było chłodne, ale światło zachodzącego słońca idealnie nadawało się do sesji ślubnej, która zresztą miała być ważnym elementem PR-owym. Alessandro chętnie współpracował. Zwłaszcza że na większości zdjęć stał tuż przy swej zarumienionej pannie młodej, obejmując ją ramionami.

Jej rumieńce go zaskoczyły. Zauważył je jeszcze w kaplicy, gdy pochylił się nad nią i pocałował delikatnie w usta. Kiedy potem objął ją w talii i przyciągnął do siebie, znów zauważył na jej twarzy rumieniec.

Jakby jego bliskość na nią działała.

Umysł podpowiadał mu, że to niemożliwe. W końcu jeśli na kimś jej zależało, to na Carlu.

Może to tylko reakcja na ciepło dwóch ciał tak blisko siebie?

Przyglądał jej się, stojąc nad brzegiem wody, gdy delikatna bryza unosiła jej welon. Wyglądała tak pięknie i romantycznie, w niczym nie ustępując modelkom przechadzającym się wśród gości. Czyżby zadrżała?

Alessandro zdjął marynarkę i podszedł do żony, ignorując fotografkę, która spoglądała właśnie przez olbrzymi obiektyw.

– Nie zimno ci, Olivio?

Uniosła wzrok, a jej migdałowe oczy zdawały się coraz większe. Alessandro znów poczuł to znajome ukłucie.

– Trochę. Wiatr jest dość chłodny.

Okrył jej ramiona marynarką, a ona z zaskoczeniem otworzyła usta.

– Dziękuję – powiedziała bez tchu – ale fotografka nie chce takiego ujęcia.

Wciąż jednak trzymała klapę jego marynarki.

– Zrobiła ci już wystarczająco dużo zdjęć nad wodą. – Odwrócił się, żeby powiedzieć, że na dziś skończyli, ale kobieta uprzedziła go, kiwając głową z aprobatą.

Z pewnością widziała to samo, co on: Olivia wyglądała nieprawdopodobnie kobieco i kusząco, z kosmykami włosów powiewającymi na wietrze i w jego marynarce założonej na przepiękną, delikatną suknię.

W brzoskwiniowej poświacie zachodzącego słońca, gdy woda za jej plecami tonęła w złotym blasku, Olivia mogła się znaleźć na okładce każdego magazynu modowego.

Nachylił się więc nad nią, opierając dłoń na słupie pomalowanym w biało-czerwone pasy. Powtarzał sobie, że robił to tylko ze względu na zdjęcia, które pomogą ich interesom.

Poczuł znajomy zapach kwiatów pomarańczy.

– Pewnie zaraz skończy – powiedziała Olivia, wciąż bez tchu.

Alessandro cieszył się tą chwilą, choć wiedział, że była złudzeniem.

– Wytrzymasz jeszcze parę minut, zanim skończymy sesję?

W odpowiedzi wyprostowała się i skinęła głową.

– Doskonale. – Oplótł jej talię ramieniem i przysunął się bliżej.

Ze względu na zdjęcia.

– Byłam zaskoczona – szepnęła, gdy pochylił się nad nią – że nie ma dziś nikogo z twojej rodziny.

Alessandro zamarł.

– Chyba nie spodziewałaś się tu Carla? – spytał, z trudem wzruszając ramionami. Czuł lekki żal, że brat nie skontaktował się z nim od chwili, gdy poinformował go, że zostaje w Stanach. Alessandro od razu oddzwonił, ale telefon Carla był wyłączony. Mógł tylko zostawić wiadomość, prosząc go o kontakt. Od tamtej pory cisza. Alessandro spodziewał się po bracie czegoś więcej.

– Oczywiście, że nie. – Oczy Olivii zaszły mgłą i od razu pożałował, że wspomniał o bracie. Nie potrafił jedynie ustalić, czy była tylko zraniona, czy może czuła coś więcej.

– Wyobrażasz sobie, co by było, gdyby naprawdę się tu zjawił? Ludzie mieliby temat do plotek.

– Ale co z rodzicami? Myślałam, że tu będą.

Alessandro poczuł, jak mięśnie twarzy tężeją mu wokół uśmiechu, i zastanawiał się, czy kamera to wychwyci.

– Mieli inne zobowiązania.

– Inne niż ślub syna? – Olivia zmarszczyła czoło. Chciał jej powiedzieć, że to nie będzie dobrze wyglądało na zdjęciu, ale podejrzewał, że nie uda mu się zmienić tematu. Poza tym była teraz jego żoną i miała prawo wiedzieć, czego powinna się spodziewać.

Spojrzał przez ramię, żeby się upewnić, że fotografka wciąż była w bezpiecznej odległości.

– Mają imprezę polo w Argentynie.

– Imprezę polo? – Olivia pokręciła głową. – Nie rozumiem.

Alessandra to nie zaskoczyło. Jej dziadkowie być może byli staroświeccy i bardzo surowi, ale rodzina była dla nich najważniejsza. Dla jego rodziców najważniejsi byli oni sami.

– Trzy tygodnie meczy polo i imprez towarzyszących. Jeżdżą tam co roku. To jedno z ich ulubionych wydarzeń.

– I to było dla nich ważniejsze od ślubu syna? – Przechyliła głowę, żeby mu się lepiej przyjrzeć, jakby w ten sposób mogła to zrozumieć.

Życzył jej powodzenia. Alessandro już w dzieciństwie nauczył się, żeby nie okazywać rozczarowania czy smutku z powodu zachowania rodziców. Teraz przychodziło mu to automatycznie, a może po prostu się uodpornił, bo nie czuł już żalu z powodu ich samolubnego i bezmyślnego postępowania. Wiedział, że jedyne, czego można się po nich spodziewać, to że byli nieprzewidywalni.

– Wiedzą, że to małżeństwo z rozsądku – powiedział cicho. Jakby to miało jakieś znaczenie. Mógłby ogłosić, że żeni się z kobietą swojego życia, a oni i tak nie zmieniliby planów.

Jedyne, co będzie w stanie ich zatrzymać, to gdy ich ciała w końcu się poddadzą po tylu latach imprezowania i wszelkich używek.

– Rozumiem… – Zamrugała i odwróciła się do aparatu. – A więc nie mogę oczekiwać, że przyjmą mnie do rodziny.

Alessandro zmarszczył brwi. Głos Olivii był spokojny, jakby pozbawiony emocji, a jednak wiedział, że coś było nie tak. Czuł to. Miał wrażenie, że była rozczarowana, a może zraniona?

Najwyraźniej jego rodzice wciąż potrafili ranić ludzi, nawet gdy znajdowali się setki kilometrów stąd.

– To nie ma nic wspólnego z tobą ani ze ślubem. To naprawdę nic osobistego – szepnął. – Nie musisz się tym martwić – udało mu się nawet uśmiechnąć.

– Nie rozumiem.

Pochylił się, tak że jego głos muskał delikatnie jej ucho.

– Zawsze traktowali mnie i Carla w ten sposób. Od dziecka. Po prostu nigdy się nami nie interesowali. – Niemal poczuł żal, ze względu na Olivię. – Witaj w rodzinie Sartori – dodał sarkastycznie.

Olivia do końca wesela nie mogła przestać myśleć o wyrazie twarzy męża, gdy mówił o swoich rodzicach. Zwykle trudno go było rozszyfrować z powodu wręcz imponującej pewności siebie, która z niego emanowała, ale przez tę krótką chwilę dostrzegła coś w jego oczach, lub tylko jej się zdawało. Coś gwałtownego. To nie wyglądało na miłość, ale skąd mogłaby wiedzieć?

Ledwie to wyczuła, ale za kpiącym tonem jego głosu i nonszalanckim zachowaniem kryło się coś, co go wzburzyło.

Przedostał się przez tłum, chcąc im pogratulować gości ze zręcznością człowieka przywykłego do obcowania z bogatymi i uprzywilejowanymi. Był czarujący i pełen uroku. Każdy zabiegał o jego uwagę, nawet ci z gości, którzy słynęli z tego, że zawsze byli zajęci wyłącznie sobą. Gdy się do niej odwracał, czułość i zainteresowanie, z jakimi na nią patrzył, mogły zwieść każdego, nawet ją, gdyby nie znała prawdziwych powodów, dla których się pobrali. Jeśli nie obejmował jej ramieniem, to trzymał za rękę. Olivia miała wrażenie, że jest podłączona do gniazdka elektrycznego, czując delikatne prądy raz po raz przebiegające po jej skórze.

W końcu znaleźli się sami, słysząc jeszcze ostatnie głosy żegnających ich gości, i ruszyli marmurowymi schodami na górę.

Oboje milczeli i Olivia słyszała tylko szelest szyfonowego materiału i puls dudniący w jej skroni.

Alessandro wciąż obejmował ją w pasie.

Wiedziała, dlaczego to robił – na wypadek, gdyby spotkali tu któregoś z gości, który zabłąkał się poza salę balową. Jednak gdy szli schodami,

Olivia wolałaby znaleźć się trochę dalej od niego, żeby nie czuć przy sobie gorąca bijącego od jego potężnego ciała.

Nagle zapragnęła spędzić tę noc gdzieś indziej, w jakimś zacisznym miejscu z dala od świata, gdzie nie musieli cały czas udawać zakochanych.

Pałac był jednak najlepszym miejscem ze względów komercyjnych. Dzięki temu w oczach opinii publicznej ich rodziny będą się kojarzyć z luksusem i bogactwem. Ten budynek znajdował się w rodzinie jej matki od pokoleń i był najdroższą z ich posiadłości, choć już tutaj nie mieszkali. Był wykorzystywany podczas najważniejszych wydarzeń, promocji nowych kolekcji i różnych uroczystości. Czasem miasto wypożyczało go pod wystawy, ale część pokoi była zawsze zarezerwowana dla rodziny, gdy przebywali w Wenecji.

Co oznaczało, że dzisiejszą noc spędzą z Alessandrem w okazałym apartamencie w odległym skrzydle budynku.

W końcu dotarli do potężnych podwójnych drzwi na końcu korytarza. Olivia chciała coś powiedzieć i nagle zdała sobie sprawę, że zabrakło jej pomysłów na niezobowiązującą rozmowę. Czuła się zupełnie nieprzygotowana, jakby całą energię poświęciła na organizację wesela, zamiast zastanowić się nad tym, co będzie potem.

Będzie żoną Alessandra.

Na samą myśl o tym zadrżała.

Wciąż milczeli, gdy Alessandro otworzył drzwi. Weszła do pokoju, czując ulgę, że nie postanowił przenieść jej przez próg.

Ulga jednak szybko minęła, gdy rozejrzała się po pokoju. Ktoś zamienił przygotowaną przez nią przestrzeń w najbardziej romantyczny apartament dla nowożeńców. Stała jak wrośnięta w ziemię, patrząc z niedowierzaniem, i w tym momencie usłyszała odgłos przekręcanego w zamku klucza.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Alessandro przekręcił klucz w drzwiach i natychmiast usłyszał głos Olivii.

– Co ty wyprawiasz? – zapytała nienaturalnie wysokim tonem.

– Upewniam się, że żaden zabłąkany gość z kamerą nie będzie nam przeszkadzać. Pomimo ochrony nie będę się czuł swobodnie, dopóki wszyscy goście nie pójdą i…

Zauważył to, co znajdowało się za nią, i zapomniał, co chciał powiedzieć.

Pokój był niedorzecznie okazały, wysoki i udekorowany w stylu popularnym kilka wieków temu. Miejsce mebli i dzieł sztuki było raczej w muzeum, choć łazienka, którą dostrzegł przez uchylone drzwi, wydawała się całkiem współczesna.

Jednak to nie bogactwo wystroju tak go zaskoczyło, ale przygotowania poczynione na dzisiejszą noc. Na środku jednej ze ścian stało największe łóżko, jakie kiedykolwiek widział, zwieńczone baldachimem, z którego spływały srebrno-złote draperie. Na nocnym stoliku stało wiaderko z lodem, w którym chłodził się alkohol. Alessandro rozpoznał wino pochodzące z jednej z najlepszych winnic na świecie. Obok stała para kryształowych kieliszków. Na większym stoliku znajdowała się taca z owocami i czekoladkami oraz deska serów, a także półmisek z kawiorem na lodzie.

W powietrzu czuć było lekką woń świeżych kwiatów, a pokój oświetlony był setkami świec, pomimo wielkiego żyrandola wiszącego na środku sufitu.

Alessandro poczuł ucisk w żołądku – całe to wnętrze przywodziło na myśl jedno. Zwłaszcza płatki róż rozsypane na łóżku. A także koronkowa nocna koszulka, rozłożona na jednym z jego krańców. Czerwone płatki przebijały przez materiał, co było dowodem na to, że koszulka była zupełnie przezroczysta.

Poczuł, jak ogień rozlewa się po jego żyłach, rozpalając całe ciało.

Czyżby tak bardzo się co do niej pomylił?

– Ty to zaaranżowałaś? – Jego głos był ochrypły. To była ostatnia rzecz, jakiej się dziś w nocy spodziewał. Kobieta, której pragnął od chwili, gdy ją zobaczył. Pokój, którego każdy element wystroju przywodził na myśl erotyczne uniesienia.

– Nie! To nie ja. – Cofnęła się pośpiesznie, a jej piersi unosiły się i opadały, gdy z trudem łapała oddech.

– Rozumiem. – Jeśli tego nie zaplanowała, dla niej również była to niespodzianka. Do tego niezbyt miła, sądząc po jej reakcji.

Odwrócił się, zaciskając usta. Jednym zdecydowanym ruchem zapalił światło.

Czyżby westchnęła z ulgą?

– Najwyraźniej ktoś się bardzo postarał. – Szkoda, że niepotrzebnie. Ze wszystkich sił starał się nie myśleć o napięciu gromadzącym się w jego lędźwiach.

Olivia w tym czasie podeszła do stolika i podniosła leżącą na nim karteczkę.

Musiał skupić się na czymś konkretnym, więc zaczął zdmuchiwać stojące nieopodal świece.

– Od kogo to? – zapytał, gdy Olivia nadal milczała.

Odwróciła się powoli, unikając jego wzroku. Jej lekko wykrzywione usta wyrażały coś pomiędzy zachwytem i żalem.

– Zespół do spraw planowania od Dell’Orto. Nie zatrudniałam organizatora ślubów, ale sama wszystko przygotowałam, z pomocą zespołu.

To go zaskoczyło. Cała impreza była wielkim przedsięwzięciem. Zakładał, że korzystała z usług czołowych specjalistów ślubnych. Wszystko było dopięte na ostatni guzik, z dbałością o detale i przygotowane tak profesjonalnie, że rozwiało to jego ostatnie wątpliwości. Przystał na nalegania Dell’Orto, że jako rodzina panny młodej to oni powinni zająć się przygotowaniami, a Alessandro był przyzwyczajony, że w takich sytuacjach wszystko załatwia zespół jego ludzi. Zwłaszcza gdy chodzi o wydarzenie tak ważne dla obu firm.

Olivia wzruszyła ramionami.

– Zespół obawiał się, że skupiam całą uwagę na ceremonii i przyjęciu weselnym, a nie myślę o tym, co będzie później. Poprosiłam tylko, żeby poinformowali służbę, że skorzystamy z tego apartamentu. – Jej policzki były już wcześniej zaróżowione, więc nie był w stanie stwierdzić, czy zarumieniła się jeszcze bardziej.

Podszedł do niej. Olivia podała mu karteczkę i natychmiast odeszła, żeby zdmuchnąć stojące przy kominku świece.

Tak jakby jego bliskość wyprowadzała ją z równowagi. Przecież to niemożliwe, spędzili cały dzień razem i nie wyglądało na to, żeby czuła się niekomfortowo.

Alessandro rzucił okiem na kartkę, czytając odręczne komentarze. Były co najmniej entuzjastyczne i brzmiały raczej jak wiadomości od przyjaciół niż pracowników. Wszyscy życzyli jej, a raczej im, jak najlepiej.

– Chcieli ci zrobić niespodziankę.

– Cóż, udało im się. – W jej głosie słychać było lekki sarkazm i nie musiał się odwracać, żeby wiedzieć, że poruszała się po pokoju niczym zamknięte w klatce zwierzę. Stukot obcasów na podłodze był niczym uderzenia staccato.

Alessandra fascynowała nie jej reakcja na nieporozumienie, jakim miała być w przeświadczeniu zespołu ta namiętna i romantyczna noc, lecz sam gest – wymagało to naprawdę sporo pracy – oraz te pełne szczerej radości życzenia, które dla niej przygotowali. To naprawdę sporo o niej mówiło.

Ludzie, z którymi pracowała, lubili ją i szanowali. Nie uważali jej tylko za członka zarządu firmy, ale kogoś, z kim mogli się utożsamić. Byli gotowi na wysiłek, żeby zrobić jej przyjemność. Życzenia nie brzmiały, jakby pochodziły od pracowników, którzy chcą się przypodobać szefowej – były szczere.

Alessandro nie mógł sobie wyobrazić, żeby ktoś w jego firmie zrobił coś takiego dla Carla. Albo dla niego. Choć było kilku najbardziej oddanych członków jego zespołu, którzy mogliby się postarać, gdyby wiedzieli, że Alessandro bierze ślub z miłości.

– Pracowałaś już wcześniej z tymi ludźmi czy to pierwszy raz?

Olivia przerwała zdmuchiwanie świec.

– Dlaczego pytasz? – Spojrzała na niego, mrużąc pytająco oczy.

– Z ciekawości.

– W zeszłym roku przeniesiono mnie na jakiś czas do ich zespołu.

– Przeniesiono? – Alessandro nie wiedział, czym dokładnie zajmowała się w Dell’Orto i nie dopytywał o szczegóły. I tak by się dowiedział, gdy umowa dojdzie do skutku. Teraz jednak był zaintrygowany.

– Nie wiesz? – Uniosła brwi ze zdziwieniem. – Myślałam, że podczas fuzji… Dołączyłam do firmy na stanowisku juniora, gdy robiłam dyplom z biznesu. Od tego momentu pracowałam czasowo w prawie każdym

zespole w firmie. Rodzina szczyci się tym, że mają wiedzę na temat każdego aspektu związanego z biznesem.

Czyżby dziedziczka Dell’Orto zgłębiała tajniki biznesu, zaczynając u samego dołu? Był pewien, że podobnie jak Carlo była bardziej zainteresowana towarzyską stroną biznesu niż faktyczną pracą.

Oparła dłonie na biodrach i uniosła brodę.

– Masz z tym jakiś problem?

– Wręcz przeciwnie. – Żałował, że nie udało mu się przekonać brata do czegoś podobnego. Przez ostatni rok miał wrażenie, że mu się udało. Dopóki Carlo nie zostawił ich na lodzie. – Uważam, że to godne pochwały.

– Jeśli będę zasiadać w radzie nadzorczej, muszę wiedzieć, co robię.

Alessandro skinął głową. Martwił się, że młoda i niedoświadczona kobieta miała zasiąść w zarządzie, ale uznał, że będzie się nią łatwo sterowało. Teraz zaczął się zastanawiać, czego jeszcze o niej nie wie.

Podeszła do łóżka, a drobne kryształki na jej sukni migotały delikatnie – nie mógł oderwać od niej wzroku. Zwykle była opanowana i pełna wdzięku, ale teraz w jej ruchach było coś żywszego.

Ze wszystkich sił starał się nie wyobrażać sobie Olivii leżącej tu przed nim, ubranej w seksowną koszulkę nocną lub tę ultra kobiecą suknię, z obłokami szyfonu wokół bioder, podczas gdy on porusza się w niej, pomiędzy jej nagimi udami.

Zacisnął zęby i odwrócił wzrok.

– Musieli zamówić szytą na miarę pościel i narzutę. Nic innego by tu nie pasowało – na jej twarzy podziw mieszał się z irytacją – ale utknęliśmy tutaj. Nie mogę tak po prostu wymknąć się stąd i poszukać sobie innego pokoju.

– Poradzimy sobie – powiedział stanowczo. Nie mieli wyjścia. – Łóżko jest olbrzymie. – Spojrzał jej w oczy uspokajająco. Nie musiała wiedzieć,

że na myśl o niej leżącej na tym wielkim łóżku robiło mu się gorąco. – Już ci mówiłem, że nie zmuszam kobiet do seksu.

Nie odpowiedziała, ale napięcie w jej twarzy zdradzało zdenerwowanie.

Czuł dziwny, niemy puls bijący w gęstniejącym powietrzu i przenikający jego ciało.

Czy ona też to czuła? To przejmujące napięcie?

A może oszukiwał sam siebie? Przypisywał jej własne uczucia?

Alessandro zebrał się w sobie, odganiając natrętne myśli. To pewne, że nie odwzajemniała tej namiętności.

Jeszcze nie.

Było za wcześnie. Jeszcze nie przywykła do myśli, że poślubiła jego zamiast Carla.

– Nie ma szans, żebyśmy przez przypadek wpadli na siebie w tak olbrzymim łóżku. Ja położę się z jednej strony, a ty zajmiesz drugą połowę. Obiecuję, że cię nie dotknę.

Spojrzał jej w oczy, prosząc, żeby mu zaufała.

– Masz rację – powiedziała w końcu i spróbowała się uśmiechnąć. – Nie wiem, co we mnie wstąpiło. To łóżko jest niemal tak duże jak weranda. Poza tym – skinęła lekko głową – ufam ci, Alessandro. Wiem, że nie będziesz próbował mnie wykorzystać.

Gdyby tylko wiedziała, jak bardzo pragnął, żeby było inaczej, jaki był zachwycony, gdy przez chwilę myślał, że sama to zaplanowała, nie byłaby teraz taka spokojna.

– Przeżyłaś szok i to wyprowadziło cię z równowagi. – Skinął głową na romantyczny wystrój pokoju. – Poza tym jesteś zmęczona. – Po raz pierwszy zauważył delikatne cienie pod jej oczami. To był długi i emocjonujący dzień, a ona cały czas żyła w napięciu, starając się wypaść jak idealna panna młoda.

Nie wspominając o tym, że wyszła za nieodpowiedniego brata Sartori.

– Zorganizowanie tego ślubu było wielkim wyzwaniem. Nie miałem pojęcia, że sama wszystko koordynowałaś. – Zamilkł na chwilę, pozwalając tym słowom wybrzmieć. – Muszę ci pogratulować, Olivio. Świetnie się spisałaś. To wydarzenie było idealną reklamą dla obu firm i ludzie będą o tym mówić jeszcze przez dobrych parę lat. Moi ludzie lepiej by tego nie zorganizowali.

Teraz naprawdę się uśmiechnęła.

Choć raz nie musiał trzymać się z boku, patrząc, jak Olivia oczarowuje innych. Uśmiechała się do niego cały wieczór, ale to było na potrzeby gości i kamer. Teraz było inaczej. Po raz pierwszy szczerze się do niego uśmiechnęła, nie z grzeszności czy aby przykryć prawdziwe uczucia.

Nawet w kaplicy, gdy jej powiedział, jak pięknie wygląda, nie patrzyła na niego z taką radością w oczach.

Teraz pochwalił nie jej wygląd, lecz pracę, którą wykonała.

– Powinnaś usiąść i coś zjeść. – Wskazał na stolik uginający się pod rozmaitymi przysmakami. – Na przyjęciu prawie nic nie zjadłaś. Poczujesz się lepiej, gdy coś przekąsisz.

Spojrzała na niego, wyraźnie zaskoczona. Bo zauważył jej brak apetytu? Zauważał sporo rzeczy, które jej dotyczyły, ale to nie była pora, żeby jej o tym powiedzieć.

– Masz rację. Nie czuję się za dobrze, gdy spada mi poziom cukru.

Alessandro podszedł do kubełka z lodem, wyciągnął butelkę i otworzył wino. Owocowy zapach wypełnił jego nozdrza, gdy napełniał kieliszki.

– Co robisz?

Nie odpowiedział, dopóki nie skończył nalewać, po czym wziął oba kieliszki i podszedł do niej.

– Może nie jest to tradycyjna noc poślubna, ale i tak mamy co świętować. – Podał jej kieliszek i stuknął w niego lekko swoim. – Za udane wesele, fuzję i małżeństwo.

Choć było to małżeństwo z rozsądku, było wiążące. Oboje musieli się postarać, żeby się udało.

Olivia skinęła głową i uniosła kieliszek.

Alessandro podniósł kieliszek do ust i wypowiedział w myślach kolejny toast.

Za moją piękną żonę. I za to, żebyśmy się poznali dużo bliżej.

Uśmiechnął się na tę myśl, zadowolony, że potrafił jednocześnie zachować pozorną obojętność, po czym wysunął krzesło. On również prawie nic nie zjadł na przyjęciu. Był zbyt zajęty rolą gospodarza i budowaniem kontaktów.

– Zanim usiądziesz… – Olivia zamilkła.

– Tak? – zapytał, gdy nie dokończyła.

Wzruszyła ramionami, nie patrząc mu w oczy.

– Czy mógłbyś mi pomóc rozpiąć sukienkę? Wiesz, gdzie są haftki. Chciałabym się najpierw przebrać.

– Oczywiście. – Odstawił kieliszek i podszedł do niej. – Będzie wygodniej, jeśli zdejmę też twój welon.

– Jasne.

W końcu życzenie Alessandra się spełniło. Dotknął jej pięknych, lśniących włosów. Zacisnął zęby, powstrzymując się, żeby ich nie pogładzić, i zamiast tego zaczął szukać wsuwek mocujących welon.

Wyciągnął je jedna po drugiej, rozkoszując się miękkością jej włosów, jednocześnie uwalniając część z nich z niewielkiego koka. Cudowne blond

loki opadły na jej ramiona, a on znów poczuł ten piękny zapach kwiatów pomarańczy.

Uśmiechnął się ponuro i zaczął szukać dłonią drobnych haftek. Poczuł, jak zesztywniała, uniosła ramiona i odsunęła się lekko. Zatrzymał się na chwilę. Olivia będzie się musiała przyzwyczaić do jego obecności, a co więcej, dotyku. Począwszy od teraz.

Po chwili rozluźniła się trochę i opuściła ramiona.

Zaczął powoli rozpinać jej sukienkę, opierając palce o jej jedwabiście miękką skórę.

– Jakieś problemy z zapięciem? – spytała.

– Nie, myślę, że sobie poradzę.

W końcu zabrał dłonie, czując, jak puls tętni mu w skroniach, a całe ciało drży od tłumionego podniecenia. Co ciekawe, nie zerwała się z krzesła jak oparzona, ale wciąż siedziała bez ruchu. Jakby na coś czekała.

– Dziękuję, Alessandro. – Nawet jego imię wypowiedziane przez nią było niczym pieszczota.

Podeszła do walizki, która stała w rogu pokoju, a potem ruszyła do łazienki.

Alessandro stał bez ruchu, nawet gdy usłyszał szum odkręconej wody. Jego plan miał tylko jedną wadę. Jej bliskość, obecność, dotyk, zapach jej skóry i uśmiech wyzwalały w nim od dawna tłamszony głód. Przechodził katusze, a musiał jeszcze przetrwać noc, leżąc z nią w jednym łóżku.

Alessandro mógł tylko mieć nadzieję, że będzie wystarczająco cierpliwy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zjechali z autostrady na wschód od Mediolanu i ruszyli na północ do domu Alessandra, położonego za miastem u podnóża gór.

Oczywiście nie mogli wyjechać niepostrzeżenie. Cała rezydencja była obstawiona przez paparazzi, a obiektywy aparatów czekały na pojawienie się nowożeńców.

Alessandro zaproponował, żeby dali fotografom to, na co czekali. Tak więc pozowali do zdjęć na prywatnym molo, „idealna para” i doskonała reklama obu luksusowych firm. Olivia miała na sobie sukienkę w morskim odcieniu, która, wiedziała, że wypadnie dobrze na zdjęciach, i ze zdziwieniem stwierdziła, że obecność prasy nie zestresowała jej tak, jak zwykle. Pewnie dlatego, że cała jej uwaga była skupiona na Alessandrze, który w idealnie skrojonym garniturze wyglądał nieziemsko.

Teraz wyglądała przez okno sportowego samochodu na przesuwający się za szybą krajobraz, pogrążona w myślach.

Wyglądał nieziemsko w garniturze, ale wiedziała już, że bez niego wyglądał jeszcze lepiej. Położył się do łóżka bez koszulki i widok jego sprężystego, umięśnionego ciała prześladował ją jeszcze długo po tym, jak powinna była zasnąć.

Wszystko w niej drżało z podekscytowania – z powodu jego opiekuńczości i spostrzegawczości, ale przede wszystkim dlatego, że jego bliskość budziła w niej coś bardzo kobiecego i zmysłowego.

Te niepokojące tęsknoty, które, jak sobie powtarzała, były tylko wytworem wyobraźni, były teraz silniejsze niż kiedykolwiek.

Aż weszli do apartamentu dla nowożeńców i jedyne, czego była świadoma, to obecność Alessandra i olbrzymie łóżko stojące na środku pokoju.

Gdy rozpinał górę jej sukni… Nawet teraz, na wspomnienie jego dotyku traciła dech w piersi. Tak silnie na niego reagowała, a jej ciało ożywało od najlżejszego dotyku. W jego głosie było wtedy coś dziwnego i miała wrażenie, że palce muskały jej skórę dłużej, niż było to konieczne.

– Jesteśmy na miejscu. – Głos Alessandra przedarł się przez jej myśli, gdy wjechał przez wysoką bramę i ruszył w dół podjazdem. Jechali pomiędzy dwoma szpalerami drzew, aż w końcu minęli wzniesienie.

Choć Olivia przywykła do luksusów i nie robiły na niej wrażenia, tym razem była zachwycona tym, co zobaczyła.

W oddali wznosiły się wzgórza otoczone jeziorami, z których słynęła ta okolica, ale to willa przykuła jej uwagę – dwupoziomowa, z terakotowym dachem i ścianami w piaskowym kolorze, od których odcinały się ciemne okiennice przysłaniające wysokie okna. Fasada na parterze posiadała elegancką kolumnadę utworzoną ze zgrabnych łuków i oferującą przyjemny cień. Z obu stron znajdowały się wysunięte do przodu skrzydła boczne, tworzące przestronny, brukowany krużganek, który otwierał się nie tylko na podjazd, ale przepiękny ogród z nisko przystrzyżoną roślinnością okalającą fantazyjne fontanny.

– Podoba ci się?

Spojrzała na niego. Wydawał się zaskakująco przejęty tym, co myślała o jego domu.

Olivia skinęła głową.

– Jest piękny. Podoba mi się to, jak wpisuje się w krajobraz. – Po bokach znajdowały się rozległe trawniki i pojedyncze skupiska drzew, tworzące pełną spokoju parkową przestrzeń.

Jej dziadkowie woleli żyć w mieście i pomimo grubych ścian i ochrony w ich domu brakowało spokoju, który panował tutaj.

Olivia nacisnęła guzik, żeby otworzyć okno. Delikatny wiatr musnął jej policzki, niosąc ze sobą zapach świeżo skoszonej trawy i skąpanych w słońcu róż.

Odetchnęła głęboko, a jej wzrok odszukał pergolę pełną bladych kwiatów.

– Ten zapach przypomina mi dom. – Słowa wyrwały się, zanim zdążyła pomyśleć.

– Twoi dziadkowie zajmują się ogrodem?

– Nie – powiedziała wolno. – Mój ojciec hodował róże dla mamy.

To dziwne, że zupełnie o tym zapomniała. Teraz wspomnienia wróciły. Ciepłe, letnie popołudnie, zapach róż i świeżo skoszonej trawy, głos jej ojca narzekającego na szkodniki i śmiech matki zapewniającej go, że róże są idealne, nawet jeśli papugi podgryzły trochę pąki.

Olivia poczuła, jak wypełnia ją ciepło.

Najbardziej zdziwiło ją to, że zdała sobie sprawę, jak bardzo byli szczęśliwi. Życie wydawało się prawdziwą idyllą.

Późniejsze wydarzenia wymazały z pamięci tamte chwile.

Po śmierci rodziców wspomnienia zaczęły blaknąć, bo nie miała z kim ich dzielić. Zwłaszcza po przeprowadzce do Włoch, gdzie dziadkowie dali jej jasno do zrozumienia, że nie popierali małżeństwa ich córki i woleli nie poruszać tego tematu.

– Chyba był prawdziwym romantykiem.

Ponownie zamrugała. Ta uwaga tak bardzo nie przystawała do tego, co wiedziała o małżeństwie rodziców, że zupełnie zbiła ją z tropu. Choć gdy wróciła pamięcią do tego wspomnienia, tamtego dnia rzeczywiście było między jej rodzicami coś romantycznego. Ta myśl wprawiła ją w konsternację.

Zmieniła temat, ignorując domyślne pytanie. Nie chciała rozmawiać o rodzicach.

– Sam zaprojektowałeś ten ogród?

Alessandro roześmiał się, a jego śmiech był głębszy i bogatszy niż kiedykolwiek.

– Obawiam się, że nie mogę przypisywać sobie ogrodniczych sukcesów. To działka Guida.

– Guida?

– Był tu, gdy kupiłem ten dom. Zajmował się tym terenem od ponad czterdziestu lat i ma własne zdanie na temat jakichkolwiek zmian.

– Niech zgadnę – powiedziała, siląc się na swobodny ton. – Chciałeś wykarczować ogród i postawić tu basen?

Pokręcił głową, nie spuszczając z niej wzroku.

– Nie ośmieliłbym się. Poza tym basen jest z tyłu domu. Zasugerowałem jednak wprowadzenie nowych gatunków rośliny. – Uśmiechnął się lekko. – Nie był tym zachwycony.

– Nie zrobiłby tego, co chcesz?

– Powiedzmy, że wciąż negocjujemy. – Znów się uśmiechnął.

– Muszę go poznać. Brzmi jak ktoś, z kim trzeba się liczyć.

Każdy, kto potrafił zmusić Alessandra do negocjacji, musiał być człowiekiem o imponującej osobowości. Sartori potrafił przekonać ludzi do własnego zdania i osiągał wszystko, co sobie zamierzył.

– Później was sobie przedstawię. Najpierw pewnie zechcesz się rozpakować. – Otworzył drzwi i wysiadł, po czym obszedł samochód, ale ona zdążyła już wysiąść, chłonąc spokój tego miejsca.

Alessandro podszedł i położył dłoń na jej plecach.

– Wejdźmy do środka.

Skinęła głową bez słowa i ruszyła do drzwi, gdzie czekała już na nich gospodyni.

Zamiast przejść się po domu, poszli od razu do głównej sypialni. Serce Olivii waliło jak oszalałe, gdy Alessandro otworzył drzwi. Czy nie ustalili, że będą sypiać oddzielnie?

Zatrzymała się, przyglądając się wnętrzu utrzymanemu w szaro-białej kolorystyce z cynowymi elementami i akcentami indygo.

– To moja sypialnia – powiedział, a jego głos musnął jej włosy. – A to twoja – powiedział, ruszając korytarzem do kolejnych drzwi. Gdy go dogoniła, w jego oczach błyszczało coś, czego nie była w stanie nazwać.

Znów poczuła to samo napięcie. Bliskość Alessandra, w którym widziała mężczyznę, a nie partnera w interesach.

– Pracującym tu ludziom można zaufać. Nie będą rozpowszechniać żadnych informacji na nasz temat, ale lepiej będzie, jeśli nasze pokoje będą ze sobą sąsiadować. Ewentualni goście zdziwią się, jeśli będziemy sypiać w przeciwległych krańcach willi.

Ponieważ miało to być prawdziwe małżeństwo.

Olivia skinęła głową. Ostatnie, czego chciała, to plotki i insynuacje, że nie są prawdziwą parą.

Otworzył drzwi i odsunął się, żeby mogła wejść do środka.

Pokój był jasny i przestronny, podobnie jak sypialnia Alessandra, a nowoczesne meble idealnie współgrały z oryginalnym wnętrzem starej

willi. Był utrzymany w odcieniach kremu, złota i brązu i pomimo eleganckiego charakteru wydawał się bardzo przytulny.

W niskim wazonie stał bukiet herbacianych róż o różowych brzegach, wydzielając delikatną, słodką woń. Olivia poczuła, jak mięśnie ramion powoli jej się rozluźniają.

– Mam nadzieję, że będzie ci tu wygodnie.

Poczuła wyrzuty sumienia. Źle oceniała Alessandra. Wcale nie zakładał, że będzie z nim sypiać i ani razu nie dał jej do zrozumienia, że jest tym zainteresowany.

Poczuła coś na kształt żalu – czy to nie było niedorzeczne?

Czy naprawdę chciała być dla niego atrakcyjna fizycznie, jeśli nie była zainteresowana skonsumowaniem tego małżeństwa?

Ale czy naprawdę nie była zainteresowana?

Uciszyła głos, który podpowiadał jej, że było inaczej. Odwróciła się do Alessandra i uśmiechnęła się z udawaną swobodą, która, jak miała nadzieję, wyglądała naturalnie.

– Dziękuję, pokój jest piękny. Jestem pewna, że będzie mi wygodnie.

– To dobrze. Zostawię cię, żebyś się mogła rozgościć. Twoje bagaże zostały już rozpakowane, ale jeśli będziesz potrzebowała w czymkolwiek pomocy, to tam stoi telefon. Połączysz się z gospodynią. – Ruszył do drzwi. – Zobaczymy się później.

Okazało się, że było to dużo później.

Gdy zeszła na dół, Alessandra nigdzie nie było. Gospodyni poinformowała ją, że miał telekonferencję w gabinecie, przyjęła więc zaproszenie gospodyni na popołudniową herbatę w ogrodzie. Z radością stwierdziła, że była to prawdziwa herbata, podana tak, jak lubiła najbardziej. Kobieta zaskoczyła ją, zdradzając, że Alessandro przekazał jej

listę ulubionych rzeczy Olivii, w tym to, że lubiła herbatę i kawę z mlekiem.

Olivia nie mogła uwierzyć, że Alessandro kazał komuś zebrać informacje na temat jej gustów i preferencji smakowych.

W interesach miał opinię człowieka, któremu nie umknie nawet najmniejszy szczegół, ale zdziwiło ją, jak wiele zadał sobie trudu, żeby poczuła się tu jak w domu.

Przeprowadziła się z Australii do Włoch w wieku trzynastu lat i miała już wyrobiony smak, lubiła herbatę i nigdy nie przyzwyczaiła się do mocnego espresso, które popijali dziadkowie. Nikt nie poruszał tego tematu, ale było to wyraźnym znakiem jej obcego pochodzenia, z którym tak uparcie walczyli.

Olivia spędziła popołudnie samotnie, przechadzając się po willi, która pomimo luksusowego umeblowania i arystokratycznych linii budowli wciąż sprawiała wrażenie domu, w którym ktoś mieszka, a nie muzeum na pokaz. Weszła do ogrodu, najpierw do formalnej części głównej, potem do ogrodu różanego i warzywnego, pełnego zapachu ziół. Dalej rozciągały się trawiaste tereny parkowe.

Odetchnęła głęboko, rozkoszując się czystym powietrzem. Willa znajdowała się blisko Mediolanu, jednak sprawiała wrażenie, jakby pochodziła z zupełnie innego świata.

Może dlatego powracały okruchy wspomnień. Nic istotnego, tylko urywki dni, kiedy mieszkała z rodzicami w domu otoczonym różami, wokół którego niósł się chrapliwy skrzek kolorowych ptaków.

Być może to było przyczyną jej dziwnego nastroju podczas kolacji z Alessandrem. To miejsce było piękne i przytulne, ale wprawiało ją też w dziwne zdenerwowanie, a jej myśli zaczynały wędrować nieznanymi drogami.

Do na wpół zapomnianego dzieciństwa.

A może powodem była zmiana, jaka w nim zaszła? Gdzie się podział tamten szorstki i opryskliwy biznesmen, który nigdy nie miał dla niej czasu i uparcie jej unikał? Od wczoraj był innym człowiekiem.

– Telekonferencja się udała? – spytała lekko zachrypniętym głosem i pośpiesznie zabrała się za deser. Dzięki temu nie musiała patrzeć mu w oczy.

Zwykle nie jadała deserów. Po śmierci rodziców stała się trochę pulchna, głównie dlatego, że szukała pocieszenia w słodyczach. Wciąż pamiętała przerażenie jej eleganckiej i bardzo szczupłej babci, kiedy patrzyła na nastoletnią Olivię, która prawie we wszystkim wyglądała jak małe słoniątko. Jej rozmiar był kolejną rzeczą, która alienowała ją od reszty uczniów ekskluzywnej szkoły z internatem. Wyrosła już z tamtej nadwagi, ale wciąż bardzo uważała na to, jak wygląda.

– Która konferencja? – spytał Alessandro, a w jego głosie słychać było lekkie rozbawienie. – Było ich kilka. – Wzruszył ramionami i zanurzył łyżeczkę w lodach. – Ale tak, wszystko poszło bardzo dobrze i nie mieliśmy dziś większych problemów.

– W takim razie to był udany dzień.

– Hm?

Spojrzała na Alessandra, który przyglądał jej się z łyżką uniesioną w pół drogi do ust.

Zalała ją fala gorąca od ognia, który płonął w jego oczach. Czy to możliwe, że…?

Nie. Znowu coś sobie wyobrażała.

Odłożyła łyżkę, czując się skrępowana jego wzrokiem, choć wiedziała, że jego zainteresowanie nie było seksualne.

– Masz jakiś kontakt z Carlem?

Nie wiedziała, dlaczego o to spytała, oprócz tego, że desperacko próbowała wypełnić jakoś ciszę. Podejrzewała, że Carlo będzie się trzymał z daleka tak długo, jak będzie mógł. Dorastał w cieniu starszego brata i pomimo wszystko nigdy nie chciał zawieść Alessandra, którego zdanie było dla niego ważniejsze niż opinia rodziców.

– Nie – powiedział krótko. Alessandro zmarszczył brwi i znów wyglądał tak, jak dawniej.

Jej mąż najwyraźniej zachowywał się od wczoraj najlepiej, jak potrafił, ale wystarczyła chwila, żeby powrócił do dawnych zwyczajów.

Wróciła do deseru, nabierając pełną łyżkę kremu do ust. Miała ochotę zapytać, co takiego zrobiła, że tak ją traktuje. Wtedy jednak pokazałaby, że jego niechęć ma na nią wpływ, a nawet ją rani.

– Dlaczego pytasz? Czekasz na jego telefon?

– Nie, ja…

– Bo znając mojego brata, jest zbyt zajęty swoim ostatnim romansem, żeby pomyśleć o kobiecie, którą porzucił. – W głosie Alessandra słychać było pogardę. – Jesteś głupia, jeśli wciąż o nim myślisz.

Olivia odłożyła z brzękiem łyżkę.

– Nie myślę o nim, po prostu pytam. Ponieważ niezależnie od tego, co o tym sądzisz, w końcu będziemy musieli z nim porozmawiać i…

– Wolałbym nie poruszać tego tematu.

Jego oczy były czarne i nieprzejednane.

Chciał ją uciszyć tylko dlatego, że nie miał ochoty rozmawiać o Carlu?

To szaleństwo! Jak taki mężczyzna mógł ją pociągać!

Olivia złożyła powoli serwetkę i odłożyła ją na stół, po czym odsunęła krzesło i wstała.

– Przepraszam, Alessandro, ale mam już dość. Nagle zrobiłam się bardzo zmęczona. Do zobaczenia jutro.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Alessandro przechadzał się po gabinecie; był na siebie wściekły.

Jak mógł być tak głupi? W jednej chwili zniszczył wszystko, co udało mu się osiągnąć w kontaktach z Olivią. Jak jakiś narwany nastolatek, który nie potrafi ugryźć się w język. Wystarczyło tylko wspomnienie imienia jego brata. Jakby był o niego zazdrosny!

Zatrzymał się przy oknie, wsunął ręce do kieszeni i zapatrzył się przed siebie na trawnik, zagajniki drzew i rysujące się w oddali góry. Zwykle ten widok go uspokajał, ale nie dzisiaj.

Prawie zaatakował Olivię za to, że spytała o Carla. Najpierw w jej oczach widać było ból, który szybko ustąpił miejsca wzburzeniu i urazie. Nawet jeśli miał rację co do brata, powinien zachować to dla siebie.

Jedyne, co osiągnął, to zraził ją do siebie.

Dowiedział się też, że zachowanie Carla nie zniszczyło łączącej ich więzi.

Zacisnął zęby. Potrzebował czegoś, co sprawi, że się przed nim otworzy. Czegoś, co będzie ich łączyć. Przychodziło mu do głowy parę rzeczy, które mogliby robić razem, ale wątpił, żeby teraz się na to zgodziła. Jeszcze nie.

To właśnie było źródłem jego problemów – nie mógł przestać myśleć o Olivii i seksie z nią.

Od początku wiedział, że Olivia była wyjątkowa. Szedł właśnie w jej stronę, gdy zaczepił go jeden z ministrów, by porozmawiać o nowej ustawie dotyczącej jego branży. Gdy Alessandro zdołał się go pozbyć, Olivia nie

była już sama – rozmawiała z Carlem. Ich zachowanie, śmiech, sposób, w jaki się do niej zwracał – było oczywiste, że coś ich łączy.

Od tego momentu Alessandro odkrył z rozgoryczeniem, że nie może zaznać przyjemności z żadną kobietą. Z początku uznał, że najlepszym lekiem na tę tęsknotę będzie zaspokojenie jej z kimś innym.

Problem w tym, że żadna nie była nią – kobietą, której pragnął od pierwszej chwili.

Kobietą, która miała poślubić jego brata.

Ale nie należała już do Carla. Była żoną Alessandra i zamierzał zrobić wszystko, żeby to małżeństwo nie funkcjonowało jedynie na papierze.

Obrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju.

Czekanie, aż przestanie cierpieć po jego bracie, najwyraźniej nie działało. Pora przejść do działania.

Znalazł ją na tarasie, w cieniu parasola. Siedziała wpatrzona w ekran komputera, zupełnie nieświadoma jego obecności. Na stoliku leżał stos dokumentów i notes.

W końcu usłyszała jego kroki i podniosła wzrok.

– Alessandro – powiedziała, zamykając komputer.

To nie było powitanie, a raczej stwierdzenie jego obecności. Jakby przerwał jej coś dużo ważniejszego. To była jego wina, że tak go traktowała – to, że powiedział prawdę, nie oznaczało, że była gotowa ją zaakceptować.

– Olivio. – Uśmiechnął się, patrząc, jak jej oczy się rozszerzają.

Zdał sobie sprawę, że prawie się nie uśmiechał w jej obecności. W przeszłości trzymał się na dystans, starając się nie zdradzić ze swymi uczuciami. Teraz mógł się odprężyć, pod warunkiem, że zachowywał się ostrożnie.

– Nad czym pracujesz? Nowy projekt?

Wahała się tak długo i myślał, że już nie odpowie.

– Tak, to coś nowego.

Odwrócił się i spojrzał na nią z uwagą. Było w jej głosie coś, czego nie mógł zidentyfikować. Wyzwanie? Wątpliwość? Brawura?

– Potrzebujesz czegoś? – spytała.

– W sumie tak. Twojej pomocy.

– Mojej pomocy?

– Zdecydowanie. – Pochylił się i uśmiechnął, chcąc, żeby się odprężyła. – Podczas wesela byłem pod wrażeniem twojego poczucia smaku i dbałości o detale. Niewiele osób ma taki dar, nawet w naszej branży.

– Ja… dziękuję. To miło z twojej strony.

Uśmiechnęła się lekko, ale zauważył też, że nieznacznie ściągnęła brwi, jakby była trochę zmieszana. Jakby nie przywykła do komplementów, choć to przecież niemożliwe. W końcu była dziedziczką Dell’Orto. Wyobrażał sobie, że dziadkowie ją rozpieszczali – w przeciwieństwie do jego rodziców, którzy prawie nie interesowali się dziećmi.

– Nie słynę z uprzejmości, lecz szczerości.

Zawahała się.

– W czym miałabym ci pomóc? – Odwróciła się bardziej w jego stronę.

– Sukces naszego wesela dał mi do myślenia. Łączymy dwie firmy, które są synonimami luksusu i stylu życia, do którego aspirują miliony ludzi. Jak dotąd zaplanowaliśmy tylko techniczną stronę fuzji i premierę kolekcji na nowy sezon. Nie zaplanowaliśmy natomiast żadnych uroczystości.

Olivia zmarszczyła brwi.

– Na tym właśnie miało polegać to wesele.

Alessandro skinął głową.

– Zgadza się. Relacje w mediach i staranny dobór zdjęć, które będą się pojawiać w kolejnych miesiącach, pomoże nam we wprowadzeniu nowej kolekcji, ale myślałem o czymś więcej. O czymś jeszcze bardziej ekskluzywnym, co będzie bazować na zainteresowaniu, które wzbudziliśmy. Coś, co skupi się bardziej na naszych najważniejszych klientach niż na mediach.

Pomysł przyszedł mu do głowy dziś rano, kiedy starał się znaleźć sposób na zburzenie ściany, którą wzniosła między nimi Olivia. Im dłużej się nad tym zastanawiał, tym bardziej podobał mu się ten pomysł.

– Co byś powiedziała na zorganizowanie imprezy tutaj? W naszym domu. – Alessandro zatrzymał się na słowie „dom”, rozkoszując się myślą, że teraz należał także do niej.

– Ale przecież ty nigdy nie urządzasz w domu żadnych imprez. Słyniesz ze swej prywatności.

– I w tym rzecz.

– Naprawdę byś to zrobił? Otworzyłbyś swój dom?

Wzruszył ramionami.

– Dla bardzo dokładnie wyselekcjonowanej grupy. Myślałem o prywatnej imprezie dla naszych najbardziej lojalnych i prestiżowych klientów. Dzięki temu poczują się wyjątkowi i docenieni. Byłoby to coś ekstrawaganckiego, ale eleganckiego. Coś trochę innego.

– Bal maskowy!

– Słucham?

Olivia pochyliła się, a jej twarz promieniała entuzjazmem.

– Sala balowa jest cudowna. To idealne miejsce na formalny bal.

Alessandro zastanowił się nad tym.

– To może się udać.

– Oczywiście, że się uda. – Zatoczyła koło ręką. – Goście będą mogli przenieść się na taras i do ogrodów. Będą zachwyceni, że mogą zobaczyć, jak żyjesz…

– Jak my żyjemy.

Olivia zamrugała i powoli skinęła głową, jakby na chwilę zapomniała, że teraz to był również jej dom.

– Jeśli impreza okaże się sukcesem, możemy zrobić z tego coroczne wydarzenie. Jednorazowy bal jest w porządku, ale jeśli ma to być coś wykwintnego i superekskluzywnego, będzie to miało jeszcze większy wydźwięk, jeśli ludzie będą mogli liczyć na kolejne zaproszenia. Może się to stać najbardziej pożądanym wydarzeniem w ich kalendarzach towarzyskich.

Tak jak dla jego rodziców tydzień polo w Argentynie.

Alessandro nie wiedział, skąd pojawiła się ta przykra myśl. Może dlatego, że choć był bogaty, nie był stałym bywalcem tego typu imprez. Nie pływał jachtami w towarzystwie nagich modelek i nie wyjeżdżał na narty w Alpy tylko po to, żeby brać udział w licznych imprezach towarzyszących.

– Nie podoba ci się pomysł dorocznych bali?

Alessandro spojrzał na jej zmarszczone czoło i zorientował się, że nie odpowiedział.

– Myślę, że to dobry pomysł, jeśli pierwsza impreza okaże się sukcesem.

Skinęła głową.

– Bal może stać się tematem numer jeden. Miejsce jest idealne i sprawi, że wydarzenie będzie wyjątkowe. A jeśli zorganizujemy bal maskowy… – Olivia wzruszyła ramionami i rozłożyła ręce – to tylko doda temu

rozmachu, nie sądzisz? Podejrzewam, że goście zrobią wszystko, żeby zaimponować innym swoim przebraniem, dzięki czemu wydarzenie będzie wyjątkowe, zgodnie z twoim planem.

– Możesz mieć rację. Powinniśmy zaprosić członków zarządu nowo powstałej firmy – powiedział Alessandro. Jeszcze niedawno ludzie ci pracowali dla dwóch różnych firm i dopilnowanie, żeby sprawnie współpracowali, mogło się okazać wyzwaniem.

– To może być interesujące. Nie jestem tylko pewna, czy wszyscy będą zachwyceni tym, że muszą się przebrać.

Alessandro skinął głową.

– Pora sprawdzić, czy są gotowi na zmiany.

– Może elegancka impreza charytatywna? Jeśli będą mogli pokazać, że uczestniczą w czymś pożytecznym, może dadzą się namówić na przyjście.

Alessandro był pod wrażeniem zarówno pomysłu, jak i przenikliwości Olivii.

– Masz rację, to doskonały pomysł.

Musiał dowiedzieć się czegoś więcej o jej wcześniejszych doświadczeniach. Zarząd Dell’Orto przedstawił jej dorobek jako mało znaczący i Alessandro założył, że podobnie jak Carlo skupiała się raczej na wydawaniu rodzinnego kapitału niż na pomnażaniu go.

– Czy Sartori współpracuje z jakimiś fundacjami charytatywnymi?

Alessandro pokręcił głową.

– Przekazujemy spore kwoty na cele charytatywne, ale co roku wspieramy inną organizację. Rozumiem, że podobnie jak Dell’Orto.

– To prawda, ale…

– Ale?

– Jest pewien program, który chciałabym wesprzeć. – Olivia spuściła wzrok na swoje dłonie. Nie miała już pierścionka z diamentem, który kupił dla niej Carlo za firmowe pieniądze. Jego miejsce zająć pierścionek zaręczynowy ze szmaragdem, który dostała od Alessandra.

– Mów dalej.

– Chodzi o promowanie zdrowego wizerunku ciała wśród młodych kobiet. – Zamilkła i zmarszczyła brwi, jakby się spodziewała, że zaraz zaprotestuje. Alessandro jednak skinął głową, więc kontynuowała. – Jest skierowany do dziewczyn w wieku szkolnym i wiąże się z tym wiele inicjatyw. Pracujemy w branży modowej, promujemy wizerunki pięknych ludzi, które się sprzedają, więc możemy przynajmniej spróbować pomóc innym zrozumieć, że ładny wygląd nie musi oznaczać tylko bardzo wysokiej i szczupłej kobiety.

Patrzyła na niego wyzywająco, a w jej głosie było coś, czego dotychczas nie słyszał. Była w nim pasja, co prawda nie taka, jakiej szukał, ale było w tym coś pociągającego i intrygującego. To miało dla niej znaczenie.

– Ciekawy pomysł.

– Wspomniałam o tym pomyśle w Dell’Orto i nie byli zachwyceni.

– A więc przedstawiłaś ten pomysł radzie nadzorczej?

– Nie, tylko jednemu z członków. Mojemu ówczesnemu menedżerowi. Nie był zbyt zachwycony, powiedział, że nic nam to nie przyniesie, więc pomysł upadł.

– A ty chciałabyś go wskrzesić?

– Dlaczego nie? – Spojrzała mu w oczy. – To rozsądny program, który robi wiele dobrego. Poza tym odnosi się bezpośrednio do naszej branży. Moglibyśmy pomóc wielu dziewczynom i kobietom. – Spojrzała na pierścionki, które wciąż obracała na palcu. – Zbyt wielu ludzi w tej branży

nie ma pojęcia, jak wielką szkodę mogą wyrządzić młodym osobom, kreując presję ładnego wyglądu.

Zaintrygowany Alessandro skinął głową. Zaczął się zastanawiać, czy ten problem nie dotyczył przypadkiem kogoś, kogo znała.

– Czy przygotowałaś pełen wniosek do rozpatrzenia?

– Nie. Zaczęłam nad tym pracować, ale gdy pomysł upadł, porzuciłam to. Ale mogę wszystko przygotować.

– Doskonale. Przekaż mi wniosek, kiedy będzie gotowy. Dopilnuję, żeby został rozpatrzony razem z innymi propozycjami do wydatków na cele charytatywne.

– Tak po prostu?

– Nie obiecuję, że wniosek zostanie rozpatrzony pozytywnie, Olivio. Ale wygląda na to, że są ku temu podstawy i warto go rozważyć.

W końcu się pojawił – ten słoneczny uśmiech, który dotąd kierowała tylko do Carla. Ten uśmiech rozlał się ciepłem po jego ciele, rozpalając wszechogarniający ogień.

Był zdziwiony, że Olivia jest wdzięczna za tak drobną przysługę. Czyżby jej pomysły nie były cenione w rodzinnej firmie? A może nie radziła sobie za dobrze? Wkrótce się o tym przekona.

A tymczasem pragnął od niej czegoś więcej niż wdzięczności.

Olivia odwzajemniła uśmiech z nieskrywanym entuzjazmem.

Kto by pomyślał?

Po wczorajszej kolacji postanowiła mieć się przed nim na baczności, ale dziś był zupełnie inny. Może robił to, co i ona powinna zrobić – wywiesił białą flagę i chciał zawrzeć rozejm. Alessandro traktował ją jak równą sobie, czego nigdy nie doświadczyła w Dell’Orto. Był zainteresowany jej opinią.

Był najprzystojniejszym i najbardziej intrygującym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek spotkała. Dziś miał na sobie dżinsy, mokasyny i prostą koszulkę, której dekolt w literę V odsłaniał kawałek oliwkowej skóry i obojczyków. Widok był zniewalający. Z trudem skupiała wzrok na jego twarzy, zamiast na męskim, atletycznym ciele.

Serce zabiło jej szybciej, a w środku pojawiło się coś, czego nie chciała nazwać.

Kiedyś zastanawiała się, czy nosił czasem coś poza szytymi na miarę garniturami. Teraz znała odpowiedź i nie mogła oderwać od niego wzroku.

Skup się na interesach, nie na nim.

– Co do imprezy – zamilkła, zdając sobie sprawę, że skacze z tematu na temat.

– Tak, masz jakiś pomysł?

Olivia skinęła głową. O dziwo, choć tak bardzo ją rozpraszał, była w stanie coś jeszcze wymyślić.

– Tak, ale najpierw musimy coś ustalić.

– Co takiego?

– Musimy postawić sprawy jasno, Alessandro – starała się mówić swobodnym tonem, ale słowa zabrzmiały zbyt ostro.

Odetchnęła, żeby zebrać myśli i zacząć od nowa.

– Z chęcią pomogę ci zorganizować to przyjęcie, poświęcę na to tyle czasu, ile potrzeba, ale nie dam się zredukować do roli organizatorki imprez. Zamierzam zająć się w firmie czymś naprawdę ważnym.

Alessandro przyglądał jej się przez dłuższą chwilę. Serce tłukło jej się w piersi; za długo i za ciężko na to pracowała, żeby zostać teraz zepchniętą na boczne tory.

– Podejrzewasz mnie o ukryte motywy?

Wzruszyła ramionami.

– Nie znam cię na tyle dobrze i chcę być z tobą szczera. Obiecano mi miejsce w radzie nadzorczej i wyższe stanowisko zamiast czasowej posady. Zamierzam pracować, a nie być jakąś… dekoracją.

– Choć jesteś bardzo atrakcyjna, *cara*, to nigdy nie patrzyłem na ciebie jak na dekorację.

Olivia nie zamierzała skupiać się na tym, że nazwał ją atrakcyjną. Motyle, które czuła w żołądku, nie były oznaką przyjemności, ale jakiegoś dziwnego głodu. Być może Alessandro ją pociągał, ale nie była kobietą, która poddałaby się tak łatwo pożądaniu. Doświadczenie nauczyło ją, że nie było warto.

– Więc jak na mnie patrzyłeś?

Od razu pożałowała tych słów. Czy naprawdę chciała wiedzieć?

Alessandro uniósł brwi, ale nie wyglądał na speszonego.

– Widzę uroczą, pełną entuzjazmu kobietę, która potrafi z łatwością i swobodą poruszać się w naszej sferze towarzyskiej.

Olivia posmutniała. Brzmiał tak samo, jak dziadek, który chciał, żeby pełniła funkcję reprezentacyjną, bo pomimo jej kwalifikacji wciąż wątpił w jej możliwości.

– Poza tym widzę kogoś, kto ma oko do szczegółów i talent organizacyjny, kogoś pracowitego, łatwo przystosowującego się do nowych sytuacji i potrafiącego szybko podejmować decyzje. Praca, którą wykonałaś przy organizacji wesela, oraz nasza dzisiejsza rozmowa to potwierdzają. Poza tym Carlo zawsze bardzo cię chwalił.

Patrzyła z niedowierzaniem na Alessandra. Wczoraj na samo wspomnienie imienia brata zareagował złością.

– Ufasz opinii Carla?

Alessandro wzruszył ramionami i rozłożył ręce.

– Inni potwierdzili jego obserwacje.

Olivia zastanawiała się, o kim mówił.

– Poza tym – jego oczy błyszczały – jesteś piękną kobietą, Olivio. Seksowną i bardzo pociągającą.

Zupełnie nie wiedziała, co powiedzieć. Alessandro uważał, że była seksowna? Poczuła ciepło, które rozchodziło się po ciele, przyprawiając ją o dreszcze i nadając policzkom blasku. Zawsze uważała, że nie była w jego typie i była pewna, że zachowanie Alessandra podczas ślubu i wesela było tylko na pokaz. A teraz najprawdopodobniej mówił to, co chciała usłyszeć.

– Oczekuję, że zajmiesz w firmie odpowiednie stanowisko, Olivio – przerwał jej rozmyślania. – Poprosiłem o twoją opinię, bo chciałem wiedzieć, co o tym myślisz. Nie zamierzałem pozbawiać cię miejsca w radzie.

– Cieszę się, że to mówisz. – Skinęła głową.

– Skoro już jesteśmy przy tym temacie… – przerwał i uniósł brwi. – A co ty o mnie myślisz?

Olivia wstrzymała oddech. Serce biło jej coraz szybciej, gdy myślała o tym wszystkim, czego nie mogła mu powiedzieć. Że nie mogła się przy nim skupić, gdyż biła od niego przytłaczająca wręcz zmysłowość, kryjąca się pod poważną i surową fasadą.

– Jesteś inteligentny, bystry, bezwzględny, nie masz cierpliwości do ludzi, którzy nie wywiązują się ze swoich obowiązków. – Carlo często na to narzekał. – Poza tym jesteś szczery i uczciwy, spokojny, opanowany. Byłam zaskoczona, kiedy spytałeś o moją opinię na temat tej imprezy. Zakładałam, że sam o wszystkim decydujesz.

– Czyli nie umiem działać w zespole, tak? – Przechylił głowę, jakby się nad czymś zastanawiał. – Możesz mieć rację, choć zdarza się, że jestem skłonny do współpracy, pod warunkiem, że mam odpowiedniego partnera.

Wyraz jego twarzy nie uległ zmianie, wciąż mówił o pracy, ale patrząc w te czarne, przepastne oczy, Olivia była w stanie myśleć wyłącznie o seksie. O nagim Alessandrze w łóżku, współpracującym z nią całkiem owocnie…

– Coś jeszcze?

Olivia zamrugała, próbując się skupić.

– Jesteś przystojny i zawsze zwracasz na siebie uwagę kobiet. Ale wiesz o tym.

Wypowiedziała te słowa niemal jak wyzwanie, ale on wciąż patrzył na nią tym samym wzrokiem, jakby starał się wyczytać coś z jej twarzy, zamiast zareagować na jej słowa. To było niepokojące.

– Wracając do imprezy. Mam jeszcze jeden pomysł. – Musiała zmienić temat i wrócić do czegoś bardziej przyziemnego.

Przez chwilę nic nie mówił i Olivia czuła, jak powietrze wokół niej gęstnieje. Czy zdawał sobie sprawę, jak bardzo była zakłopotana.

– Chętnie o nim usłyszę.

Odetchnęła z ulgą.

– Pomyślałam o balu zimowym. Srebrne dekoracje i kryształy, a na zewnątrz rzeźby lodowe i koksowniki, jeśli goście chcieliby wyjść do ogrodu. Może nawet lodowisko. Jeśli goście nie będą chcieli jeździć na łyżwach, moglibyśmy zatrudnić łyżwiarzy w kostiumach…

– Świetny pomysł. Takie wydarzenie z pewnością będzie wyjątkowe. Może otwórz komputer i zrobimy notatki? Coś jeszcze przyszło mi do głowy…

Rozmawiali jeszcze przez jakiś czas o imprezie i jak ją najlepiej wykorzystać do celów PR-owych. Olivia była podekscytowana i pełna energii, a pod koniec zaczęła odnosić wrażenie, że być może to niekonwencjonalne małżeństwo miało szansę się udać.

Niepokoiła ją tylko jedna sprawa.

Alessandro tak bardzo na nią działał.

Pragnęła swojego męża.

Gdy porzucił ją pierwszy kochanek, łamiąc jej serce i niszcząc resztki pewności siebie, obiecała sobie, że już nigdy nie będzie pragnąć innego mężczyzny. Miała wtedy osiemnaście lat.

To jednak nie była nastoletnia fantazja. To było zbyt realne.

Niewłaściwe i zdecydowanie niepokojące.

Pytanie tylko, co zamierzała z tym zrobić?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Po pięciu dniach małżeństwa Olivia czuła dziwny niepokój, gdy w końcu została sama. Przebywali z Alessandrem w willi, gdzie na potrzeby opinii publicznej obchodzili bardzo prywatny miesiąc miodowy.

Zdecydowanie nie tradycyjny.

Zamiast spędzać ten czas w łóżku, głównie pracowali.

Olivia, siedząc w ocienionej loggii i oglądając na ekranie komputera zdjęcia ślubne, powtarzała sobie, że nie ma nic przeciwko temu. Nie była niezadowolona, że Alessandro zostawił ją na cały dzień samą. Była tylko…

Niespokojna. Wytrącona z równowagi. Nie mogła się na niczym skupić.

Nigdy wcześniej nie doświadczyła czegoś podobnego. Większość życia spędziła przecież sama.

Jedli razem posiłki, pracowali nad balem zimowym i razem odpoczywali. Wczoraj wieczorem oglądali w pokoju telewizyjnym nowy film, który niedawno miał premierę, a potem rozmawiali o kinie i różnych reżyserach. Każdego ranka jeździli razem po okolicy.

Olivia była zachwycona, że Alessandro trzymał tu konie. Sprowadził nawet specjalnie dla niej klacz, gdy wspomniała, że uwielbia jazdę konną. Była to jedna z jej ulubionych aktywności podczas pobytu w szkole z internatem – miała okazję przebywać z końmi, zamiast ze zblazowanymi, bogatymi nastolatkami, którzy uparli się, żeby zamienić jej życie w piekło.

Olivia oderwała wzrok od monitora i spojrzała na ogród.

Nie tylko jazda konna sprawiała jej przyjemność. Lubiła przebywać z Alessandrem.

Spędziła ranek, kończąc prezentację na jutrzejsze zebranie zarządu. Alessandro dodał ten punkt do agendy, aby rozpatrzyć propozycję wprowadzenia stałej linii ślubnej.

Dell'Orto dotąd projektowało suknie ślubne wyłącznie na wybiegi. Olivia chciała stworzyć ekskluzywny butik ślubny, świadczący wszelkie usługi związane z weselem, od sukni i butów, po specjalne walizki na podróż poślubną.

Z czasem chciała wprowadzić również kolekcję gotowych sukien skierowanych do mniej zamożnych klientów i sprzedawanych pod oddzielną marką, która będzie jednak związana z główną linią.

Olivia była jednocześnie podekscytowana i przerażona. W końcu miała szansę, żeby wprowadzić własny projekt, który uważała za kreatywny i zyskowny.

Musiała podziękować za to Alessandrowi. Wysłuchał jej pomysłów, zadał kilka pytań i zgodził się, żeby dodać ten wniosek do rozpatrzenia.

W Dell'Orto nikt nie brał na poważnie jej pomysłów. Może uważano, że skoro należała do rodziny, była traktowana wyjątkowo i stąd niechęć menedżerów do jej inicjatyw? Gdyby tylko wiedzieli… Dziadkowie jej nie faworyzowali, wręcz przeciwnie – wymagali od niej dużo więcej niż od pozostałych. Oczekiwali, że będzie oddana pracy i doświadczona, pozna biznes od podszewki, pracując na różnych pozycjach, poczynając od samego dołu.

Nigdy nie pozwolono jej zapomnieć, że należała do rodziny Dell'Orto. Musiała być elegancka, opanowana, czarująca i pełna życia. Wciąż odwlekano jednak powierzenie jej prawdziwej roli w firmie.

Aż do teraz. Jutro w końcu zajmie należne jej miejsce.

Olivia wróciła spojrzeniem na ekran. Przysłano właśnie pierwszą część fotografii ślubnych z rekomendacjami głównych zdjęć do kampanii.

Były doskonałe, nawet lepsze, niż się spodziewała. Fotografka uchwyciła światło i doskonale wykorzystała miejsce, by jak najlepiej zaprezentować delikatne piękno sukni ślubnej.

Olivia odpłynęła myślami, a uśmiech zniknął z jej twarzy.

Na ekranie pojawiło się zdjęcie zrobione poza *palazzo*.

Blondynka stoi na pomoście z męską marynarką narzuconą na delikatną i kobiecą suknię. Całość wyglądała nieprawdopodobnie romantycznie, częściowo dzięki złotemu zachodowi słońca i weneckiemu pejzażowi. A po części z powodu mężczyzny stojącego obok, obejmującego ją ramieniem – potężne barki, wąskie biodra, prawdziwe uosobienie męskości. Jednak największe znaczenie miała mina panny młodej.

Olivia przełknęła ślinę. Na zdjęciu jej włosy były w lekkim nieładzie, kilka kosmyków wysunęło się z upięcia, tańcząc wokół twarzy. Jej oczy błyszczały, a usta były lekko rozchylone, gdy patrzyła na ciemną i hipnotyzująco atrakcyjną twarz pana młodego.

Wyglądała jak kobieta odurzona miłością.

Położyła dłoń na szyi i odetchnęła głęboko, powtarzając sobie w duchu, że była to zwykła gra świateł i technika wykorzystana przez fotografkę.

Poczuła jednak, że żebra zamieniły jej się w ciasny gorset.

Czy Alessandro też to widział?

– To by było na tyle. Dziękuję wam za obecność i cenne uwagi. – Alessandro rozejrzał po zgromadzonych, obserwując uważnie każdego z członków nowo powołanego zarządu.

Spojrzał w oczy każdemu, z jednym wyjątkiem. Olivia zapisywała coś na tablecie. Pozostali zamykali notatki i odprężali się, zmęczeni po długim

i produktywnym spotkaniu.

Alessandro przyjrzał się swojej żonie. Wiedział, że będzie podekscytowana, może nawet zdenerwowana, ale spotkanie dobiegło końca. Chyba mogła się już odprężyć?

Alessandro wstał.

– Skoro wszystko zostało omówione, mam nadzieję, że dołączycie do małego poczęstunku przygotowanego w salonie obok. Wzniesiemy toast za przyszłe sukcesy.

Otoczyli go ludzie chcący pogratulować mu udanego zebrania oraz przeprowadzonej fuzji.

Wszedł do salonu, wziął kieliszek z winem i czekał na pozostałych. Olivia się nie zjawiła.

Poczuł lekką irytację. Chciał, żeby była u jego boku. Wtedy zauważył, że utknęła na drugim końcu pokoju razem z dziadkami i jednym z dyrektorów Dell’Orto.

Był coraz bardziej zniecierpliwiony tym, jak wolno posuwał się do przodu jego plan uwiedzenia Olivii. Nie chciał naciskać i za bardzo się śpieszyć, żeby nie zepsuć tego, co udało mu się osiągnąć.

Ale już wkrótce.

Na samą myśl się uśmiechnął, uniósł kieliszek i poprosił o uwagę, żeby wznieść toast za ich nowe przedsięwzięcie. Czuć było rosnące podekscytowanie, a goście zareagowali oklaskami. I wtedy wreszcie poczuł na sobie wzrok Olivii.

Alessandro odwrócił się i spojrzał w jej migoczące oczy, czując, jak wszystkie zmysły się uaktywniają.

Coś było nie tak.

Przyjrzał jej się, starając się dojść przyczyny tego wrażenia. Pozornie wszystko wydawało się w porządku, wyglądała dobrze – a raczej więcej niż

dobrze. Miała na sobie dopasowany garnitur w błękitno-purpurowym kolorze, który wspaniałe podkreślał jej bladą skórę, a upięte wysoko blond włosy podkreślały czystość jej rysów i odsłaniały granatowe perły połyskujące w jej uszach.

Wyglądała elegancko, ale była w tym subtelna zmysłowość. Poczuł lekkie napięcie w lędźwiach.

Jednak jej usta, lśniące lekko od wina, były zaciśnięte.

Wtedy podszedł do niej jeden z młodych dyrektorów i Olivia uśmiechnęła się, a jej twarz pojaśniała. Alessandro znów poczuł napięcie w brzuchu – tym razem spowodowane zazdrością.

Odstawił kieliszek i ruszył w jej stronę, ale poczuł czyjąś dłoń na ramieniu. Dwóch nowych członków zarządu chciało z nim porozmawiać, a przecież interesy były dla niego najważniejsze, nieprawdaż? Rzucił jeszcze okiem na Olivię, która teraz wydawała się całkiem odprężona, i niechętnie odwrócił się do stojących przed nim mężczyzn.

Później dowie się, co zmartwiło Olivię, bo z pewnością coś było na rzeczy.

Jednak kiedy w końcu zarząd wyszedł, Olivia zniknęła.

– Widziałeś gdzieś moją żonę? – zapytał asystenta, starając się zachować obojętny ton.

– Wyszła. Powiedziała, że do ciebie zadzwoni. Słyszałem, że mówiła Paolowi coś o taksówce – dodał pośpiesznie, czując na sobie twardy wzrok szefa.

Taksówka? Z pewnością nie zamówiłaby taksówki, żeby dostać się willi. Paolo to był ten młody mężczyzna, z którym rozmawiała przez ostatnie pół godziny. Czyżby wyszli razem?

Był zszokowany. Pamiętał, że Olivia mówiła o potrzebie dyskrecji i prywatności, jeśli to małżeństwo ma przetrwać. Poczuł silny skurcz

żołądka.

Lepiej, żeby nie szukała tej prywatności z Paolem!

Zazgrzytał zębami. Olivia nie wyszłaby przecież z kochankiem, to byłoby zbyt ostentacyjne. Zresztą jeśli miała kochanka, to był nim raczej Carlo. Nic nie wskazywało na to, żeby Olivia skakała z kwiatka na kwiatek.

To nie powstrzymało jednak Alessandra, żeby obrócić się na pięcie i ruszyć przed siebie. Coś się działo i zamierzał się dowiedzieć co. Dlaczego miała do niego później zadzwonić? Dlaczego nie porozmawiała z nim przed wyjściem?

Nie było jej już we foyer, ale odźwierny usłyszał, jaki adres podała kierowcy.

Po chwili Alessandro był już w drodze.

Odetchnął głęboko, próbując się uspokoić, ale zamiast tego był coraz bardziej wściekły. Alessandro nie bawił się w zazdrość – dopóki nie spotkał Olivii. Przez te wszystkie lata jego życie miłosne było satysfakcjonujące i nieskomplikowane, a teraz zadręczał się z powodu kobiety, z którą nawet nie sypiał!

Czuł jednak, jakby na jakimś głębszym, pierwotnym poziomie Olivia należała do niego.

Taksówka się zatrzymała i Alessandro wysiadł przed eleganckim apartamentowcem. Musiał się upewnić, że nic jej nie jest. Tak naprawdę nie wierzył, że była z innym mężczyzną. Martwił się o nią, to wszystko.

Sprawdził spis mieszkań i ruszył na trzecie piętro.

Minęła chwila, zanim Olivia otworzyła drzwi, co pozwoliło Alessandrowi opanować gniew. Całe życie uczył się, by nie poddawać się emocjom.

Drzwi się otworzyły. Nie miała już na sobie marynarki ani butów, a jej włosy były w nieładzie, jakby zaczęła je rozpuszczać.

Albo ktoś wsunął w nie dłonie.

Uniosła głowę i Alessandro powiedział sobie, że to z powodu różnicy wzrostu. To jednak nie tłumaczyło jej rozgorączkowanego wzroku ani zaciśniętych ust.

Nie chciała, żeby tu był.

Alessandro zajrzał ponad nią do szerokiego korytarza, szukając wzrokiem jakichś wskazówek. Zauważył rozrzucone buty.

Jakby śpieszyła się, żeby się rozebrać.

– Co ty tutaj robisz? – Ściskała mocno klamkę i wyglądała na niezadowoloną. Zrobił jednak krok naprzód.

– Musimy porozmawiać.

Nie skończył jeszcze mówić, kiedy pokręciła głową. Miał ochotę pogładzić ją po włosach, a potem przesunąć dłoń na jedwabny top, pod którym kryły się jej piersi.

Poczuł silne podniecenie.

– Nie teraz, Alessandro. To nie najlepszy moment. Zobaczymy się później.

Bo była zajęta Paolem? Nie zamierzał do tego dopuścić.

– To nie może czekać – mówił spokojnie, ale widział, że dostrzegła jej upór.

– Umówiliśmy się, że będziemy szanować swoją prywatność.

Poczuł zimny dreszcz, biegnący po karku i ramionach, a potem wzdłuż kręgosłupa. Prywatność, czyli kochanka?

– To nie potrwa długo.

Bo wystarczy mu chwila, żeby wyrzucić stąd Paola. A jeśli go tu nie było, będzie mógł przejść do powodów jej złego nastroju.

Olivia wzruszyła ramionami, odwróciła się bez słowa i weszła do środka.

Czekała na niego w eleganckim salonie, ale nie poprosiła, żeby usiadł.

– O co chodzi? Co jest aż tak pilne, że nie mogę mieć godziny dla siebie?

Rozejrzał się po pokoju.

– Jesteś tu sama, Olivio?

– Słucham? – Wyglądała na szczerze zaskoczoną.

– Czy Paolo jest tutaj?

– Paolo? Paolo Benetti?

– Gdzie on jest? – Wyszedł z pokoju, zanim zdążył dokończyć zdanie, po czym wszedł do kuchni, potem do sypialni i łazienki.

– Co ty wyprawiasz? Jego tutaj nie ma! – zawołała za nim Olivia, ale Alessandro się nie zatrzymał. Otworzył ostatnie drzwi i wszedł do sypialni.

– Co ty wyprawiasz, Alessandro? – Stanęła przed nim, opierając dłonie na biodrach. – Nie masz prawa mnie tak nachodzić. I dlaczego w ogóle myślałeś, że Paolo tu jest?

Widział, że wypowiadając te słowa, dodała dwa do dwóch. Teraz wyglądała na wściekłą, jej policzki płonęły, jakby przed chwilą ktoś ją spoliczkował.

Alessandro zrozumiał swój błąd i zaklął w duchu.

– Myślałeś, że przyjechałam tu z Paolem, żeby uprawiać seks?

Otworzył usta, ale mu przerwała.

– Nie odpowiadaj. To oczywiste.

Wzdrygnęła się. Jego podejrzenia sprawiły, że poczuła się brudna.

Tutaj, w jej własnym domu!

Czy nie wystarczyło, że wszystko poszło dziś nie tak? Pozwolił jej – nie, zachęcił ją do przedstawienia prezentacji, w którą włożyła tyle pracy, żeby na koniec odmówić jej poparcia.

Zaczynała mu ufać. Liczyła, że uda im się wszystko poukładać, ale on przez cały ten czas zachęcał ją, żeby zajęła się czymś, co i tak zostanie odrzucone?

Olivia zazgrzytała zębami. Nie wiedziała, co zabolało ją bardziej. To, że celowo naraził ją na porażkę, czy że wpadł tutaj, udając, że obchodzi go, co robiła!

– Jeśli nawet uprawiałabym seks z Paolem, to nie twoja sprawa. Pomimo tego, co o mnie myślisz, to przez szacunek dla nas obojga nie wyszłabym z biura razem z kochankiem, na oczach wszystkich pracowników.

Jak mógł coś takiego pomyśleć? Była wściekła i zraniona – dawno nic jej tak nie zabolało.

Zaczynała się przed nim otwierać i teraz dowiedziała się, jakie miał o niej zdanie.

Powinna była trzymać się na dystans, tak jak się tego nauczyła, nie dając nikomu szansy, żeby ją zranił.

– Zeszliśmy razem z Paolem, ale on odjechał inną taksówką. Sugerowałabym, żebyś pojechał za nim i przedyskutował tę sprawę, która nie może zaczekać. – Podeszła do drzwi i ostentacyjnie dała mu do zrozumienia, że ma wyjść.

– Nie przyszedłem, żeby z nim porozmawiać. Jestem tu z twojego powodu.

Olivia odetchnęła gwałtownie – co za ironia! Zgrywał zaborczego macho, ale nie chodziło o nią.

– No to przykro mi. Nie mam nastroju na rozmowę z tobą. – Ze zgrozą zauważyła, że głos jej się załamał na ostatnim słowie.

– Przepraszam, Olivio. – Rozłożył ręce, poddając się. – Tak naprawdę wcale w to nie wierzyłem. Ja tylko…

– Nie kłam. Oczywiście, że tak myślałeś. Wpadłeś tutaj jak zazdrosny i pragnący zemsty mąż. – Serce waliło jej tak mocno, aż podeszło jej do gardła.

– Jestem twoim mężem. Ale przepra…

– Ale nie w tym sensie. To jest małżeństwo na papierze. Nie jestem twoją własnością.

– Oczywiście, że nie jesteś, ale martwiłem się o ciebie.

– Słucham? Nie wierzę w to!

– Ale to prawda. – Jego głos był coraz bardziej ochrypły. – Straciłem głowę, myśląc, że przyjechałaś tu z Paolem, i przepraszam cię za to. Ale chciałem z tobą porozmawiać, bo się o ciebie niepokoiłem. Po spotkaniu byłaś bardzo nieswoja. Wiem, że coś było nie tak.

Olivia pokręciła głową.

– Coś było nie tak? Oczywiście! Naprawdę myślałeś, że będę ci się podlizywać jak reszta tych pochlebców po tym, co zrobiłeś?

Ta niesprawiedliwość była tym dotkliwsza, że uwierzyła, że będzie miała szansę zrobić coś sama, zanim została sprowadzona na ziemię przez pozostałych członków rady.

– Co ja takiego zrobiłem?

Uniósł brwi i spojrzał na nią pytająco. Tego było za wiele. Odskoczyła od drzwi i przeszła przez pokój. Musiała się ruszać, zrobić cokolwiek, żeby dać upust wściekłości i rozczarowaniu, które w niej kipiały.

– Pozwoliłeś mi uwierzyć, że mnie popierasz. – Wyciągnęła z włosów ostatnią wsuwkę i rzuciła ją na nocny stolik. – Zabawiłeś się moim kosztem, a ja byłam na tyle głupia, że na to poszłam, bo chciałam wierzyć, że jesteś szczery, pomimo tego, co o tobie wiedziałam. – Roześmiała się z goryczą. – Zdradziłeś moje zaufanie.

– Zaraz, poczekaj…

– Nie, to ty poczekaj! – Odwróciła się i zobaczyła, że stał przy niej, wysoki i jeszcze przystojniejszy. – Wyszłam za ciebie w dobrej wierze. Nie oczekiwałam cudów, ale liczyłam na to, że będziesz ze mną szczery – przełknęła ślinę – i że będziemy mieć do siebie zaufanie. Powinieneś mi powiedzieć, że nie zamierzasz poprzeć mojej inicjatywy.

– Chodzi o zebranie?

– A niby o co? – Włożyła całe serce w tę prezentację i zaufała jego entuzjazmowi i zachętom.

Alessandro schował ręce do kieszeni.

– Jesteś wściekła, bo rozczarował cię przebieg zebrania? – Sprawił, że wyglądała teraz jak dziecko, które wpadło w histerię.

– Nie, wyrażam tylko moje niezadowolenie i rozczarowanie. To ty wparowałeś tutaj, oskarżając mnie Bóg wie o co. Oczywiście, że jestem zła. – Wciągnęła głęboko powietrze, starając się oprzeć pokusie, żeby go uderzyć. Albo – co było czystym szaleństwem – pocałować.

– Nie tylko pozwoliłeś mi przedstawić mój pomysł na kolekcję ślubną podczas zebrania zarządu, ale pozwoliłeś mi uwierzyć, że mnie poprzesz. A ty tylko siedziałeś bez słowa i pozwoliłeś, żeby reszta mogła mnie zdyskredytować. Dałeś im więcej czasu na wyrażenie swoich zastrzeżeń niż mnie, żebym na nie odpowiedziała. Potem przerwałeś dyskusję, nie podejmując żadnej decyzji. Pogrążyłeś mój projekt, choć wcześniej twierdziłeś, że jest innowacyjny i ma potencjał.

– Nie pogrążyłem go, *cara*. Pozwoliłem, żeby sceptycy mogli wyrazić swoje zastrzeżenia, i pozwoliłem, żeby wszyscy wysłuchali argumentów za i przeciw. Włączyłem to do agendy wyłącznie z grzeczności wobec rady, żebyśmy mogli się lepiej poznać, a oni żeby mieli poczucie, że są o wszystkim informowani. Decyzja należy do CEO, czyli do mnie, a ja już zdecydowałem, że idziemy w to. Myślałem, że dałem ci to jasno do zrozumienia. Informacja na ten temat zostanie rozesłana w przyszłym tygodniu.

Olivia zamrugała.

– Więc dlaczego mi nie powiedziałeś? Dlaczego pozwoliłeś mi myśleć, że…?

Wyraz jego twarzy uległ zmianie i przez chwilę wyglądał niemal na zawstydzonego.

– Przyzwyczaiłem się do działania, nie dzielenia się informacjami. Myślałem, że mnie zrozumiałaś. – Westchnął i nagle nie wyglądał już jak potężny, nieznoszący sprzeciwu mężczyzna, którego znała, ale jak ktoś, kto dźwiga wielki ciężar. – Spędziliśmy mnóstwo czasu na zebraniu, omawiając szczegóły, które w przyszłości zostaną rozwiązane poza spotkaniami. To jest okres przejściowy i wiem, że dla niektórych członków rady ta fuzja jest trudniejsza do zaakceptowania niż dla pozostałych. – Przerwał na chwilę. – Przepraszam, że nie poinformowałem cię o tym. Naprawdę nie pomyślałem.

Wszystko to, co jeszcze przed chwilą chciała mu wygarnąć, nagle przestało mieć znaczenie.

Pewnie nie wiedziała, na czym polegają zebrania rady nadzorczej. Nigdy nie prezentowała niczego przed nimi. Była bardzo zdenerwowana, a jej oczekiwania były wysokie.

Poczuła ulgę i ekscytację. Alessandro wprowadzi jej propozycje w życie. Plany utworzenia stałej kolekcji ślubnej ruszą naprzód! Musi powiedzieć o wszystkim Soni.

– A te podejrzenia odnośnie mnie i Paola? – Wciąż nie dawało jej to spokoju.

– Ech… – Przeczesał włosy palcami. – Żałuję tego i przepraszam.

– Ale dlaczego tak się zachowałeś? – Olivia nie mogła tego pojąć. Nie zrobiła nic, co mogłoby wzbudzić podobne podejrzenia.

– Naprawdę nie wiesz?

Czyżby podszedł bliżej? Nagle musiała podnieść głowę, żeby spojrzeć mu w oczy. W środku cała drżała, wdychając ten cudowny zapach bergamotki i jego ciepłej skóry.

– Nie, nie mam pojęcia.

Patrząc w te ciemne oczy, czuła falę pożądania.

– A więc pozwól, że ci wyjaśnię.

W jednej chwili stał przed nią, zaklętą w jego spojrzeniu, a potem jego dłonie znalazły się na jej ramionach, a usta opadły na jej wargi.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jego usta były delikatne, a dotyk pewny i bardzo zaborczy.

Nie odwzajemniła pocałunku lecz stała oniemiała, podczas gdy mózg starał się nadążyć za tym, co się właśnie działo. Przykrył jej zaciśnięte usta swoimi wargami i złożył na nich delikatny pocałunek, który rozbudził w niej jeszcze większy głód.

Wiedziała, że to musiało się w końcu zdarzyć – a może tak dużo o tym myślała, że wydawało jej się to nieuniknione.

Olivia odchyliła się i odsunęła od niego.

– Wystarczy. – Niestety jej pozbawiony tchu głos zdradzał prawdziwe emocje.

– Naprawdę tak sądzisz?

Dostrzegła w jego oczach iskierki humoru. Czyżby Alessandro się z nią droczył?

– Tylko dlatego, że podpisaliśmy dokumenty…

– Bo jesteśmy małżeństwem – poprawił ją.

Wciągnęła gwałtownie powietrze, wciąż czując jego zniewalająco męski zapach. Z całych sił starała się zachować resztki kontroli.

– To nie daje ci prawa, żeby nachodzić mnie tutaj i rzucać oskarżenia. Albo mnie całować. – Powiedziała sobie, że wszystko wróci do normy, kiedy tylko zostawi ją samą.

Tylko że wcale tego nie chciała. Pragnęła być z Alessandrem.

– Przepraszam za moje podejrzenia. Przesadziłem. Widziałem, jak się do niego uśmiechasz, i poczułem…

Alessandro pokręcił głową, jakby nie mógł znaleźć odpowiednich słów.

– Byłeś zazdrosny?

Olivia spojrzała na niego zdumiona.

– Pragnę cię, Olivio. A więc tak, byłem zazdrosny. Zachłanny. Odchodziłem od zmysłów, myśląc, że jesteś z innym mężczyzną.

Zmarszczyła brwi, choć serce podskoczyło jej z radości.

– Bo uważasz, że po ślubie stałam się twoją własnością?

– Nigdy nie myślałem, żeby posiadać kobietę na własność, Olivio. Nigdy mnie to nie interesowało. Poza tym za bardzo szanuję twoją przedsiębiorczość, żeby o czymś takim pomyśleć. Ale tak, chciałbym cię posiąść. Fizycznie – mówił powoli, żeby się upewnić, że zrozumiała każdą sylabę. – Chcę, żebyś była moja. Staram się trzymać na dystans, ale doprowadza mnie to do szaleństwa.

Olivia westchnęła.

Jak mogła się dłużej opierać, skoro ubrał w słowa jej własne uczucia? Jednak trudno się pozbyć starych przyzwyczajeń.

– Pragniesz mnie, bo myślałeś, że ktoś inny mnie dostanie. – Wiedziała jak to jest, gdy jesteś dla kogoś tylko trofeum.

– Pragnę cię od chwili, gdy się ujrzałem. To nie ma nic wspólnego z nikim oprócz nas.

Od chwili, gdy cię ujrzałem.

Czyżby on też poczuł tamten prąd?

– Od pierwszej chwili? Przecież ty mnie nawet nie lubiłeś!

Uniósł brwi, ale jego spojrzenie się nie zmieniło.

– Mylisz się, Olivio. – Wymawiał jej imię niskim, aksamitnym głosem, jakby było czymś najcenniejszym. – To ty nigdy za mną nie przepadałaś.

– Ja… – Przyznała to w Wenecji, kiedy ją przekonał, żeby za niego wyszła, a potem zapytał, co o nim myśli. Wtedy nie potrafiła i nie chciała ubrać tego w słowa. Patrzyła w te hipnotyzujące oczy i czuła, że wyciągają z niej prawdę. – Myślałam, że mnie nie akceptujesz.

– Myliłaś się. Akceptuję cię, i to bardzo.

Przesunął palcem wzdłuż linii jej żuchwy, pieszcząc delikatną skórę szyi i płatek ucha, a potem przeczesał dłonią jej włosy.

– Będzie nam razem naprawdę dobrze, Olivio.

Mówił z takim przekonaniem, jakby nie było wątpliwości, że zostaną kochankami. Przemawiał głosem doświadczenia, którego ona nie miała.

Przesunęła dłońmi po jego piersi, czując wyraźny zarys mięśni. Po raz pierwszy przestała mieć wrażenie, że bawi się z nim w kotka i myszkę, poddając w wątpliwość własne myśli i uczucia. Wyłożył karty na stół.

Pragnąłem cię od pierwszej chwili.

Jak miała się temu oprzeć, skoro czuła to samo? W końcu byli sobie równi.

Stanęła na palcach i objęła go za szyję, ale on już pochylał się nad nią. Widziała jego czarne oczy, lśniące jak dwa klejnoty, czuła oplatające ją silne ramiona, a potem ich usta się spotkały. Tym razem wszystkie myśli odpłynęły. Nie było pytań ani wątpliwości, tylko czysta rozkosz płynąca z bycia z Alessandrem.

Znów był czuły i delikatny i Olivia nie mogła się nadziwić jego opanowaniu. Kłębiące się w niej doznania były gwałtowne i domagały się natychmiastowego spełnienia.

Przechyliła głowę, przygryzła jego dolną wargę i wysunęła język. Miała wrażenie, że w tym momencie zbudziła drzemiące w nim zwierzę.

Nie było uśpione, w Alessandrze nie było nic ospałego.

Jęknął głucho, gdy przylgnęła do niego. Całował ją coraz zachłanniej, wprawiając całe jej ciało w drżenie. Jego duże, wprawne dłonie przesunęły się na jej pośladki i przyciągnęły ją bliżej. Na tyle blisko, że poczuła jego twardy członek.

Olivia objęła go za głowę, wsuwając palce we włosy. Czuła, jak przenika ją ciepło jego ciała. Jej pragnienie było równie nieokiełznane, ale czy będzie w stanie dać mu tę samą rozkosz?

Objęła go ramionami i uniosła kolana. Z pomocą Alessandra podsunęła wyżej spódnicę i mogła już opleść nogami jego szczupłe biodra.

Czy kiedykolwiek czuła coś podobnego? Wciąż mieli na sobie ubrania, jednak Olivia była niesamowicie podniecona. Sama myśl o Alessandrze doprowadzała ją na skraj szaleństwa.

Wysunęła biodra, ocierając się o niego. Usłyszała, jak jęknął, tak samo rozbudzony i spragniony.

Ich pocałunki stawały się coraz bardziej pośpieszne.

Wyczuła jakiś ruch, powiew powietrza, i już po chwili znalazła się pomiędzy jego mocnym ciałem a materacem.

Doskonale. Tak bardzo pragnęła znaleźć się z nim w łóżku.

Jej dłonie powędrowały do jedwabnego krawata w dyskretne wzory.

– Powinieneś zdjąć z siebie trochę ubrań – wyszeptała bez tchu. Jego uśmiech potwierdził, że uważał tak samo. Zrzucił z siebie marynarkę, a ona zaczęła rozpinać jego koszulę.

– Ty również – powiedział, zsuwając z niej jedwabny top.

Olivia rozsunęła poły jego koszuli, odsłaniając gorącą, jedwabistą skórę jego torsu. Przesunęła dłońmi po jego piersi, rozkoszując się twardymi mięśniami i włoskami łaskoczącymi jej skórę.

Alessandro w kilku sprawnych ruchach podciągnął jej spódnicę do bioder.

– Szybciej – wyszeptała.

Nie potrzebował dodatkowej zachęty. Wyciągnął portfel z tylnej kieszeni i gdy rozpięła pasek jego spodni, trzymał już w dłoni prezerwatywę.

W końcu zobaczyła jego członek i poczuła, jak zasycha jej w ustach, za to wilgotnieje w zupełnie innym miejscu.

W końcu Alessandro znalazł się pomiędzy jej udami. Znieruchomiał na chwilę, przyglądając jej się, po czym wszedł w nią jednym pewnym ruchem.

Olivia jęknęła.

Myślała, że pamiętała, czym był seks, ale to nie przypominało żadnego z jej wspomnień.

Włosy Alessandra były zmierzwione, a na wpół rozpięta koszula zwisała nisko z jednego ramienia. Nigdy nie wyglądał tak cudownie. Poruszał się w niej, a ona jęczała, podczas gdy rozkosz zaciskała jej mięśnie. Wysunęła biodra, otwierając się na niego jeszcze bardziej, i cudowne napięcie stawało się coraz silniejsze.

Złapała go za ramiona, zatapiając palce w twardych mięśniach, i wygięła plecy w łuk na jego kolejne pchnięcie. Wtedy świat zaczął wirować.

Alessandro pochylił się i pocałował ją, poruszając się w niej coraz szybciej.

Nie trwało to długo. Czuła już pierwsze światła eksplozji.

Starała się wytrzymać, bo było to zbyt cudowne, ale fala rozkoszy porwała ją, zabierając w miejsca, których dotąd nie poznała.

Alessandro odrzucił głowę do tyłu, a jego twarz zamieniła się w pełną napięcia maskę. Gdy ich oczy się spotkały, zobaczyła w nich radość i szczęście, a potem oboje stanęli w płomieniach.

Dużo później, leżąc w jego objęciach, poczuła się odmieniona. Czy on to sprawił, czy sama do tego doprowadziła, otwierając puszkę Pandory i uwalniając namiętność?

Tylko dokąd ją to zaprowadzi?

A dokładniej, dokąd ich to zaprowadzi?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alessandro leżał wpatrzony w sufit, a serce wciąż waliło mu w piersi. Uśmiechał się.

Wiedział, że będzie im razem dobrze, ale to było mało powiedziane. Instynkt go nie zawiódł, a chemia pomiędzy nimi przerosła jego oczekiwania. A to dopiero początek.

Czuł satysfakcję.

Być może z początku go nie lubiła, ale to się zmieniło. Co prawda była wściekła, gdy myślała, że ją zdradził podczas zebrania, ale to szybko minęło. Jej temperament go fascynował. Z pozoru była bardzo opanowana i wręcz chłodna, ale zdążył już zauważyć drzemiące w niej emocje.

Cokolwiek czuła do niego teraz, nie była to niechęć. Zauważył zachodzące w niej zmiany. Zaczęła się przy nim odprężać, uśmiechała się do niego. Lubiła z nim przebywać.

To nie było udawane.

Jeśli by go nie lubiła, czy oddałaby mu się z taką namiętnością?

Odetchnął głęboko, gładząc jej włosy.

Instynkt podpowiadał mu, że tak było, a dzisiejszy wieczór to potwierdził.

Jego żona go pragnęła, przynajmniej fizycznie. Całkowicie mu się poddała, była tak seksowna i kusząca, że prawie zapomniał o zabezpieczeniu.

Znów się uśmiechnął.

Poczuł, że znów jej pragnie, a napięcie w lędźwiach wzrosło.

Gładził ją teraz mocniej, a potem zjechał dłonią na jej plecy i dotknął stanika, który wciąż miała na sobie. Przeciągnęła się pod jego dotykiem, a ciało ocierające się o jego pierś wystarczyło, żeby znów stwardniał.

Czyżby dostrzegł na jej policzkach cień rumieńców? Czyżby Olivia była zawstydzona?

Nie spodziewał się, że będzie tak nieśmiała i niepewna. Myślał, że będzie doświadczona, między innymi z Carlem.

Teraz jednak wydawała mu się krucha i niewinna. Było coś jeszcze. Ostrożność zwykle wiązała się ze zranieniem. Wiedział to z własnych doświadczeń z dzieciństwa.

Postanowił później o to zapytać. Teraz pewnie nie byłaby zachwycona, gdyby zaczął ją wypytywać.

– Chyba nie myślałaś, że już skończyliśmy? To był dopiero początek.

Patrzył, jak przełyka ślinę, przenosząc wzrok na jego członek.

– Wyglądasz na zszokowaną. – Nie chciał tego powiedzieć. Zwykle uważnie dobierał słowa, ale jego zwykła ostrożność zawodziła przy niej.

– Nie sądziłam, że tak szybko będziesz… gotowy.

Nie spodziewał się tego. A te słowa potwierdzały wrażenie jej niewinności. Alessandro chciał lepiej ją poznać, ale teraz skupiał się na czymś innym.

– Dla ciebie, *cara*, stanę na wysokości zadania.

Z zadowoleniem patrzył, jak przewróciła oczami i roześmiała się z jego żartu.

Nie pamiętał, żeby kiedykolwiek żartował w takiej sytuacji. Wydało mu się to równie intymne, jak sam seks. Spodobało mu się to, było w tym coś

dziwnie ciepłego, co rozlało się wokół jego serca.

Olivia wodziła palcami po jego piersi.

– Jesteś pewien, że nie jesteś zmęczony?

– Musisz wiedzieć, Olivio, że nigdy nie zostawiam niedokończonych spraw.

– Niedokończonych? Po tak wspaniałym orgazmie?

– Przecież oboje chcemy więcej, prawda? – Czekał, aż skinęła głową.

Jeśli w ten sposób miał ją ze sobą związać, wykorzysta każdą nadarzającą się okazję.

Zaczął rozpinać mankiety koszuli.

– Tym razem jednak proponuję, żebyśmy oboje całkiem się rozebrali.

Przez chwilę się nie ruszała, po czym podniosła się i rozpięła spódnicę, pozwalając jej opaść na ziemię. Alessandro poczuł, że zasycha mu w gardle. Była przepiękna. Apetycznie zaokrąglone biodra, trójkąt złotych włosów ponad długimi, smukłymi nogami.

Sięgnęła za plecy i rozpięła koronkowy stanik.

– Jesteś piękna, *tesoro*. Idealna. – Nie poznawał własnego głosu, ale zauważył grymas na jej czole.

– Nie musisz mi pochlebiać, Alessandro.

– To nie jest pochlebstwo – powiedział, patrząc jej w oczy.

– Nikt nie jest idealny.

Ty jesteś. Dla mnie.

To było szaleństwo, ale w tej chwili Alessandro poczuł to bardzo wyraźnie.

Nie znał jej tak dobrze, jak by sobie życzył. Byli parą ludzi, których połączyły interesy i najpotężniejszy pociąg seksualny, jakiego doświadczył, ale było coś jeszcze. Nie była to miłość od pierwszego wejrzenia – nie był

pewien, czy w ogóle wierzy w miłość – ale coś się wydarzyło tamtego dnia, gdy ich oczy się spotkały. Już w pierwszej chwili wiedział, że ta kobieta była wyjątkowa.

– W takim razie powiem to inaczej. Jesteś zmysłowa i podniecająca. I piękna, gdy się rumienisz, a twoje oczy lśnią jak dwa klejnoty i pozwalasz mi wejść w siebie, dzieląc ze mną te cudowne chwile.

Rumieniec oblał nie tylko jej twarz, ale szyję i dekolt. Poczuł mrowienie na całej skórze, gdy pożądanie przybierało na sile.

– Chodź tutaj.

Podeszła bliżej i Alessandro chwycił jej dłoń. Był poruszony tym, jak desperacko jej pragnął, miał wrażenie, że umrze, jeśli znów jej nie dotknie.

– Dosiądź mnie. – Kolejny rozkaz.

– Słucham? – Poczuł, jak jej dłoń zesztywniała w jego ręce.

Delikatnie przyciągnął ją bliżej.

– Usiądź mi na kolanach.

Odetchnęła głęboko, powoli położyła dłonie na jego ramionach i klęknęła nad nim.

– W ten sposób? – Znów wyczuł w jej głosie wahanie, ale nie miał czasu, żeby się nad tym zastanawiać.

– Idealnie – jęknął, przesuwając dłońmi po jej udach. W odpowiedzi zadrżała, wciągając gwałtownie powietrze. – Dobrze?

– Lepiej niż dobrze. – Przysunęła się bliżej.

– Coraz lepiej – szepnął, przyciągając do siebie jej biodra, aż ciepłe wnętrze jej ciała go otuliło.

Poczuł, jak prąd przenika jego ciało, wędrując od lędźwi po kręgosłupie. Chciał ją jakoś zachęcić, ukoić, ale nie wiedział, co powiedzieć. Sięgnął więc dłonią do jej twarzy, przyciągnął ją do siebie

i pocałował, wkładając w to wszystkie uczucia – zmysłowość i zachłanność, głód i czułość. Jęknęła, objęła go ramionami i opuściła się na niego.

Wrażenie było niesamowite i bardziej erotyczne niż cokolwiek, czego doświadczył.

– Alessandro!

Jej ciało pulsowało, a on poruszał się coraz szybciej, zupełnie tracąc nad sobą kontrolę. Jego ciałem wstrząsnęło coś gwałtownego, początkowo ostrego, a potem miał wrażenie, że uniósł się na fali, która eksplodowała, zatapiając go w świetle i nieopisanej rozkoszy.

Po raz pierwszy życiu Alessandro miał ochotę na rozmowę po seksie.

Nie zdążyli jeszcze wyjść z łóżka, poza krótką wycieczką, by wyrzucić zużytą prezerwatywę. Wciąż trzymał ją w ramionach, co oznaczało, że mogli się dalej kochać.

Uśmiechnął się. Miał plany co do swojej żony i zakładały one seks – dużo seksu. Ponieważ pomagało to zburzyć mury, którymi się otoczyła. Poza tym nie potrafił już wyobrazić sobie, że mógłby pozwolić jej odejść.

Była niczym ogień, który rozpalał jego krew. Pragnienie, które przybierało na sile, zamiast zostać zaspokojone.

– Mogę cię o coś zapytać? – Wolał postępować ostrożnie i powoli, biorąc pod uwagę, jak łatwo potrafiła źle odczytać jego zamiary.

– Zależy o co.

– Dlaczego nie spodobało ci się, gdy powiedziałem, że jesteś idealna?

– Czy to ważne? – Opierała głowę na jego ramieniu, więc nie widział jej twarzy.

– Chciałbym cię lepiej poznać, Olivio. Jesteś moją żoną. Im bardziej będziemy się rozumieć, tym lepszy będzie nasz związek.

Milczała przez chwilę, a potem uniosła się na łokciu. Przyglądała mu się, jakby chciała wyczytać coś w jego twarzy. Okazało się, że to pytanie było dla niej trudne.

– W porządku – powiedziała w końcu, wzruszając ramionami.

Alessandro czekał, teraz już przekonany, że czegoś się dowie.

– Kiedy przyjechałam do Włoch, miałam problemy, żeby się tu odnaleźć. Z różnych powodów. Do tego dochodziła presja dziadków, że wszystko musi być zawsze idealne. – Skrzywiła się. – Nie, źle się wyraziłam. Nigdy mi czegoś takiego nie powiedzieli, ale tak to odbierałam. Wszystko, co robiłam i to, jak wyglądałam, było nieodpowiednie. Nigdy nie dorastałam do ich standardów.

– Przyjazd do Włoch musiał być dla ciebie dużą zmianą – przerwał, szukając odpowiednich słów. – Twoi dziadkowie nie są typową włoską rodziną.

Olivia roześmiała się.

– Trudno sobie wyobrazić kogoś bardziej odmiennego od mojej babci z Australii.

Na jej twarzy pojawiło się ciepło.

– Opowiedz mi o niej.

– O babci?

Skinął głową. Jej twarz nigdy nie miała tego wyrazu, gdy mówiła o dziadkach z Włoch.

– Była kochana, bardzo ciepła, serdeczna i wspierająca. Nauczyła mnie piec, kiedy z nią mieszkałam. Jej specjalnością były ciasta czekoladowe i biszkopty. Gdy wracałam ze szkoły, zawsze czekało na mnie coś słodkiego.

Alessandro pamiętał swoje powroty ze szkoły, gdy czekała na niego przekąska i pytania, jak minął mu dzień. Oczywiście nie pochodziły od

rodziców, ale od ich pracowników.

– Mieszkałaś z nią? – zapytał, marszcząc czoło. – Myślałem, że żyłaś z dziadkami z Włoch.

Skinęła głową.

– Z nimi również. Do ósmego roku życia mieszkałam w Australii z rodzicami. Kiedy zginęli w wypadku, zamieszkałam z mamą mojego ojca.

– Brakuje ci jej.

Olivia odwróciła wzrok.

– Była wyjątkowa. Pomogła mi uporać się z bólem. Ale gdy miałam trzynaście lat, zapakowała mnie i wysłała do Włoch, mówiąc, że pora poznać rodzinę mojej matki.

Głos Olivii był nienaturalnie spokojny.

– Nie chciałaś jechać?

Wzruszyła ramionami.

– Byłam tylko dzieckiem. Nie chciałam jej zostawiać, ale byłam podekscytowana podróżą. Myślałam, że jadę z wizytą. Oni nigdy nas nie odwiedzili, a moi rodzice nie bywali we Włoszech. Dziadkowie byli przeciwni małżeństwu rodziców. Uważali, że matka się im sprzeciwiła, uległa uczuciom, które długo nie potrwają. Byli pewni, że to się źle skończy.

– Więc trzymali się na dystans, nawet względem osieroconej wnuczki?

Spojrzała mu w oczy, które teraz wydawały się bardziej brązowe niż zielone.

– Na swój sposób zależało im na mnie. Później dowiedziałam się, że po śmierci rodziców chcieli mnie zaadoptować, ale sąd uznał, że powinnam zostać w środowisku, które już znałam, i z kimś, kogo kochałam.

A więc decyzja należała do sądu, nie do rodziny. Wyglądało na to, że toczono wojnę o opiekę nad Olivią.

– Ale nie wróciłaś do Australii? – Żałował, że nie wiedział tego wcześniej. Nie miał pojęcia, że tyle w życiu przeszła. Straciła rodziców, gdy miała osiem lat…

– Nie mogłam. – Jej głos znów był nienaturalnie spokojny. – Babcia nie powiedziała mi, że gdy mnie odsyłała, miała zdiagnozowany złośliwy nowotwór. Dostałam od niej list, który doszedł już po jej śmierci. Wyjaśniała, że nie chciała, bym patrzyła, jak cierpi, i że przyszła pora, żebym stała się częścią rodziny Dell'Orto.

Alessandro nie wiedział, co powiedzieć. Została osierocona dwa razy. Wysłano ją do obcego kraju, gdzie miała zamieszkać z ludźmi, których widziała pierwszy raz w życiu.

– Powiedz, że przynajmniej znałaś język.

– Podczas lotu nauczyłam się dni tygodnia, jakichś podstawowych zwrotów i *torta el choccolato*.

– Ciasto czekoladowe? Dlaczego?

Uśmiech zniknął z jej twarzy.

– Miałam trzynaście lat, myślałam, że dobrze będzie znać nazwę ulubionej potrawy.

Ton jej głosu sugerował, że nie wszystko poszło zgodnie z planem.

– Pewnie docenili twój wysiłek.

Olivia skinęła głową.

– To prawda, ale byli zszokowani, że to wszystko, co znałam. I że w ogóle nie byłam przygotowana do życia jako Dell'Orto. Oczywiście nie powiedzieli mi tego, ale z czasem podsłuchałam urywki rozmów. To było dość oczywiste.

– Nie chodziło tylko o to, że nie znałam języka – powiedziała po chwili przerwy. – Byłam australijskim dzieciakiem z klasy robotniczej. Nic nie wiedziałam o ich świecie, więc zajęli się moją edukacją, manierami, sposobem poruszania się, wyglądem…

– Potrzebowałaś aparatu ortodontycznego czy coś w tym stylu? – Wyobraził ją w sobie w aparacie i długich warkoczykach.

Olivia pokręciła głową.

– Byłam pulchnym dzieckiem. Babcia powtarzała, że wszyscy w rodzinie tacy byli, a potem z tego wyrastali. Nie pomagało to, że zajadałam stres, którego miałam wtedy całkiem sporo.

– Więc nie dostałaś ciasta czekoladowego?

Roześmiała się.

– Nigdy. Słodycze były zabronione, nawet gdy wyjechałam do szkoły z internatem, nie mogłam sobie pofolgować. Nawet nie chciałam. Było tam pełno wrednych dziewczyn, które uważały mnie za grubą wieśniaczkę. Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałam się wpasować.

– Żeby wyglądać idealnie? – Teraz chyba zaczynał rozumieć.

Spojrzeli sobie w oczy.

– Oczywiście. Byłam zbyt młoda, żeby rozumieć, że nie ma czegoś takiego. Zajęło mi sporo czasu, żeby nauczyć się wykorzystać jak najlepiej to, co mam, i być z tego zadowoloną.

Co pewnie wyjaśniało też determinację Olivii, by wspierać organizację pomagającą dziewczynkom uwierzyć w siebie.

– To imponujące, do czego doszłaś – powiedział Alessandro, czując w piersi coś ciepłego. Dumę. Podziw.

– Tak sądzisz?

– Wiem to. Masz głowę do interesów, potrafisz myśleć innowacyjnie i realizować cele. Poza tym ludzie cię lubią, bo ich doceniasz i traktujesz jak równych sobie.

– Bo jesteśmy równi. Nie jestem lepsza tylko z powodu nazwiska rodziny.

Alessandro skinął głową, pamiętając, jak jego rodzice traktowali ludzi, którzy dla nich pracowali.

– Poza tym jesteś bardzo seksowna i pełna pasji. – Podniósł jej dłoń do ust. – Jesteś nieprawdopodobnie atrakcyjna, idealna czy nie.

– Alessandro…

Położył palec na jej ustach.

– Dziękuję, że powiedziałaś mi o swojej rodzinie i o przeszłości. – Chciał się jeszcze tyle dowiedzieć, ale nie zamierzał jej naciskać. – Jestem zaszczycony, że się tym ze mną podzieliłaś.

Wzruszyła lekko ramionami. Uderzyło go również, jak wiele ich łączyło. Sam nie stracił rodziców, ale byli oni nieobecni w życiu jego i Carla. Alessandro skupił się na ratowaniu rodzinnej firmy i teraz była to najważniejsza rzecz w jego życiu.

Jej usta zmiękły pod jego palcem. Spojrzał w dół na jej sutki, które stwardniały, gdy położył dłoń na jej karku i przyciągnął ją do siebie. Poczuł zapach kwiatów pomarańczy wymieszany z piżmową wonią seksu.

Teraz liczyła się tylko Olivia. Tutaj i teraz.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Świetnie wyglądasz, Olivio. – Babcia zmierzyła ją uważnym spojrzeniem. – Wydajesz się… szczęśliwa. Małżeństwo ci służy.

Siedziały w eleganckiej mediolańskiej restauracji pełnej gości, ale ich stolik położony był nieco na uboczu. Dla prywatności?

– Dziękuję. Jestem… zadowolona.

To małżeństwo w ogóle nie było tym, czego się spodziewała.

Publicznie byli elegancką parą, brali udział w wydarzeniach towarzyskich i pokazywali się w różnych miejscach. W firmie skupiali się na pracy, której było teraz jeszcze więcej. Ale w domu – to dziwne, ale po zaledwie sześciu tygodniach czuła się w willi Alessandra jak u siebie – byli… jak nowożeńcy. Prawdziwi nowożeńcy.

– Doskonale. Mieliśmy nadzieję, że dogadacie się z Alessandrem.

– Ale naciskaliście, żebym wyszła za Carla. – Dziwne, że ją to nurtowało.

Wtedy nie narzekała, postępowała zgodnie z życzeniem rodziny. Teraz jednak, z perspektywy jej związku z Alessandrem, myślała o tym z przerażeniem.

Co by było, gdyby była żoną Carla! Uważała go za przyjaciela, ale ją zawiódł. Teraz miała Alessandra, który ją doceniał. Sprawiał, że czuła się wyjątkowa i wartościowa. Pokazał jej świat prawdziwej namiętności, o której nawet nie miała pojęcia.

Jej wcześniejsze doświadczenia ograniczały się do chłopaka, za którym szalała, gdy miała osiemnaście lat. On jednak był zainteresowany pozycją jej rodziny, ją samą uważał za niezbyt interesującą i za mało wyrafinowaną, ale wciąż była zdobyczą, którą mógł się pochwalić.

Ten cios prawie ją zniszczył. Potem jednak postanowiła zamienić ten ból w ciężką pracę ku doskonałości. Jeśli sama nie była warta zainteresowania, udowodni wszystkim, że była godna nazwiska Dell'Orto i rodzinnej firmy.

– Olivio?

Zamrugała, starając się skupić.

– Tak?

– Oczywiście, że chcieliśmy, żebyś poślubiła Alessandra, ale na samym początku dał nam jasno do zrozumienia, że jeśli jakiekolwiek małżeństwo wchodzi w grę, to tylko z Carlem. Nie było miejsca na negocjacje.

Olivia zamrugała. To nie powinno jej zdziwić. Przecież się tego domyślała. Jednak jakimś cudem pozwoliła sobie uwierzyć, że to dziadkowie wybrali dla niej Carla, skoro się przyjaźnili.

To, że Alessandro nie chciał jej poślubić, nie zmieniało tego, co było między nimi teraz. Ona również nie chciała za niego wychodzić.

Ta świadomość była jednak bolesna.

– Coś nie tak?

Olivia spojrzała w przenikliwe oczy babci.

– Nie, wszystko w porządku.

– Alessandro naprawdę nadaje się na męża. Jest pracowity, lojalny i jest doskonałym biznesmenem. Możesz z nim zbudować solidne partnerstwo.

Zabrzmiało to tak, jakby byli partnerami biznesowymi.

– Czy dlatego wyszłaś za dziadka? Bo był świetnym biznesmenem?

Idealnie zarysowane brwi uniosły się do góry. Jej dziadkowie ją kochali, ale byli pełni rezerwy i nigdy nie rozmawiali o uczuciach.

– Wybrali go moi rodzice i doskonale trafili. – Uśmiech rozjaśnił jej szlachetne rysy. – Byłam młoda i gdybym sama miała wybierać, zapewne zdecydowałabym się na jakiegoś pełnego uroku kłamcę, zamiast na dobrego człowieka, na którego mogę liczyć.

Pełen uroku kłamca – miała na myśli jej ojca.

Wiedziała, co dziadkowie o nim myśleli. Byli przeciwni wyjazdowi matki do Australii z człowiekiem, którego znała od kilku miesięcy, i postanowili zrobić wszystko, żeby Olivia nie popełniła tego błędu.

– A teraz powiedz mi, jak idą plany związane z nową linią ślubną. – Babcia wróciła do posiłku. Rozmowa o małżeństwach i mężach dobiegła końca.

Olivia zawahała się. Tak bardzo chciała z kimś porozmawiać. Przeanalizować wszystkie powody i zrozumieć swoje uczucia do Alessandra. I jego do niej.

Jednak babcia nigdy nie zostałaby jej powiernicą. Może gdyby żyła mama albo jej druga babcia…

Wyprostowała się i odsunęła od siebie te myśli. Interesy. Na tym się znała.

Nagle poczuła w sercu coś dziwnego. Przecież w życiu musiało być coś więcej niż praca?

Pojawiło się kolejne wspomnienie z dzieciństwa. Było ich w ostatnim czasie coraz więcej. Tym razem była z rodzicami na plaży. Podniosła wzrok znad zamku z piasku i zobaczyła, jak ojciec niesie jej matkę w stronę morza, a ich śmiech niósł się w skąpanym słońcem powietrzu. Wyglądali na bardzo zakochanych.

Przeciwnie niż para, która pobrała się z rozsądku.

Solidne partnerstwo.

Coś się w niej buntowało na samą myśl. Brzmiało to tak bezdusznie, tak jak poślubienie „świetnego biznesmena”.

Nagle przerwała opisywanie nowego projektu Soni, gdy to do niej dotarło. Sięgnęła po szklankę z wodą.

Jej uczucia do Alessandra…

Spojrzała na babcię, która patrzyła na nią pytająco, i zmusiła się, żeby wrócić do rozmowy o firmie. Koszty, konkurencja, przewidywana sprzedaż.

Miała jednak wrażenie, że coś w niej na zawsze uległo zmianie. Przez Alessandra.

Ta świadomość ją przeraziła.

– Proszę, pozwól mi.

Ściągnął siodło z jej konia, jak co rano, choć powtarzała mu, że da sobie radę.

Czuła w piersi głęboką tęsknotę. Odwróciła się do konia i zaczęła go szczotkować.

Oparła głowę o klacz i odetchnęła głęboko, szukając ukojenia. Przed tymi uczuciami nie było jednak ucieczki. Ani przed świadomością, że przy Alessandrze była szczęśliwsza niż kiedykolwiek, czy lękiem, że to się kiedyś skończy. Doświadczenie nauczyło ją, że wszystko kiedyś dobiega końca.

– Alessandro?

– Hm?

– Co miałeś na myśli, mówiąc, że pragnąłeś mnie od pierwszej chwili? – Od dawna chciała go o to zapytać, ale bała się odpowiedzi.

Zapadła cisza, słychać było tylko parskanie koni przestępujących z nogi na nogę. Olivia skupiła się na szczotkowaniu, a Alessandro przyglądał jej

się z boksu, w którym się znajdował.

– To chyba oczywiste.

Wzruszyła ramionami, starając się zignorować łomotanie serca.

– Powiedziałeś to pod wpływem chwili.

– Myślisz, że nie mówiłem poważnie? – Uniósł brew.

– Powiedziałeś moim dziadkom, że jeśli chodzi o małżeństwo Dell'Orto-Sartori, tylko Carlo wchodzi w grę i to nie podlega dyskusji.

– Czyżbyś miała coś przeciwko temu?

– Po prostu próbuję zrozumieć. Jeśli mnie pragnąłeś…

– Oczywiście, że tak, Olivio.

– Więc dlaczego chciałeś, żebym wyszła za twojego brata?

Alessandro przeczesał włosy palcami i westchnął.

– Bo widziałem was razem i zauważyłem, że jesteście blisko. Jak mógłbym stanąć pomiędzy bratem a kobietą, na której mu zależało?

– Zrobiłeś to ze względu na Carla?

– To mój brat. Może nasza rodzina nie jest idealna, ale mam pewne zasady, między innymi lojalność. – Zobaczył, że Olivia zesztywniała i zdał sobie sprawę, że jego głos brzmiał lodowato. – Carlo jest tylko parę lat ode mnie młodszy – dodał pośpiesznie – ale często się nim zajmowałem, starając się wypełnić pustkę po wiecznie nieobecnych rodzicach.

– Musiało ci być bardzo ciężko.

– Dawałem sobie radę. Brak zainteresowania ze strony rodziców miał swoje dobre strony. Ojciec nie lubił zajmować się firmą, za to uwielbiał wydawać pieniądze, więc nie miał nic przeciwko, gdy powiedziałem, że chcę ją przejąć. – Miał zaledwie dwadzieścia lat i postanowił uratować rodzinną firmę, choć miał niewiele poza determinacją. – Tak zacząłem pracę w Sartori.

– I w końcu doprowadziłeś firmę na sam szczyt. – To nie było pytanie, Olivia odrobiła pracę domową. – Ludzie mówią, że byłeś geniuszem i postawiłeś Sartori na nogi w zaledwie parę lat.

– Musiałem się wiele nauczyć i popełniałem błędy – wzruszył ramionami – ale byłem zdeterminowany. Nie mogłem znieść myśli, że rodzinny interes legnie w gruzach. Bardzo mi na tym zależało.

– I na Carlu.

Poczuł ucisk w sercu, gdy wciąż wracała do jego brata.

– Alessandro? Wciąż ci na nim zależy, prawda? Nawet po tym, co zrobił?

– Oczywiście, że mi zależy!

– To dobrze, bo w końcu będziesz musiał z nim porozmawiać i…

– A ty, Olivio? – Oparł dłonie na dzielącej ich boksy ścianie. – Co ty do niego czujesz?

Jednocześnie pragnął i lękał się odpowiedzi na to pytanie.

– To nie jest tak ważne, jak wasza relacja. Jesteście braćmi.

– Dla mnie to ważne. – Przerwał na chwilę, starając się zapanować nad oddechem. – Muszę wiedzieć. Co cię łączy z moim bratem?

– Jesteśmy przyjaciółmi, a raczej byliśmy. Muszę przyznać, że moje uczucia trochę oziębły, gdy rzucił mnie tuż przed ślubem.

– Uczucia? A więc było między wami coś więcej?

– Słucham? – Pokręciła głową. – Byliśmy dobrymi znajomymi i dobrze się dogadywaliśmy. Jest świetnym kolegą i dzięki niemu dobrze się bawiłam podczas studiów w Stanach, ale nigdy nic nas nie łączyło i nie sypialiśmy ze sobą.

Olivia patrzyła Alessandrowi w oczy i poczuła, że się rumieni. Naprawdę myślał, że ona i Carlo byli kochankami? Czy to dlatego trzymał

się od niej z daleka? Bo nie chciał odbić bratu dziewczyny?

– Byliśmy tylko przyjaciółmi – powtórzyła. – Nic więcej.

– Naprawdę?

Skinęła głową.

– Tak. Jest pogodny i zabawny, ale nie jest w moim typie.

Patrzyła na Alessandra i dostrzegła na jego twarzy emocje.

Zależało mu na niej! Pociągała go i nie była mu obojętna, z pewnością z czasem może się to przerodzić w coś więcej.

Marzyła o szacunku i zaufaniu, ale również o czułości i namiętności – zdała sobie sprawę, że tak wyglądało małżeństwo jej rodziców.

Przez lata myślała o ich związku przez pryzmat dziadków, którzy tego nigdy nie zaakceptowali. I to prawda, że ostatniego dnia panowało między nimi napięcie. Ich kłótnia, gdy szli do samochodu, była ostatnią rzeczą, jaką widziała, aż przyszła wiadomość o wypadku. Pozwoliła, by to wspomnienie oraz uprzedzenia dziadków zabarwiły jej wspomnienia, zwłaszcza że tak mało ich zostało.

Ostatnio jednak zaczęły powracać. Wspomnienia pełne ciepła i śmiechu.

Tego właśnie pragnęła. Miłości.

I wtedy zrozumiała, że właśnie to czuła do Alessandra.

Kochała go. Mężczyznę, którego dopiero zaczynała rozumieć.

– Masz plany na najbliższą godzinę? – spytała, odkładając szczotkę.

– Nic pilnego, choć miałem parę pomysłów odnośnie balu maskowego.

Olivia skinęła głową. Był sobotni ranek, więc nie musieli jeszcze wyjeżdżać z willi. Wyszła z boksu, zamykając za sobą drzwi. Alessandro zrobił to samo i stanął przy niej.

– Masz jakieś sugestie? – zapytał.

– Tak. – Wzięła go za rękę i poprowadziła do pustego boksu na końcu stajni.

Mieli to miejsce tylko dla siebie i chciała to wykorzystać. Podzielić się tym, co czuła, z mężczyzną, którego kochała, nawet jeśli nie potrafiła jeszcze wypowiedzieć tego na głos.

– Olivio?

– Alessandro. – Jej głos ochrypł lekko od dławiących ją emocji. Było za późno na nerwy.

Zaprowadziła go do pustego boksu, odwróciła się i położyła dłonie na jego twardej piersi; jego serce biło silnie i miarowo. Uśmiechnęła się i popchnęła go na ścianę.

Uniósł brwi, ale posłuchał.

Pocałowała go i wszystkie wątpliwości ją opuściły.

– Pragnę cię, *tesoro*. Teraz. – Jego głos był ochrypły, prawie obcy, i Olivia się uśmiechnęła.

– Ja też cię pragnę.

– Ale nie tutaj. Pomimo słomy na podłodze jest tu niewygodnie. Poczekaj, zaniosę cię do środka.

– Nie.

– Olivio?

– Postaw mnie na ziemi.

Pokręcił głową.

– Pozwól mi się sobą zaopiekować, Olivio. Chcę, żeby było ci dobrze.

Cały Alessandro. Od razu chciał przejąć kontrolę. Tak właśnie działał, nawet w chwilach uniesienia czuł potrzebę, żeby ją chronić. Podobało jej się to, że o nią dba, ale chciała, żeby ta troska była wzajemna.

– Będzie dobrze. Nawet lepiej, ale Może tym razem ja poprowadzę?

Nie chodziło tylko o seks. Chciała poczuć, że są partnerami. Od tego zaczynało się małżeństwo, o jakim marzyła.

Czuła się trochę niepewnie, w końcu nie była tak biegła w sztuce miłosnej. Wszystkiego nauczyła się od Alessandra. Było tego sporo, ale czy wystarczająco?

Musiała podążyć za instynktem, pokazać mu, jak bardzo go kocha.

Stanęła na palcach i pocałowała go, rozpinając pasek jego spodni.

Rozpięła zamek i objęła ręką jego twardy członek.

Potem zsunęła z niego dżinsy i bieliznę i uklęknęła przed nim.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Alessandro przyglądał się kobiecie, która całkowicie odmieniła jego życie.

Siedzieli w zacienionej loggi i Olivia poruszyła się, sięgając po notatnik, a poranne słońce musnęło złotym blaskiem cudowne zaokrąglenie jej piersi.

Patrzył, jak ze zmarszczonym czołem przegląda notatki.

Wstał i podszedł do niej, głaszcząc jej lśniące włosy, które opadały luźno na ramiona, tak jak lubił.

– Wiem, że to debiut twojego projektu, *cara*, ale wszystko jest już gotowe. Musisz zrobić sobie przerwę. Za dużo pracujesz.

– Przyganiał kocioł garnkowi – odpowiedziała ze śmiechem.

– Zgadza się, kiedyś tak było. Na samym początku, kiedy interes podupadał, a ja musiałem się jak najszybciej wszystkiego nauczyć. A potem… – Przerwał i zamyślił się. – Masz rację, żyłem pracą.

Do teraz.

Alessandro zrozumiał, że chce od życia czegoś więcej.

– Alessandro? – Oliwia wzięła go za rękę i przyciągnęła jego dłoń do policzka. – Wszystko w porządku?

– Jak najbardziej, *cara*. Co powiesz na dzień wolny? Zupełnie bez pracy. Chciałbym cię gdzieś zabrać.

– Bardzo bym chciała, ale… – Zerknęła na notatki.

– To może zrobimy tak: siądziemy nad tym wspólnie i sprawdzimy, co cię jeszcze niepokoi. Razem pójdzie nam szybciej. A potem zabieram cię stąd.

– Dziękuję, Alessandro. Bardzo chętnie.

Motorówka mknęła po jeziorze, ale po raz pierwszy to nie Alessandro stał za sterami. Pracujący przy przystani Federico był zachwycony, że choć raz mógł się sprawdzić, a Alessandro siedział z tyłu i pilnował Olivii.

Uśmiecha si, i to sprawiło mu jeszcze większą radość. Miała na sobie jednoczęściowy kostium w zielone grochy, a mokre włosy przyciemniły się do koloru ciemnego złota.

Nigdy nie widział jej tak wolnej i pełnej życia – poza sypialnią.

Pierwszy raz pływała na nartach wodnych i obserwowanie jej radości było wręcz magiczne.

Silnik zwolnił, gdy zbliżali się do końca trasy. Olivia wytrwała do końca, ale w ostatniej chwili zachwiała się, straciła kontrolę i wpadła do wody.

Alessandro krzyknął do Federica i natychmiast zwolnili, zawracając do miejsca, w którym się przewróciła. Nawet teraz jej uśmiech był zaraźliwy.

– Podobało ci się?

– Było niesamowicie! Nie wiem, dlaczego nigdy tego nie spróbowałam! – Alessandro podpłynął do niej. – Dziękuję, że mnie namówiłeś. – Objęła go ramieniem za szyję. – Ja…

Przerwał im głos Federica i Alessandro zobaczył, jak jedna z nart odpływa. W tym momencie obchodziło go jednak tylko to, co Olivia chciała powiedzieć.

– Pozwól. – Podpłynął i złapał nartę.

– Nie musiałeś wskakiwać do wody. Poradziłabym sobie.

– Wiem, ale tak będzie szybciej. Czeka na nas stolik w restauracji.

Późny lunch, a potem siesta w apartamencie w hotelu nad brzegiem jeziora. Nie mógł się doczekać.

Olivia powinna pracować, ale zastał ją wpatrzoną w zdjęcia wiszące na ścianach jej gabinetu. Przedstawiały wcześniejsze projekty Dell'Orto i zwykle ją inspirowały. Jednak dziś nie mogła się na niczym skupić.

Wciąż myślała o Alessandrze. Wspominała cudowny wypad na narty wodne, lunch w hotelu – zajmował się nią i rozpieszczał. Coś, czego nie doświadczyła od dzieciństwa.

Była tak pogrążona w myślach, że dopiero po chwili się zorientowała, że dzwonił telefon.

Odebrała i usłyszała w słuchawce znajomy głos.

– To ty, Olivio?

Zamrugała zaskoczona i wyprostowała się na krześle.

– Carlo?

– Tak, to ja – zamilkł. Poczuła jednocześnie gniew i ciekawość, a także lekkie ukłucie bólu. Uważała go za przyjaciela, ale ją zawiódł.

– Czego chcesz, Carlo? – Jej głos zabrzmiał dość ostro.

– Z góry zakładasz, że czegoś chcę? Brzmisz zupełnie jak mój brat.

Poczuła rosnącą złość.

– A nie jest tak? A może dzwonisz, żeby w końcu przeprosić mnie osobiście? – Wiedziała, że miała dużo szczęścia, wychodząc za Alessandra zamiast Carla, ale ten nadal nie kwapił się, żeby z nią poważnie porozmawiać. – Myślałam, że byliśmy przyjaciółmi!

– Byliśmy. Jesteśmy. Przepraszam, Olivio. To był naprawdę zły czas. Powinienem był przylecieć i powiedzieć ci to osobiście, ale prawda jest taka, że bałem się, że to wszystko zbyt dobrze się układa. Że Hannah

zmieni zdanie, jeśli wyjadę. Ale wszystko dobrze się ułożyło, prawda? Jesteśmy z Hannah szczęśliwi, a ty i Alessandro świetnie się dogadujecie.

– Skąd możesz to wiedzieć? Jesteś w Stanach.

– Ale trzymam rękę na pulsie. W prasie pojawia się sporo informacji na wasz temat. Muszę przyznać, że na zdjęciach wyglądacie jak dwa gołąbki.

Olivia westchnęła, odchyliła się na krześle i zamknęła oczy.

– Dlaczego dzwonisz, Carlo? Tylko po to, żeby przeprosić?

– Cóż, tak naprawdę chciałbym cię jeszcze o coś zapytać. Proszę tylko, żebyś nie mówiła Alessandrowi, że dzwoniłem. To wszystko zepsuje.

– Dlaczego? Co się dzieje?

– Nic! Tylko… zastanawiałem się, czy szepnęłabyś mu słówko na mój temat. To bardzo ważne, Olivio. – W końcu w jego głosie nie słychać było tej lekkiej nuty. Carlo był poważny. – Jestem zdesperowany i tylko ty możesz mi pomóc. Inaczej…

Usłyszała jakiś dźwięk i podniosła wzrok.

W otwartych drzwiach stał Alessandro.

– Przepraszam, nie mogę teraz rozmawiać. Zadzwoń innym razem. – Rozłączyła się, zanim Carlo zdążył odpowiedzieć.

– Nie musisz się rozłączać z mojego powodu.

– To nic ważnego. – Odwróciła wzrok i poczuła, że się rumieni.

– Dobrze. Chciałem zabrać cię na lunch przed kolejnym zebraniem. Masz teraz czas?

Zdawało jej się, że jego spojrzenie było bardziej przeszywające, ale może to tylko wyobraźnia.

– Bardzo chętnie, dziękuję – odparła, jednak jej głos brzmiał sztywno, a uśmiech zastygł nienaturalnie na jej ustach.

Alessandro czuł się coraz gorzej. Czekał już ponad dobę, żeby się mu zwierzyła. Powiedziała prawdę o tamtym telefonie.

Ona jednak milczała. Z każdą upływającą godziną jego lęki przybierały na sile. Zdradził ją nie tylko rumieniec sygnalizujący poczucie winy. Usłyszał głos Carla, rozpoznał go od razu, choć nie mógł rozróżnić poszczególnych słów.

Wiedział tylko, że jego brat, który był Olivii bliski, zadzwonił do niej, a ona to przed nim ukryła.

Czuł piekący ból w gardle.

Czy wystarczył jeden telefon od Carla?

A może było ich więcej? Może to nie był pierwszy raz.

Pokręcił głową. To nie było w jej stylu, nie zrobiłaby czegoś takiego za jego plecami.

Więc dlaczego mi nie powiedziała, że z nim rozmawiała? – zastanawiał się.

Podczas kolacji celowo wspomniał o Carlu, zastanawiając się, jak mu się wiedzie w Stanach. To był idealny moment dla niej, żeby o nim wspomnieć. Ona jednak patrzyła uparcie w talerz, unikając jego wzroku. Potem szybko wstała od stołu, mówiąc, że musi jeszcze wykonać kilka telefonów.

Do jego brata?

Powtarzał sobie, że nie zrobiłaby czegoś takiego. Musiało być jakieś inne wyjaśnienie. Przecież powiedziała mu, że nigdy nie byli kochankami.

Nie mógł jednak dłużej znosić tych wątpliwości. Czekanie, aż sama mu o tym powie, nie przyniosło rezultatów, więc zapyta ją wprost. Od razu powinien to zrobić.

Położył dłoń na drzwiach sypialni i odetchnął głęboko. Strach ścisnął mu gardło, ale zignorował go. Otworzył drzwi i wszedł do środka.

Sypialnia była pusta, ale ubrania Olivii leżały na brzegu łóżka. Spojrzał na zamkniętą łazienkę. Może się kąpała.

Podszedł do łóżka, zrzucił marynarkę i zdjął krawat.

W tym momencie usłyszał dzwonek telefonu. Nie jego, lecz Olivii. Leżał na jej stoliku nocnym.

Doskoczył tam, popychany siłą, której nie potrafił się oprzeć. Na wyświetlaczu migotało jedno słowo: Carlo.

Alessandro opadł na łóżko, nie spuszczając wzroku z telefonu, jakby był to jadowity wąż.

Nie powstrzymało go to jednak przed sięgnięciem po niego, jakby chciał się przekonać, że jest prawdziwy.

Telefon uparcie dzwonił. Zacisnął palce. Nie chciał odbierać, choć tak długo czekał na rozmowę z bratem i zaczynał się już o niego martwić.

Żołądek mu się ścisnął na myśl, że dzwonił do jego żony, a nie do niego.

– Co robisz z moim telefonem?

Olivia stanęła przed nim.

Twarz miała ściągniętą. Zaciśnięte usta i napięcie sprawiły, że prawie jej nie poznał.

Co tak naprawdę wiedział o swojej żonie?

Coś w nim pękło, rozszerzając się coraz bardziej, zostawiając w środku bolesną pustkę.

Czy popełnił największy błąd w życiu?

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Telefon przestał dzwonić i zapanowała głucha cisza.

Czuła obezwładniające poczucie winy.

I wściekłość. Nie chciała, żeby Carlo do niej dzwonił, ale czuła, to był on. Znowu.

Ignorowała jego telefony, powiedziała mu wcześniej, żeby nie dzwonił, dopóki nie wyjaśni wszystkiego z bratem. Była wściekła, że postawił ją w tej sytuacji, że musiała ukrywać coś przed Alessandrem.

Prośby Carla o dyskrecję sprawiły, że nabrała wątpliwości, jak Alessandro na to zareaguje, i postanowiła nie wspominać mu o tych rozmowach.

Pożałowała, że nie wyłączyła telefonu. Teraz jej mąż patrzył na nią jak na kogoś zupełnie obcego.

– Carlo dzwonił. – Jego głos był pozbawiony emocji, a oczy były ciemniejsze i bardziej nieprzeniknione niż kiedykolwiek, jednak tlił się w nich tajemniczy ogień, który już raz w nich widziała.

Kiedy myślał, że pojechała do domu z Paolem Benettim.

Czuła, że targają nim emocje, ale jego nienaturalnie spokojny głos sprawiał, że była jeszcze bardziej przerażona.

Naprawdę wierzył, że łączyło ją coś z Carlem?

Rzucił telefon na nocny stolik i wstał, górując nad nią.

– Co robiłeś z moim telefonem? Nie pozwoliłam ci go dotykać.

– To prawda – odparł, wsuwając dłonie do kieszeni. – To własność prywatna, nie sprawdzałem twoich wiadomości. Nie mam przed tobą nic do ukrycia, ale żałuję, że dotknąłem twojego telefonu. Nawet nie wiesz, jak bardzo.

Powietrze zgęstniało.

– To nie tak, jak myślisz – wydusiła.

– Nie? A co takiego myślę?

To było oczywiste.

– Że coś mnie łączy z Carlem. – Wyprostowała się. – Ale to nieprawda. Między nami nigdy nic nie było. On po prostu chciał z tobą porozmawiać.

– Więc dlaczego tego nie zrobił? Przecież zna mój numer.

– To samo mu powiedziałam.

Z rozpaczą zauważyła, że jego twarz zrobiła się jeszcze bardziej nieprzenikniona. Miała wrażenie, że zamieniał się w kamień.

– Musisz mi uwierzyć, Alessandro. On w ogóle nie jest mną zainteresowany. Jest bardzo szczęśliwy z Hannah, ale boi się, że nigdy nie wybaczysz mu tego, co zrobił. Jesteś jedyną osobą, którą naprawdę szanuje. Twoje zdanie wiele dla niego znaczy.

Miała wrażenie, że jej słowa nie robią na nim żadnego wrażenia. Patrzył na nią jak ktoś zupełnie obcy.

– A czy tobie na nim zależy? – Pochylił się w jej stronę.

– Nie! Tak. – Pokręciła głową. – Jest moim przyjacielem, ale chodzi o coś więcej. Chcę, żebyście się pogodzili. Widzę, że za nim tęsknisz, martwisz się o niego i…

– Więc z tego powodu postanowiłaś rozmawiać z nim za moimi plecami?

– To on do mnie dzwonił.

Ale to nie miało znaczenia. Okłamała męża, zatajając to przed nim. Powinna powiedzieć Alessandrowi, że Carlo dzwonił i chciał porozmawiać, pomimo jego próśb o dyskrecję.

– Rozumiem.

Wydawał się obcy i Olivia nie miała pojęcia, co myślał.

Była zdenerwowana i przerażona. Czyżby kilka telefonów zniszczyło ich kruchy związek? Przecież to, co między nimi było, musiało być silniejsze.

Alessandro jednak stał nieporuszony.

Bo jej nie wierzył.

Wtedy duma przyszła jej na ratunek.

– W tych okolicznościach chyba przyda nam się trochę przestrzeni. – Odetchnęła głębiej. – Wolałabym spać dziś sama.

Alessandro skinął głową.

– Jeśli tak czujesz, to oczywiście. – Wyglądał jeszcze bardziej ponuro. – Zobaczymy się rano – dodał po chwili, po czym wyszedł, zamykając cicho drzwi. Miała wrażenie, że zabrał ze sobą całe ciepło.

Przy śniadaniu Alessandro poinformował ją, że jeden z flagowych sklepów na Dalekim Wschodzie miał jakieś niecierpiące zwłoki problemy, którymi będzie musiał zająć się osobiście. Kupił już bilet na samolot.

Nie spytał, czy chciałaby mu towarzyszyć.

Co wieczór wysyłał jej wiadomość, przekazując krótkie sprawozdanie na temat interesów, i pytał, czy wszystko w porządku u niej i w firmie.

Kłamała, mówiąc, że jest dobrze, choć wcale się tak nie czuła. Była roztrzęsiona, targały nią emocje, a nawet najdrobniejsze rzeczy potrafiły wyprowadzić ją z równowagi.

Wszystko dlatego, że jej związek z Alessandrem zaczął się walić.

Miała nadzieję, że zaczynało mu na niej zależeć, jego czułość i troska z pewnością świadczyły o jakimś zaangażowaniu, ale gdy odkrył, że Carlo do niej dzwonił, wycofał się i stał się obcym człowiekiem.

Nie potrafiła sobie z tym poradzić.

Przynajmniej mogła zająć się pracą. W poniedziałek rano szła biurowym korytarzem, ale zatrzymała się gwałtownie przed gabinetem.

Na drzwiach już nie było jej imienia.

Rozejrzała się zdezorientowana, ale była w dobrym miejscu. Zmarszczyła brwi i weszła do środka. Serce zaczęło jej bić coraz szybciej. Jej biurko i czerwone ergonomiczne krzesło zniknęły.

Co, do diabła…?

– Przepraszam, Olivio. Nie spodziewaliśmy się ciebie tak wcześnie.

Odwróciła się gwałtownie i zobaczyła w drzwiach asystenta Alessandra, wyraźnie zażenowanego.

– Co tu się dzieje? Gdzie są moje rzeczy?

– Och, tak mi przykro. Alessandro miał nadzieję, że zdąży z tobą porozmawiać i…

– Alessandro tu jest? – Myślała, że nadal był w Azji.

– Właśnie przyjechał.

Nie powinna być zaskoczona, że jego asystent wiedział wcześniej, kiedy Alessandro miał wrócić. A jednak ją to zabolało.

– Co się tutaj dzieje?

– Alessandro chce umieścić tu nowego kierownika PR. Tak będzie najwygodniej ze względu na…

– Czyżby? A gdzie są moje rzeczy? W innym gabinecie? – Z dala od sali konferencyjnej i gabinetu Alessandra.

– Cóż… nie. – Asystent wydawał się jeszcze bardziej zażenowany. – Alessandro nie chciał, żebyś dalej pracowała na tym piętrze.

Potem mówił coś o zmianach organizacyjnych w biurze, z czego zrozumiała tylko tyle, że nie było tu już dla niej miejsca. Alessandro przenosił ją z piętra, na którym pracowała cała kadra zarządzająca.

Czyżby ją zdegradował?

Pokój zawirował jej przed oczami.

Wiedziała, że zdenerwowały go telefony od Carla, ale nie miała pojęcia, że był aż tak wściekły. Czy naprawdę myślał, że mógł ją wyrzuć z tego piętra, a co za tym idzie także z zarządu? Nie sądziła, że zniżyłby się do czegoś takiego, ale miała to czarno na białym.

Wszystko w niej krzyczało, że to nie mogła być prawda. Alessandrowi na niej zależało.

Olivia obróciła się na pięcie i wymaszerowała z gabinety, ignorując protesty asystenta. Wszystkie emocje ostatnich dni skumulowały się: poczucie winy i żal w równym stopniu, co irytacja i ból, ale teraz wszystko zamieniło się w jaskrawą, wyzwoleńczą furię.

Tak ciężko pracowała na swoją pozycję i robiła wszystko, żeby traktowano ją poważnie. Jeśli Alessandro myślał, że ją tego pozbawi, to teraz się dowie, z kim ma do czynienia.

Przeszła przez recepcję i ruszyła do gabinetu CEO. Zatrzymała się w momencie, gdy drzwi się otworzyły i ze środka wyszedł Alessandro. Zamrugała, z trudem opanowując karuzelę emocji. Gdy wyjechał, postanowiła zapomnieć o dumie i spróbować odbudować to, co stracili. Chciała, żeby ich małżeństwo było takie, jak wcześniej.

Ale to było, zanim postanowił zdegradować ją w jej własnej firmie. Wciąż nie mogła w to uwierzyć, ale czy istniało jakieś inne wytłumaczenie?

Wiedział, ile znaczyła dla niej ta praca.

– W porządku, Marco – powiedział do kogoś za jej plecami i zdała sobie sprawę, że asystent cały czas ją gonił. – Mamy z Olivią parę spraw do omówienia. Może pójdziesz w tym czasie na kawę?

Usłyszała zamykające się drzwi windy i zostali sami.

– Dzień dobry, Olivio. Dobrze cię widzieć. – Miał czelność się uśmiechać.

– Co się dzieje, Alessandro? Przed chwilą byłam w moim gabinecie.

– Ach! – Zmarszczył brwi i odniosła wrażenie, że jest zakłopotany. – Chciałem najpierw z tobą porozmawiać.

– Ależ naturalnie. I co takiego chciałeś mi powiedzieć? – Skrzyżowała ramiona, czując, że serce bije jej zdecydowanie za szybko i za mocno. – Jakim prawem wprowadzasz takie zmiany, nawet nie pytając mnie o zdanie?

– Wiem, że jesteś w szoku, ale tak będzie najlepiej…

– Najlepiej? – Podeszła bliżej i stanęła tuż przed nim. Czuła zapach bergamotki wymieszanej z jego skórą, który wciąż tak bardzo na nią działał. To przelało czarę goryczy. – Poświęciłam wszystko mojej karierze. Wiesz o tym. Nie znajdziesz nikogo tak oddanego tej firmie, a ty chcesz mnie usunąć z zarządu z powodu kłótni o twojego brata? To oburzające! To…

– Nikt nie zamierza usunąć cię z zarządu. – Alessandro wziął ją za łokieć i nagle zdała sobie sprawę, że cała się trzęsie. – Co Marco ci powiedział.

Olivia zmarszczyła brwi.

– Że nie chciałeś, żebym się dowiedziała, zanim ze mną porozmawiasz. Że nie ma już dla mnie miejsca na tym piętrze.

Z przerażeniem usłyszała, że głos jej się łamie. Nagle powróciły wspomnienia tuż po śmierci rodziców. Od tamtej pory nigdy nie płakała,

nawet w szkole, gdzie z niej szydzono i wytykano palcami. Nie zamierzała teraz zacząć płakać.

Odetchnęła i spojrzała na Alessandra i teraz zauważyła, że nie wyglądał na tak pewnego, jak na pierwszy rzut oka.

– Co się dzieje?

– Usiądź. – Zaprowadził ją do krzesła.

– Nie chcę siadać. – Wyrwała mu rękę. – Po prostu powiedz mi, co się dzieje. Czy to ma związek z Carlem?

– W pewnym sensie.

Miała rację, nie wierzył jej.

– A więc w ramach zemsty zamierzasz mnie wyrzucić?

– Nie! – Spojrzał na nią zszokowany. – Jak mogłaś tak pomyśleć?

– W takim razie zdegradować. – Skrzyżowała ramiona.

– Źle wszystko zrozumiałaś. Za kogo ty mnie masz?

– A za kogo ty mnie masz, oskarżając mnie o romans z własnym bratem?

– Nigdy cię nie oskarżyłem…

– Ale pomyślałeś tak, prawda?

– Powtarzałem sobie, że to niemożliwe. Że nie zrobiłabyś czegoś takiego. Potem zobaczyłem na twoim telefonie imię Carla i przez chwilę wszystko wydawało się zbyt realne. Bo czy naprawdę mogło ci zależeć na kimś, za kogo wyszłaś z przymusu? A więc tak, przez chwilę miałem wątpliwości, a potem weszłaś i… Wiedziałem, jak to musiało wyglądać. Już raz zrobiłem ci scenę zazdrości, a teraz widziałaś mnie z twoim telefonem w ręce. Poczułem się jak skończony drań i nieudacznik. Nie mogłem uwierzyć, że Carlo boi się do mnie zadzwonić. A ty starałaś się nam pomóc,

bo zależało ci, żebym odbudował relacje z bratem… – Pokręcił głową. – Było mi wstyd.

– Alessandro?

Na jego twarzy widać było ból, żal, może nawet strach.

– Kiedy cię poznałem, wszystko się zmieniło. Byłem przytłoczony, nie potrafiłem sobie poradzić z tymi emocjami. Te uczucia mnie przerosły.

– A co czułeś, Alessandro?

– Na początku pożądanie. – Zmarszczył lekko brwi. – Ale nie tylko. Jakąś więź, coś, czego nie potrafię nazwać. Coś jak euforię, podniecenie. Potem gorycz i rozczarowanie, gdy zobaczyłem cię z Carlem. W końcu troskę, bo chciałem cię chronić. I dumę. – Uśmiechnął się lekko. – Jesteś naprawdę dobra w tym, co robisz.

– To nas łączy.

– Obiecałem, że będę z tobą całkowicie szczery, Olivio… – Przerwał na chwilę i miała wrażenie, że jej serce przestało bić. – Kocham cię. Tak bardzo, że przeraża mnie sama myśl o życiu bez ciebie.

– Och, Alessandro! – Przysunęła się do niego, patrząc mu w oczy. – Ja też cię kocham. Myślę, że pokochałam cię od pierwszej chwili. Powtarzałam sobie, że to szaleństwo, a potem próbowałam cię znienawidzić, bo sądziłam, że mną gardzisz.

– Nigdy tobą nie gardziłem. – Położył dłoń na jej policzku. – Nie mogłem znieść widoku Carla i ciebie razem, ale wiedziałem, że nie mogę mu cię odebrać.

– Głuptasie, ja i Carlo…

– Nigdy nie byliście razem. Wiem.

– Naprawdę?

Dotknął palcem jej ust. Czy to się działo naprawdę?

Nagle zmarszczyła brwi, przypominając sobie o czymś.

– Może teraz mi powiesz, co się stało z moim gabinetem.

Alessandro uśmiechnął się.

– Cóż, to jeden z moich lepszych pomysłów.

– Doprawdy?

– Zaraz się dowiesz. Najpierw musisz to zobaczyć.

Weszli do jego gabinetu, zamienionego w poczekalnię, której w zeszłym tygodniu tu nie było. Dalej znajdowały się dwa pokoje, odgrodzone ścianą ze szkła. W jednym z nich stały znajome czerwone krzesło, szerokie biurko i paprotka w miedzianej doniczce. Na ścianach wisiały zdjęcia modowe.

– Twoje miejsce nie jest na dole – powiedział – ale tutaj, razem ze mną. Mianuję cię współprezesem firmy.

– Słucham? O czym ty mówisz?

– Zasłużyłaś na to. Pamiętaj, że ta firma należy w równej mierze do Dell’Orto i Sartori.

– Ale… – Słowa uwięzły jej w gardle. – Ja się nie nadaję na prezesa.

– Ależ oczywiście, że się nadajesz. To prawda, musisz się sporo nauczyć, tak jak ja, kiedy przejmowałem kontrolę nad Sartori. Popełniałem błędy, ale przetrwałem. Nie zapominaj, że jestem tu po to, żeby ci pomóc. – Zamilkł i spojrzał jej w oczy. – Poza tym to oznacza, że będziemy spędzać ze sobą więcej czasu. A ja chcę budować z tobą przyszłość, Olivio.

– Ty nie żartujesz! To brzmi zarazem strasznie i cudownie!

– Skupmy się na cudownie.

Olivia się roześmiała. Ten śmiech nie pasował do prezeski, a nawet do poważnej bizneswoman, ale nie dbała o to.

Objęła go za szyję i przyciągnęła do siebie, uśmiechając się odważnie.

– W takim razie zróbmy to.

EPILOG

– To prawdziwy sukces. Wiedziałem, że tak będzie. – Głos Alessandra był pełen podziwu.

Olivia spojrzała na twarz męża, zasłoniętą niewielką maską pasującą do czarnej, aksamitnej marynarki wyszywanej srebrną nitką. Miał na sobie kostium osiemnastowiecznego arystokraty i gdyby wiedziała, jak dobrze będzie w nim wyglądał, zamknęłaby go w ich sypialni. Było tu zdecydowanie zbyt wiele kobiet.

– Teraz tak mówisz, ale nie byłam tego pewna aż do dzisiaj.

Odetchnęła głęboko i powstrzymała uśmiech, widząc Alessandra wpatrzonego w jej dekolt.

– Ziemia do Alessandra! – Pomachała mu ręką przed oczami.

– Słuchałem cię, ale również patrzyłem. Wyglądasz dziś zjawiskowo. Musimy co roku organizować bal maskowy. Wiedziałem, że to będzie sukces. Mam do ciebie pełne zaufanie.

To było wspaniałe pół roku. Cały czas była zajęta, przygotowując się do nowej roli, poza tym w końcu wiedziała, jak to jest być kochaną przez Alessandra. Człowieka dumnego, ale czułego i nieskończenie cierpliwego, pomimo namiętnej natury.

A był naprawdę namiętny.

– Gdy tak na mnie patrzysz, mam ochotę przerzucić cię przez ramię i zabrać do sypialni.

– Ale jeszcze za wcześnie! – Jej protesty nie były zbyt przekonujące. Najbardziej na świecie pragnęła być sama ze swoim mężem. – Przecież goście…

– Niech Carlo i Hannah się nimi zajmą. Są też twoi dziadkowie. Są stworzeni do tej roli. Poza tym – Alessandro zniżył głos – chciałbym porozmawiać o pewnej propozycji.

– Kolejna propozycja? – Uśmiechnęła się. – Uważaj, ostatnim razem, gdy mi coś zaproponowałeś, wylądowaliśmy przed ołtarzem.

– I wyszło idealnie. Dostałem to, czego pragnąłem. Ciebie.

– A czego chcesz tym razem?

Alessandro pochylił się i wyszeptał jej coś do ucha. Uśmiech zamarł na jej ustach. Najwyraźniej nie tylko ona myślała ostatnio o powiększeniu rodziny.

– Olivio? – zapytał, przyglądając jej się uważnie. – Czy to za wcześnie? Możemy poczekać.

– Nie, ani trochę.

Uśmiechnął się powoli, a jej zaparło dech w piersi. Jej mąż był najcudowniejszym i najseksowniejszym mężczyzną na świecie.

Nagle pochylił się i przerzucił ją przez ramię.

– Alessandro! Nie możemy! – Odwróciła się, żeby spojrzeć na salę, w której tańczyli goście.

– Oczywiście, że możemy. Nikt nie zauważy, jeśli wymkniemy się na godzinkę albo dwie – odparł i ruszył pewnym krokiem, nie oglądając się za siebie.

Olivia westchnęła. Nie zamieniłaby swego ukochanego na nic innego na świecie.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
EPILOG